

MSD Woke

N^o 99

Septimo.

TEKA NARODOWA.

PISMA HISTORYCZNO-POLITYCZNE.

I.

UPADEK POLSKI,

OPISANY PRZEZ

DR. F. V. RAUMER.

UPADEK POLSKI,

OPISANY PRZEZ

DR. FRYDERYKA VON RAUMER,

Tajnego Radcę, Profesora historii przy Uniwersytecie Berlińskim.

TLÓMACZENIE Z NIEMIECKIEGO

Z PRZEDMOWĄ

KAROLA FORSTERA.

Jeżeli Polska stanie się wolną, zyska na tem i Rosya. Nie będzie ona już wówczas potworem, ale wielkim świetnym narodem 35 milionów Moskali, i wówczas, wolno oddychający, rozpocznie naród ten swój rozwój.

MICHELET: La Pologne martyre.

DRUGIE WYDANIE.

BERLIN.

DOSTAĆ MOŻNA U WYDAWCY, 24 LEIPZIGER-STRASSE,
I W KSIĘGARNI B. BEHRA (E. BOCK)

1871.



943.2 "17"

II 70194

70194

DO CZYTELNIKA.

Bez rozwiązania kwestyi Polskiej drogą pokojową i uczciwą, podjąć sprawy jedności Słowian, znaczy rzucić rękawicę Germanii w najbardziej dla Rosyi niekorzystnej chwili. Polska stanowi istotny klucz polityczny.

BIERŻEWYJE WIEDOMOSTI
Petersburg, Wrzesień 1870.

Dzieło, które nam tu przyswajam, powinno, obok swjej niezaprzeczonej wartości literackiej, żywo obudzać nasz interes i naszą ciekawość. — Aż potąd upadek Polski opisywany był tylko przez Polaków, lub przez pisarzy z narodów żywo sympatyzujących z zwyciężonymi. W dziele, o którym mowa, przedmiot ten traktowany widzimy przez Prusaka, nauczającego historią w samém sercu Monarchii Fryderyka, współzaborcy starożytnj Polski.

To pióro, zaprawdę, nie będzie obwinionem o stronność dla naszego kraju, i dla okropnej zdrożności tego długiego szeregu nikiemności i zbrodni, które nakoniec oddały Polskę, raczej

skrepowaną aniżeli podbitą, w ręce jej wrogów. A jednak nigdy ci zaborcy nie byli energiczniej napiętnowani jak przez p. Raamera, który, powtarzam tu jeszcze, pisał to w Berlinie, i używa tu wielkich względów w najwyższych sferach społeczeństwa.

To jest najlepszem poleceniem tego znakomitego dzieła, które poczytując za najwierniejszy obraz owęj wielkiej epoki, w interesie świętej sprawy naszej wydałem już także tłómaczone przezemnie w języku francuzkim w Paryżu. Zasługuje ono na całą uwagę i opiekę wszystkich kraj szczerze kochających Rodaków, i proszę o nadanie mu jak największego rozgłosu we wszystkich częściach Ziemi Polskiej.

Przeszłość powinna zawsze być wielką nauką dla Przyszłości, — a jednak, lubo u nas przysłowie mówi: „Polak mądry po szkodzie!“ zdaje się że Opatrzność przeznaczyła nas na długie bardzo próby, kiedy położenie najdroższej naszej Ojczyzny od owęj wielkiej klęski nie dowodzi bynajmniej żeśmy z téj tak zwanéj „mądrości narodów“ korzystać umieli.

Sądząc przeto, że niedość zastanawialiśmy się jeszcze nad przyczynami naszego upadku, przynoszę dziś to moralne zwierciadło, w którym nam się rozważnie przyjrzyć należy; a wydobywszy z niego to przekonanie, że czas jest wreszcie wielki pomyśleć o organicznym porządku „na pod-

stawach niezerwanych tradycji narodowych, uczuć religijnych i moralnych węzłów“, do czego się głównie jak największe szerzenie u nas powszechnej praktycznej oświaty i dobrobytu ludowego stanowczo tylko przyczynić może, zajmiemy się już raz przecie szczerze, gorliwie i wytrwale przyspasabianiem materyałów do wzniesienia na nowo, na takich podstawach, upadłego szczytnego gmachu Narodowości naszój.

W obec téj Unii Germańskiej, tak olbrzymie dziś przybierającój rozmiary, kwestya Słowiańszczyzny, oparta na jędrnych, odważnych, mężnych szczepach tego rodu, pełna świetnych nadziei, wkrótce też wejść musi na porządek dzienny. Niechaj nas nie zastanie moralnie nieprzygotowanych! Zróbmy ścisły i surowy przegląd naszój przeszłości, abyśmy godnie odpowiedzieć mogli téj ważnej roli jaką nam Bóg na polu Słowiańszczyzny naznaczył, a którą już dziś nawet i nieprzyjaciele nasi, w własnym swym interesie, przyznawać nam zaczynają.

W téj to myśli przynoszę i jak najżywiej polecam ten bezstronny obraz rozbioru naszój Polski. Jest w nim najużyteczniejsza dla przyszłości naszój nauka.

Każdy z nas, kto tylko wolny jest od uprzedzeń, i potrafi wzniesić się nad tak silnie na sąd i na czyny człowieka wpływające samolubstwo, ten pewnie dojrzy wyraźnie w tem dziele, obok

słusznego potępienia obcej winy, jak dalece i my sami Polacy przyczyniliśmy się do upadku Polski, i jak starannie wykorzeniać z nas należy tę dumę, ten egoizm i tę zawiść ducha stronnictw, które sparaliżowały naszą sprawę w r. 1831, — a w r. 1863 pograżyły ją w przepaści. Jeżeli Polska ma odżyć, co każdy z nas z silną wiarą w sprawiedliwość Boską, wyższą nad wszelkie intryki i rachuby gabinetów dyplomatycznych, oczekiwać ma prawo, weźmy na głęboką rozwagę te wieszcze słowa towarzysza wychodźstwa z r. 1831, Seweryna Goszczyńskiego, który na ziemi wygnania wyrzekł: „Uzacniajmy ducha, — żyjmy jak „Bóg przykazał, hołdujmy cnocie i praktykujmy „ją, a będziemy mieli Ojczyznę; — bo jeżeli jej „nie mamy, to dla tego, żeśmy na nią nie za- „służyli.“

Niechaj ten zarzut, słusznie zrobiony naszój przeszłości, nie ciąży na postępowaniu naszym w obecnym i przyszłym ustroju losów Polski. Niechaj każdy z nas tak działa, aby, przynosząc swą cząstkę do wspólnego celu, mógł śmiało i sumiennie powtórzyć: „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy!“

Berlin, d. 29 Listopada 1870, w czterdziestym roku wychodźstwa.

KAROL FORSTER.

UPADEK POLSKI.

1.

Państwo Karóla Wielkiego, najobszerniejsza potęga jaka cisnęła starą Europę, upadało pod ciężarem swego własnego brzemienia dla tego pewnie, aby rozwój narodów nowych nie był zduszonym w przymusowej jednostajności. Wówczas to po raz pierwszy szczepy Słowiańskie ukazują się na polach historii. Widać tam, że znaczne podobieństwo istnieje pomiędzy Polakami i Rosyanami, głównemi szczepami téj rodziny, zwłaszcza kiedy się je porównywa z ludami Germańskimi; lecz w tém podobieństwie samém poznaje się pierwotny ślad różnego żywiołu, i ta linia która je rozłącza tak silnie przez działanie wypadków politycznych wyrytą została, że dzieci wyszłe z jednej kolebki doszły do wytępiania się wzajemnie z nieprzeblaganą nienawiścią, i że nie pozostaje już dziś jak tylko język dla przypomnienia wspólności pochodzenia.

Chryścjanizm, który niegdyś łączył ludy przez węzły pokoju i miłości, wywarł tu tylko skutek

niepomysłny, gdyż Polacy pozostali wiernymi kościołowi Rzymu, kiedy tymczasem Rosyanie oddali się schizmie Wschodu. Nakoniec hierarchia feodalna i duchowna, podstawa społecznego porządku w średnim wieku, nie doszła nigdy do zupełnego swego rozwoju pomiędzy temi narodami.

Od Bolesława III, który w r. 1138 podzielił Polskę pomiędzy swych synów, aż do panowania Jagiellonów w r. 1386, nie widać tam ani regularności w sukcesyi do tronu, ani jedności celu guwernementalnego. Połączenie nawet Litwy z Polską w r. 1413, przyczyniło się raczej do geograficznego obszaru Królestwa, aniżeli do rzeczywistej siły kraju. Jednakże los Polski był znacznie szczęśliwszy niż los Rosyi. Jeżeli stan zależności jednego narodu od drugiego wzrusza byt jego aż do podstaw, cóż to musieli cierpieć Rosyanie ugięci przez trzy wieki pod jarzmem hord mongolskich! Po chwalebnem złamaniu nawet tego jarzma przez Iwana Wasiliewicza (1462), widzimy tam uczucie wolności cywilnej i politycznej przytłumione jeszcze przez wieki całe. Pozostało tylko uczucie ślepej konieczności i bezwarunkowego posłuszeństwa, i na tej to potężnej podstawie najzręczniejsi Carowie opierali się zawsze.

Inaczéj rzecz się miała w Polsce, zwłaszcza od dnia w którym dynastia Jagiellonów wygasła z Zygmuntem-Augustem (1572), i gdzie znaczne zmiany nastąpiły stopniowo w Rządzie i w Ko-

ściele. Najprzód, dziedzictwo korony zastąpione zostało przez elekcją, i w tych czasach kiedy Monarchizm rozszerzał wszędzie indziej swą potęgę, Polacy byli dumni z ograniczenia téjże u siebie, podczas kiedy władza pojedynczych obywateli wzmacniała się łupami z Korony. — Wszystkie możebne zarzuty przeciw dziedziczności monarchicznej znikają wobec dowodów wyjętych z wyższej teoryi i wobec nauk historyi. Każden wakans tronu w kraju elekcyjnym prowadzi do nieuniknionej przerwy władzy, i do wybuchu wszystkich namiętności. Polacy widzieli z upodobaniem obcych książąt ubiegających się o zaszczyt rządzenia nimi, kiedy miasto tego powinni byli czuć się głęboko upokorzonymi z niemożności znalezienia pomiędzy sobą człowieka godnego tytułu Króla. Cieszyli się zyskiem nędznym i przemijającym, kiedy pozbywali się najdroższego i najmniej odstąpić się mającego dobra; niszczyli prawdziwą wolność, zastępując onę przez swawolę; osłabiali i ujarzmiali kraj, usiłując zrobić każdego członka szlachty niepodległym. Tak to granice stawione prawom korony ścieśniały również prawa mieszczan i chłopów. Prawa te zostały stopniowo zupełnie zniesione, i głos interesu, religii, ludzkości został bezwładnym do zbudzenia onych z grobu, w którym starożytne swobody spoczywały.

W Polsce istniała tylko w rzeczywistości jedna władza: władza szlachty, której członkowie.

mimo wszelkich nierówności zewnętrznych lub osobistych, używali bezwarunkowo równości przed prawem krajowem. Ztąd tyrański ucisk całej reszty narodu; potworna niepodległość klasy uprzywilejowanej, która, pośród tak wielkich wypadków musiała wycieńczać umysły przez przywyknienie do niewoli, lub popychać niecierpliwość znoszenia jarzma, aż do buntu.

Cała władza prawodawcza była w ręku posłów rodu szlacheckiego, wybranych przez szlachtę. *Liberum veto*, mocą którego opozycya jednego wystarczała do zniesienia postanowień całego ogółu, i które w chwili swego zaprowadzenia około połowy 17go wieku było policzone do najszkodliwszych nadużyć, zostało w pięćdziesiąt lat później, w ręku buntowników, jedynem i zasadniczem prawem Polski.

Prócz braku zgody jaki zbyt często panuje w rzeczach publicznych pomiędzy ludźmi najbardziej prawnymi i światłymi, niegodne i niebezpieczne wpływy działały jeszcze w tych wielkich Zgromadzeniach. Tak to sejmy 1669 i 1696 zostały zerwane za liche bardzo pieniądze. Sejm 1683 doznał równego losu, dla tego, że jeden poseł, kupiony przez Francją, z umysłu się upił i zbyt długo spał. Podczas całego panowania Augusta III, sejmy, prócz sejmu r. 1736, zostały zerwane w równy sposób, i szukano wówczas w rozprawach, w których większość sama stanowiła, lekarstwa na to zło. Jednakże, ponieważ Konfede-

racye mogły być i w istocie były tworzone przez różne stronnictwa i w celach najsprzecznějších, zawierały one koniecznie w swój zasadzie zniesienie wszelkiego rodzaju porządku; musiały więc szukać w wojnie cywilnej pomocy przeciw formom legalnym uznanym za niedostateczne. Było to wielkim obłędem obawiać się zawsze tylko gwałtów władzy, a nie zważać na gwałty swawoli; lękać się tyranii, a nie dbać o klęski które następują po anarchii, — i jeżeli u Rosyan posłuszeństwo przedstawia się pod okropnym kształtem niewoli, u Polaków wolność ukazuje się tylko jako grożąca burza. Z obu stron zapomniano, że równie niemasz prawdziwej wolności bez posłuszeństwa, jak prawdziwego posłuszeństwa bez wolności.

Następujące świadectwa dowodzą, że te oplakane nadużycia były po wsze czasy poznawane i wytykane.

Stanisław Kobierzycki mówi, około połowy 17go wieku w historii Władysława IV: „Robimy wolność naszą, czyli raczej naszą swawolę odpowiedzialną za bardzo wielki błąd, kiedy protegujemy publiczne zbrodnie, kiedy je usuwamy przed karą na jaką zasługują, i kiedy przez szaloną próżność pomagamy przywódzcom stronnictw ze szkodą Rzeczypospolitej.“

Rudawski wyraża równe skargi w swych Pamiętnikach: „Wszędzie przywódcy rachują na swą władzę; niemasz dla nich nic świętego, nic

nietykalnego. Prawa są tylko bezwładną zaporą; przysięga, religia nie mogą być wolnemi od ich gwałtów. Nikt nie karci obrazy zrobionej rzeczy publicznej; zdaje się jakby to było przywilejem wolności. Oszukają się sami i zwodzą jedni drugich. Jest to nieustanna walka podstępów, oszustw, kłamstw w celu zrabowania skarbu publicznego i wzmożenia się kosztem kraju, którego interesów nikt bronić nie myśli. Szlachta ograniczyła i ujarzmiła władzę królewską i winszuje sobie swęj mądrości. Kraj jest zubożony i zniszczony, podczas kiedy ogromne dobra korony dostają się w niegodne ręce. Obok bogactwa i zuchwałej władzy, jęczą nędza i niewola, i wszędzie tylko widać nienasyconą żądzę zbogacenia się.“

Faucher opierając się na faktach, mówi w tym samym duchu w swęj historii Kardynała de Polignac: „Kiedy się Polakom nie już więćej nie daje, łatwo zapominają o tem co już dostali, tak, że ta mniemana wolność którą się tak bardzo szczycą, niczem więćej nie jest jak tylko zależnością.“

Raynal mówi (Jekel t. I): „Zaszczycają konstytucyą Polską nazwą Rzeczypospolitęj, ale ona jest tylko stowarzyszeniem licznych małych tyranów przeciw ludowi. Każdy ma moc przeszkody, nikt prawo ułatwienia. Obok zbytniego zamilowania fałszywęj wolności, istnieje cała nędza i cała podłość niewoli; udana wspaniałość obok bez-

wstydnego skąpstwa; przesadzony i bezgustowny zbytek obok rozdzierającego ubóstwa; pozorne zamiłowanie w sztukach i naukach, a jednak ani sztuk ani nauk rzeczywiście.“

„Polska, mówi Jerzy Forster, w swych Listach, przedstawia mieszaninę surowości sarmackiej prawie dzikiej, i francuzkiej grzeczności. Lud, nieoświecony, a jednak pogrążony w zbytku i pełen namiętności do gry, do mód, i do fałszywych blasków. Aż potąd szlachta była wychowana prawie cała na sposób francuzki, to jest bardzo powierzchownie.“

Wreszcie, Fryderyk II mówi (w Historji swego czasu. T. I): „Polacy są próżni, dumni w szczęściu, upadający się w nieszczęściu, zdolni do wszystkiego dla zaspokojenia swęj chciwości; rozrzutni, marnują pełnemi rękoma to co nabyli mniej więcej zaszczytnie; lekkomyślni, bez sądu, zawsze gotowi do powzięcia, bez przyczyny, jakiego postanowienia lub do porzucenia go, stawiają się prawie zawsze, przez nierozwagę swego postępowania, w najgorszych położeniach. Kobiety kierują intrygami i górują wszędzie, podczas kiedy się mężczyźni spijają.“

Sądy wydane w epokach i w okolicznościach tak rozmaitych i przez ludzi tak różnie położonych, powinny obudzać pewne zaufanie. Widać w nich, mimo pewnych przesad, prawdziwość tych zarzutów, które zresztą fakta poparły. Ale nie wszystko jest tak wątłem i tak ciemnem w ży-

ciu tego ludu; są także inne strony obrazu, które, w obliczu historyi, jaśnieją najżywszym blaskiem.

Nie wchodząc w postępowanie Rosyi, i nie szukając czy wszystkie kraje Europy dążyły wolne od błędów i zboczeń ku swemu rozwojowi, w którym Niemcy nie uniknęły zarzutu szkodliwego niedołęztwa, czyliż w tej gorącej potrzebie niepodległości która zgubiła Polaków, w tej żądzy wolności, żądzy niekiedy ślepej lecz zawsze tak energicznej i tak prawej, nie widać zarysów natury szlachetnej i mężnej, która wymaga pobłażania dla swych największych obłądów; zwłaszcza jeżeli się zważy te ludy którym ten szlachetny zapał był pierwotnie odmówiony, u których był zduszony przez despotyzm, lub wyczerpany przez anarchią?

Przejęty tém uczuciem niepodległości naród Polski żywi w swem łonie płodny zasiew wszystkich cnót ludzkich, waleczność i miłość ojczyzny. Jeżeli Polacy nie składali regularnego Państwa w całym znaczeniu tego słowa, miłość ta ojczyzny tworzyła z nich naród, w którym okazują się pojedynczo jako istoty pełne życia, a nie jako widma bez woli, lub jako martwe liczby przeznaczone do figurowania na obrazach statystycznych. Co się zaś wreszcie tyczy kobiet polskich, mogą one niewątpliwie zasługiwać na pewną naganę, lecz byłoby to sprawiedliwem zarzucać im, że w ich sercu jest tylko miejsce dla

wielkich interesów ojczyzny? Czyliż ten zarzut nie zbilby dostatecznie większą część tych uwag które przeciw nim wzniesiono?

Ten zbieg tyłu cnót i przywar, dobrego i złego, tak rozmaity i tak uderzający we wszystkich okolicznościach, już to obudzał najżywsze nadzieje, już kazał się lękać bliskiego upadku. Tak to Jan Kazimierz wyrzekł na sejmie w roku 1661: „Nasze wewnętrzne zaburzenia i nasze niezgody mogą sprowadzić wojnę i zrobić Rzeczpospolitą łupem ościennych Mocarstw. Moskwa (daj Boże, abym był fałszywym prorokiem), weźmie Litwę; Brandenburczyk, Wielką-Polskę i księstwo Pruskie; Austria, Krakow i jego zależności.“

Jeżeli Niemcy wróciły do życia po okropnej trzydziestoletniej anarchii, jeżeli zostały ocalone od prawie pewnej zguby przez Sobieskiego, czemużby Polska miała utracić wszelką nadzieję? Jednakże z tych dni sławy wynikło więcej szkód aniżeli rzeczywistych korzyści; one zakryły widok niebezpieczeństwa; usnięto w pozornej pewności, i zapomniano, że żaden kraj nie może być utrzymany na długo przez szczęśliwe przypadki, lecz jedynie przez siłę i jedność praw powierzonych rękoma energicznym.

Po supremacyi Szwedzkiej nastąpił, po bitwie Pułtawskiej, wpływ daleko zgubniejszy, Moskwy; a królowie z domu Saskiego pokazali się równie niezdolnymi jak synowie Wazy do wydobycia Polski z jej letargu. Popęd do zbytku, do rozrzu-

tności, do zmysłowości, rozpowszechniony przez Augusta II (1696—1733), musiał stać się podwójnie zgubnym dla narodu który miał naturalny pociąg do tych przywar. Książka nosząca tytuł: Zalotna Saksonia, użytecznie w tym względzie charakteryzuje króla, dwór i epokę. Nie wiadomo, co ma więcej zadziwiać, czy powolność dworzan, którzy podawali rękę do tego haniebnego postępowania, czy rozpusta kobiet, czy skandaliczna swawola króla. Obyczaje deptane były nogami i znieważane; los każdej ofiary chwilowego kaprysu, był straconą nauką dla téj która po niej następowała, i najopłakańsze skutki nie wydawały ani rozwagi, ani żalu. Można było rzec, że wszyscy byli owładnięci szalem rozpusty, przeciw któremu głos rozsądku, doświadczenia, religii nie miał już żadnej siły.

Równie jak Stanisław Leszczyński był wyniesiony na tron Polski przez Szwedów, August III osadzony był na nim przez Moskali; detronizowanemu zaś księciu nadano, ze szkodą Niemiec a z korzyścią Francyi, księstwo Lotaryngii i Baru.

August III był słodkiego charakteru przez niedoleżność, rozrzutny przez próżność, wspaniałośmyślny z przywyknienia. Poddany swemu spowiednikowi, mimo braku religii, a swój małżonce bez miłości ku niej, czynny tylko na polowaniu, bardzo piękny z urody, lecz pozbawiony wszelkiego wyrazu w rysach twarzy.

Pod jego panowaniem kraj i wojsko były złe

administrowane, ale ministrowie i generałowie z bogacali się. Stosunki z zagranicą były zupełnie zaniedbane, i długi ten pokój nie ujrzał żadnego ulepszenia wewnętrznego. Wielka liczba Polaków uważała ten zupełny brak ruchu jako stan zadawalniającej swobody. Oni nie widzieli, że największy nieporządek usuwany był tylko przez przypadek, nie zaś przez rzeczywiste środki reformy.

Od początku siedmioletniej wojny Moskale przebiegali kraj we wszystkich kierunkach, ale tysiączne skargi wnoszone przeciw uciskowi, rabunkom i zniszczeniu pozostawały bez skutku.

Co myśleć o Francyi, która pragnęła istnienia Polski, a która skutkiem szalonej rachuby nakazywała swemu ambasadorowi przedłużanie w Polsce wszelkimi siłami téj trawiącej anarchii? Widziano wówczas z jednej strony króla Augusta pośród swego dworu, słabego, nieprzezornego, godnego pogardy, a z drugiej, stronnictwo zowiące się popularnem, popychane przez najżywszą dumę, i zajęte w swój ślepej zawiści podżeganiem i zgromadzaniem na wszystkich punktach nieprzyjaciół Rzeczypospolitej.

Francya i Austria zobowiązały się traktatem Wersalskim do wzięcia pospołu właściwych środków w celu elekcyi króla z domu Saskiego, i do utrzymania tego, co zwano wolnością Polską. Fryderyk II zaś i Piotr III postanowili przeciwnie, że tron polski miał wyłącznie i przed każdym

innym należać Polakowi; że opieka daną będzie dyssydentom i grekom, i że Rosyi należało oddać administracyą Kurlandyi.

Tak to obce Mocarstwa urządzały w różny sposób przeznaczenia narodu, któremu się podobało zwać się najwolniejszym narodem w Europie. Żołnierze moskiewscy weszli do Kurlandyi po wstąpieniu na tron Katarzyny, a kiedy król August odrzucił haniebną propozyeyą wydziedziczenia z tego księztwa własnego swego syna księcia Karola, Rosyanie zabrali kasy publiczne i odjęli żywność dworowi, aż wreszcie głód i obawa osobistego na nim gwałtu zmusiły księcia do ucieczki.

Podczas gdy najgorliwsi stronnicy Moskwy nie wiedzieli jak uprawiedliwić taki napad, ambasador Katarzyny, hrabia Kajserling z bezwstydną bezczelnością przedstawiał ten akt nieprzyjazny jako zbrojną opiekę daną Rzeczypospolitęj przeciw nieprawej inwestyturze księcia Saskiego. A kiedy król August przypomniał wówczas zupełnie przeciwne wnioski, które Rosya poprzednio była stawiała, kiedy wznowił sprawę wygnania Birona i mówił o Iwanie, którego wielu Moskali uważało jeszcze za jedyne go prawego następcę, pogniwano się z obu stron, i Katarzyna odpowiedziała: „Wprowadzając zbrojną ręką Birona do Mittawy i wypędzając księcia Karola nie robię nic więcej jak tylko to co prawo sąsiedztwa niezaprzeczenie dozwala; udzielam moją protekcyą uciśnionemu.“

Pod ten czas, w październiku 1762, zwołany został sejm, z którego Małachowski z wielkim trudem usunąć zdołał krwawe zajścia, i sejm ten doszły do swego trzeciego posiedzenia, rozwiązany został przez veto jednego posła. Czy ten głos był dany w myśli prawej, czy podstępnej? niewiadomo.

Zajęto się więc na wielkiem zebraniu Senatu kwestyą Kurlandyi, i utrzymywano, że Biron zrodzony z familii mieszczkańskiej, nie był nigdy stosownym do zostania księciem; że niedopełnił podjętych zobowiązań, i że niemógł, jako winowajca skazany, być przez żadne obce Państwo przywrócony w jakiejkolwiek prowincyi polskiej. Te powody, jako niepoparte siłą zbrojną, zostały tem mniej słuchane, że Katarzyna, pod pretekstem ruchu wojska ku Ukrainie, rzuciła kilka regimentów w okolice Wilna, i dała ogłosić, że użyje potęgi swego Państwa na korzyść i szczęście wszystkich narodów; że jest wreszcie zmuszona do działania jako poręczycielka konstytucyi polskiej, ponieważ król August niweczy prawa i wolność Rzeczypospolitej i prześladowuje przyjaciół Rosyi. Tak przeto gnębiony, poniżany, stary i słaby król August opuścił Polskę po pokoju Hubertsbergskim i powrócił do Saksonii. Wiele ludzi uważało to jego oddalenie się jako przepowiednię szczęścia, kiedy tymczasem pokój ten nowo tylko Rzeczypospolitej przyniósł klęski, gdyż wkrótce żołnierze pruscy pod różnemi pretekstami za-

jęli jej ziemie, poddając właścicieli różnym przykrościom i kontrybucyom, nie płacąc za żądane dostawy lub płacąc je fałszywą monetą. A kiedy się o to skarżono ambasadorowi pruskiemu w Warszawie, ten udał chorego. Fryderyk II zaś oświadczył, iż nic o tem nie wie, lubo oficerowie twierdzili, że postępowali jedynie według rozkazu swych naczelników. Tak to więc w tej obszernej Polsce zostano bez opieki przeciw gwałtom Prus, aż wreszcie Fryderyk II postanowił położyć temu koniec bądź dla uniknienia zbytniego oporu, bądź dla zostawienia Polakom wolnej ręki wobec Moskwy. Ukarał nawet w końcu kilku oficerów, i ułożył rzeczy tak dobrze, iż pozory zostały mu przyjazne i że ze swego położenia wy dobył wielkie korzyści.

W tym czasie August II umarł 5 października 1763. Prócz tych, którzy byli kierowani błahemi namiętnościami lub godnym potępienia egoizmem, niewątpliwem być musiało dla każdego prawdziwego przyjaciela ojczyzny, że los Polski zależy niezaprzeczenie od przyszłej elekcji i od rządu który miano ustanowić. Na nieszczęście przyjaciele kraju podzielili się na możne stronnictwa. Jedno żądało, ażeby żadna zmiana nie została zaprowadzoną w kraju, i ażeby z niego wyłączono wszelki wpływ zagranicy; drugie chciało użyć wpływu obcego dla przeprowadzenia zmian i ulepszeń potrzebnych. Pierwsze błędziło uważając zachowanie pewnych artykułów za główną podstawę kon-

stytucyi; drugie również błędziło oczekując zbawienego skutku interwencyi obcej; pierwsze chciało tylko Polaków do wykonania tego co było szkodliwem; drugie używało Moskali do otrzymania tego co poczytywało za zbawienne; cel jednego był równie naganny jak środki drugiego.

Pierwsze stronnictwo, które sobie przybrało nazwę republikańskiego, liczyło w sobie kilku Potockich, starego i mężnego, ale upartego i lubieżnego hetmana królestwa Branickiego, i młodego księcia Radziwiłła, posiadacza ogromnego majątku, obdarzonego umysłem prawym, sercem silnym i szlachetnym, ale pozbawionego wyższego wychowania i przypominającego przez dzikie dziwactwa swego życia i swych czynów czasy prawa siły muszkularnej.

W drugim widziano głównie Czartoryskich i Poniatowskich. Marszałek książę August Czartoryski, nabywca wielkich bogactw przez swe małżeństwo, umiał zachowywać we wszystkim umiarkowanie i godność. Zdaje się być dowiedzionem, że w późniejszym wieku zrzekł się wszelkich projektów ambicyi. Nie szczędził on swych rad, ale okazywał się prawie obojętnym co do ich skutku. Brat jego Michał, wielki kanclerz Litewski, człowiek żywy i zręczny, znał nazwiska i stosunki większej części szlachty, i umiał szybko sądzić gdzie i jak każdy człowiek mógł być użyty. Ale ta znajomość ludzi stawała się często gorzkim szyderstwem, które obrażało osoby i psuło pro-

jekta najlepiej obrachowane. Postawiony w przyjaznych okolicznościach, byłby wyrównał tym wielkim ministrom którzy umieli władać słabymi Monarchami, zmusić ludy do uszanowania dla władzy, i robić je potężnymi przez porządek i jedność. Synowiec jego Poniatowski stał się ukrytą sprężyną wszystkich jego działań.

Imię tego synowca, Stanisław-August, zdawało się świadczyć o połączeniu zalet niegdyś przeciwnych, i lekarz Fornika, astrolog ojca jego, przepowiedział mu, jak mówią, koronę, co pewnie wywarło wielki wpływ na staraniałożone na jego wychowanie. Gdyby nie miał był nieszczęścia noszenia tój korony, możnaby mu było oddawać same tylko pochwały. Posiadał obszerne wiadomości, mówił kilkoma językami, był w obejściu słodki i pewny, towarzysz miły, przyjaciel wierny, wielbiciel płci pięknej. Lecz te osobiste prywatne zalety okazały tylko swą niemoc, czyli raczej stały się prawdziwemi wadami. Postać jego przypominała sztywność teatralną, mowom jego brakowało gruntowności i wzniosłości, jego czyny zdawały się często śmiesznemi lub pospolitemi; głównym jego gustem było zamięlowanie w rozrywkach; jego niestanowczość, jego miękkość, jego słabość uczyniły go narzędziem niebezpiecznych intryg, a nieznamość samego siebie powiodła go do popelnienia największego błędu, kiedy się ubiegał o koronę, do której noszenia wcale nie był stworzony.

Po wielkiej liczbie stosunków miłosnych mniej słynnych, doszedł do rządu ulubienca Wielkiej Księżnej, na dworze, na którym piękni ludzie mieli rzadko przywilój dobrego wychowania; a kiedy urok tego związku zupełnie przeminął, Katarzyna powzięła projekt zrobienia z odprawionego kochanka, króla Polskiego, słabego i uległego jej woli.

Wówczas to, otaczając się blahemi formami dyplomacyi większa część Mocarstw poręczyła Rzeczypospolitej wolną elekcją, kiedy tymczasem traktat zawarty w marcu 1764 pomiędzy Rosyą i Prusami warował już, że Polska powinna zostać Państwem elekcyjnym, że dysydenci będą protegowani i że Poniatowski będzie królem. Katarzyna mówiła jeszcze wyraźniej do barona de Breteuil o przyszłej elekcji: „Konstytucya pokaże wam czy kto inny niż ja ma prawo nadać Polakom króla.“

Zaraz potem wprowadziła Katarzyna 40,000 Moskali do Polski, bez troszczenia się o skargi wzniesione przeciw temu bezczelnemu naruszeniu godności i niepodległości narodowej. Ambasador Rosyjski odpowiedział wyniośle, że żołnierze będą żyli ze swego żołdu i że niebędą nikomu ciężarem. We dwa tygodnie później Repnin pisał, dodając ironią do niegodziwości: „Jak naród wielki i wolny może myśleć ażeby tak mała liczba Rosyan mogła coś przedsięwziąć przeciw jego prawom?“

W tem położeniu i podczas kiedy stronnictwa prześladowały się żarliwie, otworzono elekcyę w celu wyboru członków sejmu. Słusznie oceniając niebezpieczeństwa grożące ojczyźnie Arcybiskup Gnieźnieński wyrzekł w jednym z pism, które wówczas ogłosił: „Swobody nasze są nam wydar- te, prawa nasze zdeptane nogami; sprawiedliwość przestała panować w sądach; handel jest prawie zniszczony; nasze włości są spustoszone; skarb jest bez pieniędzy, moneta bez rzeczywistej war- tości. Zowiemy się narodem wolnym i niepodle- głym, a rzeczywiście jesteśmy pod jarzmem nie- woli i wystawieni na gwałty obce; czujemy wszy- scy nędzę tego okropnego położenia, a jednak nie mamy dość energii aby w sobie samych tyl- ko szukać porady, ani dość odwagi do polepsze- nia naszego losu: działamy przeciwnie, jak nie- widomi, przeciw własnemu naszemu interesowi, i pogrążamy się sami w przepaści rozwartej przez naszych nieprzyjaciół. Nasza wolność jest w rze- czy samej tylko rozpustą: ona potrzebuje dobrych praw do zapewnienia swego rozwoju i prowadzenia takowego aż do mądrych granic. Dopóki tak bę- dzie jak jest, nie możemy na nic rachować; nie- masz już dla nas ochrony; gmach społeczny po- dobny jest do okrętu otwartego ze wszech stron, miotanego burzami, bez sternika do kierowania nim, i któremu co chwila grozi zatopienie.“

Przedstawienia tak energiczne wywołały wpra- wdzie pewne wrażenie, ale to wrażenie wzmogło

tylko jeszcze zapalczywość stronnictw. Stały też one zbrojnie, i widziano w Warszawie dziwną mieszaninę Polaków, Moskali, Prusaków, Węgrów, Turków i Tatarów. To połączenie było tylko pozornem; spokój jaki panował ukrywał jak najzjadliwszą nienawiść i najżywszą obawę; tak, że miało przekonanie iż Rzeczpospolita upadnie pod rozterkami wojny domowej lub pod naciskiem obcego jarzma.

Skoro tylko Repnin dodany został hrabiemu Kajserling nacisk ten stawał się coraz groźniejszym; gdyż godność i względy z jakimi ten ostatni traktował ludzi jeszcze wolnych z nazwy, uznane zostały przez pierwszego za niegodną słabość w której widział tylko próżną stratę czasu. Gwałtowność Repnina była tak wielką jak jego duma; rutyna w interesach zepsuła raczej jego serce aniżeli wykształciła jego rozum; przekonanie jakie miał o wszechwładności Rosyi, wiodło go do uważania wszelkiego innego prawa za nicnieznaczące i żadne. Synowiec ministra rosyjskiego Panina, postanowił użyć wszelkich środków w celu doprowadzenia elekyi Poniatowskiego dawnego swego kolegi i przyjaciela. Kiedy go się pytano dla czego Cesarzowa bierze tak do serca rozterki Polaków, odpowiedział: „Powinniście byli zrobić to pytanie już dawno: dziś już jest za późno!“

Sejm został otwarty dnia 7 maja 1764. Wojsko moskiewskie stało z zapalonym lontem u Kaj-

serlinga, Repnina i Poniatowskiego; kozacy przebiegali ulice, place publiczne; obcy żołnierze zajęli nawet sale obrad i zasiedli obok posłów! I to nazywano wolną reprezentancją narodu niepodległego! — Wielu widziało wówczas, że nie pozostaje już innego ratunku jak tylko zrzucenie tego jarzma tyranii. Mokronowski objawił swą opozycją a marszałek sejmu, zgodnie z nim, odmówił otwarcia posiedzenia, nim obcy żołnierze nie zostaną usunięci z sali. Zaledwie to oświadczenie było zrobionem, większa część obecnych dobyte pałaszy i rzuciła się na tę szlachetną mniejszość. Mokronowski jednak nie stracił odwagi i wykrzyknął pośród tego nierzędu: „Jakto! panowie, wy jesteście reprezentantami ojczyzny, a nosicie liberyą jednęj familii!“ — Po tych słowach, schował swój pałasz do pochwy, stanął z założonemi na krzyż rękoma naprzeciw swych przeciwników, i rzekł z spokojem: „Jeżeli wam potrzeba ofiary, oto jestem! ja przynajmniej chcę umrzeć wolny, tak jak nim żyłem.“ — Hałas się wznowił, ale charakter jaki ta scena przybrała zdawał się zbyt gwałtownym nawet stronnikom Rosyi. Ta garstka szlachetnych wyszła z sejmu bez niebezpieczeństwa, a Czartoryscy oświadczyli, że nie mieli żadnego udziału w popełnionym tym gwałcie.

Król Fryderyk II na wezwanie zrobione hetmanowi Branickiemu aby tenże postępował z umiarkowaniem, odebrał od niego tę odpowiedź: „Pierwszą zbrodnią w Rzeczypospolitej jest zdra-

dziać ją; drugą jest, dozwałać ją zdradzać!“ He-
tman musiał uciekać do Spizu, a Radziwiłł schro-
nił się do Turcyi. Mokronowski zaś pojechał do
Berlina, w celu zjednania, jeśliby można, wzglę-
dów Fryderyka II i proponowania kandydatury
księcia Henryka; ale traktat zawarty pomiędzy
Rosyą i królem Pruskim sprzeciwiał się temu
projektowi, i król odpowiedział na proźby posła
polskiego: „Słabsi powinni uleźć!“ — „Wasza
Królewska Mość nie tak działałeś, odrzekł wów-
czas Mokronowski, kiedyś, przeciwnie, sam jeden
opierał się całej Europie.“ — „Gdyby nie zaszły
przypadek, byłbym był zgubiony“, odpowiedział
na to król. — Z uwagi, że Francya była w zwią-
zku z Austryą, naturalną nieprzyjaciółką Prus, i
że Austrya okazała się złej wiary, Fryderyk II
myślał że było jego interesem zachować konwen-
cyą z Rosyą, i że lepszem było aby Katarzyna
dała króla Polsce, aniżeli żeby ją podbiła.

Z trzystu posłów którzy się byli zebrali, po-
zostało tylko na sejmie ośmdziesięciu; i ta zwy-
cięzka mniejszość której przywódcami byli Czar-
toryscy, pospieszyła równie gorliwie jak zręcznie
z przerobieniem konstytucyi, starając się wpro-
wadzić w nią nieznacznie pożądane przez siebie
zmiany.

Kajserlinga oszukano łacińskiem tłumaczeniem
statutów, które nie zupełnie dosłownie oddawało
tekst polski; a Repnin, który nic nie rozumiał
w tym zamęcie konstytucyi Rzeczypospolitej, wi-

dział w zmniejszeniu wpływu możnych słuszną tylko karę śmiałków którzy się oponowali woli Carycy. W miejsce tych, którzy do tego czasu zajmowali prawie wyłącznie urzędy nieodwołalne i bez kontroli, na czele sprawiedliwości, finansów, wojny i policyi, utworzono władze odwołalne, które król, w nieobecności sejmów, miał prawo mianować; a ponieważ te sejmy były prawie zawsze rozwiązywane po ich zebraniu, władza królewska nabyła w ten sposób wielki użyteczny rozwój.

Ale kiedy chciano usunąć zgubną zasadę jednogłosności, *liberum veto*, ambasadorowie Prus i Rosyi oponowali się temu formalnie oświadczając, że ich monarchowie mają mocne postanowienie wzbronienia w Polsce wszelkiego rodzaju innowacyi. Czartoryscy nabyli wówczas zbyt późno przekonania, że ich projekt odrodzenia ojczyzny z pomocą zagranicy był równie szalonym jak upór ich przeciwników w odpychaniu wszelkiej reformy.

Ciosem niemniej dotkliwym dla księcia Augusta Czartoryskiego był zawód jakiego doznał w swych nadziejach co do skutku elekcji, ponieważ myślał że jego syn Adam otrzyma pierwszeństwo nad jego synowcem Stanisławem-Augustem; ale Moskale, pod pretekstem wynagrodzenia mieszkańców za spustoszenia wojenne, zakupili liczne głosy pomiędzy wyborcami. Nieobecność starego Braniciego, który nadaremnie rachował na poparcie Francyi; śmierć nowego elektora, Fryderyka Kry-

styna Saskiego, zaszła 17 grudnia 1763, i nieuczynność wszystkich innych Mocarstw Europy, pozostawiły wolne pole Moskwie. Pośród zbiegu okoliczności tak przyjaznych, Katarzyna o mało nie zniszczyła swego własnego dzieła; wahała się wówczas między swym dawnym kochankiem księciem Adamem, i hrabią Ogińskim, zięciem Czar-toryskiego. Ogiński zjednał sobie jęj względy przez swój rozum, swe talenta i urok swęj osoby; ale był charakteru zbyt słodkiego aby mieć nad Carycą wpływ trwały. Tak więc prózby Poniatowskiego, tajemne intrygi Panina, wahania się same Katarzyny i wzgląd na kroki już dokonane były powodem powrotu do pierwotnego projektu.

Prosty szlachcic Lubomirski, który niemiął żadnego osobistego znaczenia, przedstawił się i żądał korony, popychany pewnie przez tych, którzy utrzymywali że wolność wyboru nie jest bynajmniej ścieśnioną. Kiedy wreszcie Stanisław-August został obrany królem 7 września 1764, jedni byli pełni radości, zwłaszcza kobiety, dla których ten wypadek wyszły z ręki kobiety zdawał się urzeczywistniać romansowe iluzye; drudzy, którzy się mieli za głębokich polityków, widzieli w tem tylko skutek namiętności Carycy. W istocie zaś, miłość ta dawno już była wygasła; ale Katarzyna chętnie podała lekkomyślnym umysłom ten obłęd pod którym mogła lepiej maskować swe dumne zamiary, i widzieć licznych oszukanych

najgrawających się z boleści całego narodu dotkniętego najgorszym traktowaniem, aby kochanek cudzołżnicy był osadzony na tronie.

A jednak, gdyby Polacy byli wówczas zgodni, szczęście mogłobyło zajaśnieć jeszcze dla nich pod ich nowym monarchą; ale jedność była wówczas rzeczą niepodobną. Pomiedzy tymi, którzy się poddali w terminie oznaczonym, mała liczba zrobiła to z szczerością. Branicki wrócił do Białegostoku, a Mokronowski, bez poniżenia się, pogodził się z królem.

Rosyanie znosili, bez obruszenia się, nowe prawa o podatku na żywność, na płacy robotników, na wagach i miarach, na orderach, na kartach do gry i na tym podobnych przedmiotach; ale kiedy chciano dotknąć ważniejszych materii, Repnin mięszał się do tego z niezrównaną bezczelnością, i kiedy wreszcie Czartoryscy, po daniu zupełnego przyzwolenia traktatowi odpornemu z Rosyą, odrzucili traktat zaczepny, wszystkie namiętności, wszystkie nienawiści doszły do wybuchu. Czartoryscy utrzymywali upornie, że nie byłoby się było otrzymano wszystkie te ulepszenia bez użycia pewnych gwałtownych środków; na co republikanie odpowiadali: „Wzniesienie bezwładnej tyranii nie jest ulepszeniem; i wy, przyjaciele Moskwy, którzy myślicie że można łatwo o swoiść dzikie zwierzęta, wy będziecie pierwszemi ofiarami waszego oblędu. Popularność tak sławiona waszego króla pochodzi tylko z chęci dania

sobie rozrywek; jego grzeczność jest zasłoną którą zakrywa wybryki swój rozpusty; uwaga którą daje sztuce wojskowej ogranicza się na wprowadzeniu kilku błahych zmian. Ogrodnik, budowniczy, światły lubownik sztuk pięknych, posiada on wszystkie talenta; ale jest to nędzny monarcha.“

W tych okolicznościach malkontenci udawali się do Petersburga, nie zaś do Rządu; ale i tam także panowała niezgoda, ponieważ Panin protegował nowe środki, Orłow republikanów, kiedy tymczasem król Stanisław-August nieprzestawał pisać, aby go Caryca nie nagliła; ażeby mu przeciwnie zostawiła potrzebny czas do wykonania jej projektów z spokojem i swobodą.

Nakoniec Katarzyna przysłała do Warszawy pana von Saldern, niemca, który w sztuce mowy i pióra przewyższał większą część szlachty moskiewskiej; lecz człowieka najgorszej reputacyi, równie czolgającego się przed swymi przełożonymi, jak gburowatego, twardego i dumnego z swymi rówiennikami i z niższymi od siebie. On miał polecenie doprowadzenia zgody pomiędzy obudwoma stronnictwami, zbadania postępowania Repnina, i przyspieszenia zawarcia traktatu Północy.

Rapport Salderna był raczej ułożony przeciw Polakom wszystkich stronnictw, aniżeli przeciw Repninowi, synowcowi Panina; i zamiast oczekiwanego pogodzenia, niezgody urosły w nowym kierunku z dniem w którym objawiono pretensye

dyssydentów. Lubo reformacya nie wywołała była w Polsce żadnego z tych gwałtownych wstrząśnień, jakie jej towarzyszyły były w niektórych krajach Europy, sekta Socynianów rozszerzyła się była zwolna, i uzyskała w końcu pewien rodzaj tolerancyi. Że jednak oni oddalali się zupełnie od zasad istniejącej religii i poddawali swe dogmata wymaganiom swego rozsądku, działali słabo tylko na masy i gwałtownie dotykali gorliwych katolików. Dla tego też, w roku 1717 nakazano zniszczenie ich kościoła, zbudowanego od czasu wkroczenia Karola XII. W roku 1718 wstęp na sejmy był wzbroniony protestantom; w roku 1724 wykonywanie ich obrządków zostało zakazane w Toruniu, w skutek zachodów jezuitów, a w roku 1733 wyłączeni zostali od urzędów publicznych.

Kiedy wkrótce po elekcji króla przedstawienia zrobione przez ambasadorów Prus i Rosyi na korzyść wolności religijnych i politycznych dyssydentów pozostały bez posłuchu, ci odnowili je w listopadzie 1766 wspólnie z Szwecyą, Danią i Anglią. Rosyanie nie ograniczali się do mówienia o obrządkach, o budowaniu kościołów, o wyborze księży, &ctr. oni zajmowali się nad to jeszcze prawami obywateli i żądali równości politycznej. Senat odpowiedział, że prawa dyssydentów nie zostaną uszczuplone; że ci będą traktowani stósownie do praw istniejących, a co się tyczy religii, poleconem zostanie biskupom zacho-

wywanie dla nich tych wszystkich względów jakie przepisuje mądra tolerancya. Prusy i Rosya objawiły wówczas swoje skargi; utrzymywały, że potwierdzano właśnie te prawa których niesprawiedliwość była wskazana, ponieważ religijne interesa dyssydentów zostawiano decyzji biskupów, naturalnych ich nieprzyjacioł.

Na to można było odpowiedzieć, że żaden z monarchów którzy interwenowali na korzyść dyssydentów polskich, nieudzielał u siebie katolikom praw politycznych i praw cywilnych, i że pewnie odrzuciłby wszelką obcą interwencją w podobnym przedmiocie. Prócz tego, trzeba zważyć, że ogół mieszczan i chłopów w Polsce nie był wcale interesowany w tej kwestyi, i że mała liczba szlachty która się uskarżała, nie miała żadnego prawa do wzywania pomocy obcej przeciw swój własnej ojczyźnie, w celu przywrócenia w niej jedności i zgody. Gorliwi katolicy, na których czele stał biskup krakowski Kajetan Soltyk, popierany przez legata Viskontego, odrzucili wszystkie środki pojednawcze w brew nietylko prawdziwych zasad miłosierdzia chrześcijańskiego i tolerancji, lecz i wbrew reguł wszelkiej przezorności politycznej. Oni dali Moskałom, pod pretekstem wspaniałomyślniej pomocy udzielonej wolności sumienia, sposobność oderwania wielu Polaków od sprawy narodowej i do samowolnego wnięszania się we wszystkie interesa kraju. Poczem Caryca przyrzekła swą pomoc dyssydentom, zrobiła odezwę

do patryotów by ich pociągnąć do konfederacyi, i zapewniła: „że powodowaną tylko jest najczystsza, najtrwalszą i zupełnie bezinteresowną miłością, i że nie ma innego celu jak tylko zapewnienie szczęścia narodu polskiego na trwałych podstawach. Ponieważ jój sposób myślenia i jój „sprawiedliwość są dobrze znane, przekonana też „jest że jój inne zamiary przypisane nie będą; że „może przeciwnie dać wszystkim prawdziwym Polakom swoją wspaniałomyślność jako przykład, „ponieważ pragnie zrobić ich ojczyznę wolną, swobodną i szczęśliwą.“ — Lubo jest wyższą nad wszelkie obrażające podejrzenie, oświadcza jednak przez nadmiar delikatności, i aby zadość uczynić wszystkim podejrzeniom Rzeczypospolitej, że nie od Polski nie żąda, i że zapewnia jój nienaruszalność!

Agenci moskiewscy, którzy przebiegali wówczas kraj, polecali wyborcom aby od swych mandataryuszów nie żądali coby mogło być przeciwnem woli Carycy; równie postępowali między zebranymi biskupami. Lecz niektórzy z tych ostatnich, pomiędzy innymi Sołtyk, trwali w swój odmowie. Wówczas Repnin rozkazał pustoszyć ich dobra, konfiskować ich przychody i miotał przeciw nim najokropniejsze pogróżki. Wszędzie, bez najmniejszego względu, obrażał uczucia honoru, które w braku cnót obywatelskich ożywiały Polaków, uczucia, które zresztą były prawie zupełnie nieznanne Moskalom.

Podtenczas Gdańsk, Elbing i Kurlandya przystąpiły do związku dyssydentów który nabierał codziennie większego rozwoju. Wielu katolików przystąpiło też do niego, bądź to z uznania użyteczności zasad większej tolerancyi, bądź przez uległość dla wpływu moskiewskiego.

Jednakże Sołtyk na sejmie 1767 opierał się mocno pretensjom dyssydentów, i powołał się później, w poparciu swego postępowania, na zapewnienie jakie miałbył w ręku, że Prusy nie będą się opierały jego myślom. Lubo Fryderyk II nie chciał w rzeczy samej narzucać Polsce swe własne przekonania, pierwsze jego postanowienie zostało jednakże zmienione w téj okoliczności skutkiem względów politycznych wielkiej wagi i bliskiego znaczenia. Ale to co trzeba było myśleć o tych interwencyach, pokrytych płaszczem ludzkości, nie powinno było ująć oczom najmniej jasno widzącym, ponieważ Moskwa, z przyzwoleniem Prus, nastawała bardziej jeszcze na utrzymanie zgubnego liberum veto, aniżeli na wyzwienie dyssydentów.

Kiedy, bez ulęknienia się tych przeszkód, Czartoryscy i biskupi, zgodnie z królem, żądali zniesienia téj głównej wady konstytucyi, oraz cofnięcia wojsk moskiewskich i rozwiązania konfederacyi, Caryca zmieniła nagle swą politykę. Zaraz zaczęła otwarcie protegować republikanów, dotąd prześladowanych, dała zająć dobra koronne przez swych żołnierzy, żądała nowój rewizyi praw

zaledwie nadanych i zabroniła wszelkiego podwyższenia podatków lub wojska. Podczas kiedy Prusy, w skutek traktatu 23 kwietnia 1767 podjęły się wstrzymywania Austrii, 40,000 Moskali wkroczyło do Polski, i Czartoryscy zmuszeni byli sami pomagać do wywrócenia tego stósu instytucyi, który wznieśli byli z taką zręcznością i z tyloma usiłowaniami pod cieniem protekcji moskiewskiej. Wymagania Katarzyny co do administracyi finansów i co do siły wojska zostały zupełnie zaspokojone, większa rozciągłość nadaną została ustawie liberum veto, i wszelkie ulepszenie w prawodawstwie zrobiono niepodobnem. Historyk nie wie, kogo ma napiętnować z większą energią, czy Moskali, którzy gwałtem narzucali wielkiemu narodowi ten stan głupiej niewzruszoności, czy tych szalonych Polaków którzy poklaskiwali wyrotowi tego co nazwali byli nową tyranią!

Ale wkrótce republikanie, upojeni swoim tryumfem, mieli z kolei być boleśnie wyprowadzeni z błędu, nabywając przekonanie że ich Moskale użyli tylko byli jak narzędzia które pospieszyli odrzucić. Repnin przedstawił im projekta gotowe które polecił natychmiast wykonać bez rozprawy, przepisał konfederatom Radomskim jak mieli wotować, i zagroził nieposłusznym spaleniem ich pałaców. Zarazem pokazał królowi listę 60,000 konfederatów, mówiąc mu: „Widzisz, że jestem panem, i że korona twoja zależy od uległości bez

granic.“ A kiedy słaby król poddał się temu rozkazowi, konfederaci, którzy pewnie rachowali na jego upadek, otrzymali niespodziewany rozkaz być mu posłusznymi, czyli raczej słuchać tylko rozkazów Moskwy.

Biskup krakowski mniemał zawsze jednak że poważna konfederacya i wytrwały opór mogły jeszcze ratować ojczyznę, przerazić Carycę i wstrzymać ją od użycia gwałtownych środków. Zawezwał więc nieobecnych senatorów do przybycia do Warszawy i pisał im „że większa część Państw upadła tylko przez tych wahających się obywateli, którzy w nieszczęściach ulegali okolicznościom, i stawiali w obec wypadków same tylko środki swego ograniczonego rozumu i ciasno rachuby swój mądrości, zamiast z niezłomną wytrwałością postępować drogą wskazaną obowiązkiem; że niema nadziei zbawienia dla ojczyzny jak tylko wtenczas, kiedy Polacy przestaną ważyć to co mogą robić, a pomyślą o tem co robić powinni. Odwieczne zasady cnoty, pisał czcigodny ten kapłan, są nierównie potężniejszymi anizeli wszelkie wysilenia talentu i gieniuszu.“

Biskup kamieniecki Krasiński był zdania że nie będzie można nigdy wstrzymać Moskali w ich zamiarach przez bohaterstwo odwagi republikańskiej, lecz tylko przez siłę broni.

Wreszcie nowy prymas, Podoski, oświadczał, że naród rozdwojony i nieprzygotowany do starcia, powinien chwilowo uleść Moskałom, ale szu-

kać przyjaznych okoliczności do oparcia się silnego i wytrwałego. Teraz, mówił on, walka może wszystko zgubić, kiedy tymczasem ten kto umie wybierać okazyje i chwytając one zręcznie dochodzi zawsze do naprawienia szkód.

Repnin, wobec tych sprzecznych zdań, mówił żartując, że wolno jest Polakom użalać się na gwałt z jakim się mieszano do ich spraw, a mianowicie na protekcją udzielaną dyssydentom; ale ponieważ nie byli w stanie przepisywać prawa Moskalom, zmuszeni byli poddać się im, aby sobie oszczędzić przykrości i bezskutecznych żalów.

Radziwiłł, osobisty nieprzyjaciel króla, został przez wpływ Repnina postawiony na czele nowego sejmu, i, ulegając pewnie sile, zaproponował jednego dnia wybranie pewnej liczby senatorów i posłów, którymby powierzono ułożenie konstytucyi, i którzyby mieli władzę stanowienia o wszystkim bez obowiązku zdania jakiegokolwiek rachunku z swego postępowania, i wolni byli od wszelkiej odpowiedzialności. Dzieło tój komisji miało następnie służyć za podstawę do organizacyi politycznej mającej się ustanowić i być utrzymaną z przyzwoleniem i pomocą Moskwy.

Mądry i odważny biskup krakowski wykazał najdokładniej, że ta propozycja jest zupełnie przeciwną celowi jaki chciała osiągnąć; że prowadzi do tyranii decemwiralnej, i że stawia Polskę pod zależność od Rosyi. Wówczas Krasiński, który przebrany uchronił się był przed pogonią Moskali,

dał powiedzieć Sołtykowi, że jego stronnictwo powinno pozornie ustąpić, a przez protestacyą jednego posła oprzeć się wszelkim wziętym postanowieniom; że tym sposobem wszyscy ludzie serca zostaną zachowani ojczyźnie, i że może ruch jaki ze strony Turcyi będzie mógł dostarczyć Polakom środek działania, z którego wyniknie wspólne zbawienie. — Sołtyk odpowiedział: „Pozostanę na tej drodze na którą wszedłem, bez względu na wszelkie wypadki. Moskale nie wykonają swych projektów bez wywarcia jakiego gwałtu publicznego. Jeżeli ulegnę, waszym obowiązkiem będzie iść drogą którą mi wskazujecie.“

Wtenczas to Repnin, z wyższych pewnie rozkazów, kazał aresztować w nocy z 13 na 14 października 1767 biskupów krakowskiego i kijowskiego, hrabiów Rzewuskich ojca i syna, a później innych biskupów, senatorów i posłów; poczem wywieziono do Syberyi tych którzy odmówili oświadczenia swego posłuszeństwa na piśmie.

Polska cała została przerażona tym niesłychanym gwałtem; ale wszelki opór był niepodobny. Słaby monarcha, w czężej i kwiecistej przemowie wzywał naród do jedności i do cierpliwości; i kiedy wreszcie został zniewolony do pozwolenia na zapytanie ambasadora Moskwy o wytłómaczenie tak bezczelnego gwałtu, tenże odpowiedział, że nikomu zdawać rachunków niema potrzeby jak tylko swojej Imperatorowej. Później tylko, raczył

dać to tłumaczenie: „że ponieważ więźniowie usiłowali czernić czyste zamiary Katarzyny, stali się przeto winowajcami względem niej.“ — Dymisya wielkiego kanclerza Zamojskiego, człowieka powszechnie szanowanego, nie wywarła żadnego wrażenia na Moskalach, i ambasador odpowiadał na wszystkie czynione mu pytania: „Ten, kto się sprzeciwia woli Cesarzowej jest jój nieprzyjacielem.“

Sześćdziesięciu posłów którzy nie mogli oddalić się bez pozwolenia Repnina, dostali nieograniczoną władzę zaprojektowania konstytucyi; podzielono ich na sekcyę, które jeszcze na takie różne działy rozdzielono, że wreszcie ośmiu tylko członkom praca ta poruczoną została. I wszystko to było nakazane i wykonane przez to samo Państwo, które na kilka miesięcy wprzód oświadczyło się opiekuńczem zasady jednogodności w wotach szlachty, jednogodności, którą ogłaszało jako fundamentalną podstawę wolności polskich, i których, z tego względu, żądało konieczne utrzymanie.

Wszystko co dwór Petersburgski żądał dla dyssydentów, czyli raczej w swoim własnym interesie, zostało mu przyznane przez tych usłużnych prawodawców, niewolników jego woli. Ażeby zaś dać Polakom nowy powód do radości i do wdzięczności, Prusy i Rosya, traktatem z d. 24 lutego 1768, zaręczyły konstytucyą, wolności i prawa Rzeczypospolitéj.

W cztery dni później ujrzano tworzącą się ligę w celu zachowania religii katolickiej i wolności, do której Puławski, Potocki, Krasiński, Pac i inni natychmiast przystąpili. Świętym celem tego stowarzyszenia było zrzucenie jarzma obcego; ale, że ludzie którzy je składali brali prześladowanie protestantów za sztandar religijny, a liberum veto za sztandar polityczny, robili się zarazem obrońcami niesprawiedliwości i głupstwa. Ich cel polityczny był nawet wówczas tak mało w stosunku do ich sił, że musiano uważać wybór tej pory jako bardzo niewłaściwy: gdyż ambasador moskiewski który traktował króla jak swego podwładnego, zagrabił wszystkie zapasy wojenne, i przemocą wymógł na senacie (bez względu na protestacyą Lubomirskich, Czartoryskich i innych) prozbę do Katarzyny, w której Carycę błagano aby nie wyprowadzała swych wojsk z Polski. Repnin powtórzył w swój nocie 10 sierpnia 1768, że Caryca pragnie tylko szczęścia rodzaju ludzkiego i tryumfu wolności; że jedyną podstawą tej wolności jest równość, zasada, którą należało wpa-jać wszystkim ludziom; że Caryca nie może robić lepszego użytku z władzy którą jej Bóg nadał, jak tylko rozpowszechniając tę drogą równość stosownie do zasad świętej sprawiedliwości, jaką Bóg wrył we wszystkich sercach. Puławski odpowiedział przeciwnie: że ta kobieta dumna i bez wiary, która żadnej nieposiada cnoty, która otacza się podstępem dla dojścia do swych celów.

ujrzy wywrócone swe intrygi przez śmiałą wolę Polaków; że jej fałszywa sława obróci się w nicosć, czy to że ich przedsięwzięcie zostanie uwiecznione skutkiem, czy że takowe weźmie smutny koniec.

Podczas kiedy konfederaci Barscy ogłaszali się oswobodzicielami swęj ojczyzny, Moskale wytykali ich jako buntowników, i wojna została rozpoczęta. Jakkolwiek przesadzone być mogą opisy tęg epoki, jest rzeczą pewną, że nic w nowych czasach nie przedstawiało obrazu równie okropnych zdrożności. Hajdamaki i kozacy Zaporogscy odznaczali się przed innymi jeszcze w najdzikszych okrucieństwach. Wyszli z swych błot, szerzyli oni swe napaści nad Dnieprem, podpalając wszystko po drodze i mordując wszystkich którzy nie należeli do kościoła greckiego. Ażeby okazać się prawowiernym trzeba było zabijać szlachtę i księży. Szlachcie, mnich, żyd i pies byli wieszani razem, z tym napisem: Wszystko jest równém! Zakopano w piasku kilkaset ludzi aż po szyję i zgruchotano im głowy; otwierano brzuchy ciężarnym kobietom aby z nich wydobyć nieszczęśliwy ich plód i na to miejsce, przez okropną ironią, podstawiano wściekłe koty. Moskale zabrali później Zaporozanom wszystkie zrabowane łupy i zachowali takowe dla siebie, powiesiwszy niektórych z tych zbójców bez żadnej formalności; ale nie będą mogli nigdy obmyć się z tego zarzutu, iż nakazali te okrucieństwa, lub przy-

najmniej że im nie przeszkadzili. Dowódcy moskiewscy nakazywali sami bić knutem oficerów polskich, rozstrzelać niewolników, ponieważ nie mogli ich trzymać lub nie chcieli spuszczać się na ich słowo. Pulkownik moskiewski Drewitz, pomiędzy innymi, kazał, dla swój zabawki osobistój, w okropny sposób kaleczyć i męczyć niewolników nim ich dał zabijać.

Lubo te klęski nie ciążyły zarówno na wszystkich częściach Polski, przenosiły jednak znacznie nieszczęścia wojen zwyczajnych, gdyż żołnierze obojgu obozów żyli prawie tylko z rabunku, i nie opuszczali żadnej włości aż po zupełnem jój spustoszeniu.

Kiedy nareszcie dla ocalenia niepodległości Polski Turcyja wypowiedziała wojnę Rosyi, wypadek ten podwoił nadzieje konfederatów. Katarzyna w manifeście swoim zapewniała, że walczyć będzie przeciwko Turkom nietylko w swoim własnym interesie lub o sławę swoich wojsk, lecz głównie w obronie wolności i ziemi Polski, której nienaruszalność była ciągłym celem jój usiłowań! A Panin pisał w tym samym duchu, że Cesarzowa nie może działać w oczach świata z narodem wolnym i niepodległym inaczej, jak w znaczeniu przyjaciółki i sprzymierzonej.

Pomoc Turcyi okazała się wnet równie groźną jak pomoc Moskwy, i biskup Krasieński pisał do Potockiego: „Przyzwać Turków do wypędzenia Moskali, jest to podpalić dom aby się pozbyć

robakow!“ — W rzeczy samej wielki wezyr Mehemet miał przez pewien czas projekt spustoszenia Polski dla zabezpieczenia Turcyi.

Pomoc jaką Francya nadesłała konfederatom przez Dumouriego była równie nicnieznaczącą jak pomoc Turcyi pobitej wszędzie przez Moskali. Ale to co było najnieszczęśliwsem i najbardziej postępienia godnem, było to, że konfederaci sami byli pomiędzy sobą w największem rozdwojeniu. Głucha na rady i usiłowania najprawszych i najświatlejszych obywateli, większość myślała bardziej tylko o stole, o grze, o tańcach, aniżeli o wojnie; i podczas kiedy miała ciągle w ustach wielkie słowa poświęceń dla ojczyzny, zajmowała się podrzędnymi interesami lub osobistem swem wywyższeniem.

Po nieudaniu się zamachu porwania króla, konfederaci postrzegli że przez to obudzili tylko ogólne współczucie dla jego osoby, i pozbawienie go korony zdawało się niewczesnem i nierozsądnem. I kiedy prymas Podoski napisał do Katarzyny, że przyczyna wszelkich nieukontentowań ustanie z wypędzeniem króla, Caryca korzystała z tego listu i przesłała go natychmiast Stanisławowi w celu większego poburzenia nienawiści, i wykazując bardziej jeszcze swą wspaniałomyślność i potrzebę jej protekcyi. Nakazała też, aby równie Moskale jak Polacy nie odmawiali królowi oddawania honorów wojskowych, i żądała aby król złączył się z armią moskiewską w walce przeciw

Turkom, co mogło prawie uchodzić za gorzką ironią.

Podczas kiedy Turcy stawiali jeszcze silny opór, Katarzyna udawała że jest niezadowoloną ze swego ambasadora, i że chce postępować z większem umiarkowaniem względem Polski. Wówczas zebranie senatorów, zwołanych przez Czar-toryskich, deklarowało jako występnych tych którzy potwierdzali ciągłą interwencją Moskwy i traktowali konfederatów Barskich jako buntowników. Ale zaledwie obrot wojny był jój przyjaznym, Katarzyna, zmieniając mowę, odrzuciła z gniewem to postanowienie senatu, i żądała od Stanisława oddalenia Czartoryskich i ministrów którzy takowe zawotowali.

Polacy szczerze przywiązani do kraju zachowywali zawsze nadzieję pogodzenia króla z konfederatami; ale gwałtowne namiętności tych ostatnich sprzeciwiały się temu zamiarowi, równie jak i dawne stosunki Stanisława z Katarzyną. Król pochlebiał sobie prócz tego przywrócić porządek z pomocą półśrodków, protokółów, mów, i drzał z obawy swego upadku w razie zerwania z Moskwą. Kiedy związek patriotyczny, utworzony z pomocą Moskali usiłował także doprowadzić zgodę między wszystkimi stronnictwami, Saldern, usunął się od niego zupełnie, oświadczył że odtąd nie może już mieć żadnych z nim stosunków, i nakazał nawet aresztować Prymasa. Gwałt ten dziki moskiewskiego satrapy dwór wtedy dopiero na-

ganił, kiedy takowy nieukontowanie powszechno wywołał.

Postępy Moskwy w Turcyi i jój wszechwładny wpływ w Polsce, musiały koniecznie obudzić wreszcie obawy wszystkich Państw Europy; ale Anglia, jak zwykle, zajmowała się tylko swoim wyłącznym interesem i załatwieniem trudności które przeszkadzały jój stosunkom z Ameryką; Francya, od upadku Choiseula (w grudniu 1770) widziała coraz większą słabość objawiającą się w jój obradach; Prusy zaś i Austria uwiedzione przez nierozsądne i antynarodowe namiętności nie myślały jak tylko o swem nieszczęśliwem współzawodnictwie. Te dwa Państwa mogły były położyć tamę zaborom Moskwy i spowodować zmartwychwstanie Polski; ale gdyby Prusy odłączyły się były od Moskwy nie będąc zapewnione Austrii, uważane były jako zgubione; również Austria zdawała się narażać na największe niebezpieczeństwa gdyby ściślejsze przymierze miało się zawrzeć pomiędzy Prusami i Moskwą. Te to niepewne położenia stworzyły ową wahającą i spekulatywną politykę, z której później wynikł szereg niesprawiedliwości i zbrodni.

Przy pierwszym spotkaniu Fryderyka II, z Józefem II w Neisse (w sierpniu 1769) monarchowie ci zgodzili się że nie będą działać nieprzyjawnie przeciw sobie w razie wojny między Francją i Anglią; a w epoce drugiego zjazdu (we wrześniu 1770) Cesarz oświadczył, że Austria nie ścierpi

nigdy aby Moskwa przeszła za Dunaj; że związek z Prusami może sam tylko zapobiedz burzy którą Wschód jest zagrożony; że Turcyja żąda pośrednictwa Austrii w celu otrzymania korzystnego pokoju, i że Fryderyk II nie powinienby i swego pośrednictwa odmówić. Król Pruski oświadczył się również przyjaźnie (bez najmniejszego jednak uszczerbku dla poprzednich swych stosunków z Rosyą), i pisał do swego ambasadora w Petersburgu: „że z tych okoliczności może wyniknąć plan pacyfikacyi Polski, pacyfikacyi która nastąpić tylko może przez przyjazne traktowanie z członkami konfederacyi; i że należy zachować króla na tronie, wyłączyć dyssydentów z senatu, rozszerzyć władzę hetmana wojska,“ etc.

Co do wojny, Katarzyna odpowiedziała, że Turcy zaczęli ją przeciw wszelkiemu prawu, biorąc z wypadku Bałty pretekst do wmięszania się w obrady Polski, mimo zatwierdzenia danego przez nich elekcyi Poniatowskiego; że niemając nigdy zamiaru rozszerzania swego Państwa przez zabory, żąda ona tylko wynagrodzenia za koszta wojenne, z gwarancyami jakich wymaga pokój jęj Państwa i dobro ludzkości; a przytem: odstąpienia dwóch Kabardów i Azowa, które pierwotnie należały do Moskwy; zajęcia jednéj z wysp Grecyi dla zrobienia tam stacyi handlowej; wolnéj żeglugi na morzu Czarnem; niepodległości Tatarów, i utworzenia niepodległego księztwa Mołdawii i Wołoszczyzny. Fryderyk II sam nawet

znalazł te wymagania nierozsądnemi i przesadzonymi. Cesarz Austryacki oświadczył, że nie można oczekiwać od Turcyi, mającej jeszcze dostateczne siły do dalszego prowadzenia wojny, aby przyjęła warunki, które zaledwie możnaby śmieć jej proponować po największych porażkach, i że łatwo było rozumieć, iż owa mniemana niepodległość Tatarów, Mołdawii i Wołoszczyzny, zostanie stawiona pod wyłączną władzę Moskwy, to, na co Austria nigdy nie przystanie.

Podczas kiedy udawano takie współczucie dla Turków bez żadnego pozoru ukrytej myśli osobistej, Austria, w r. 1770, zajęła zbrojną ręką w obwodzie Spizkim trzynaście targów i dwieście siedmdziesiąt pięć wsi, które w r. 1412 Węgrzy wydali byli Polsce jako zakład tego co jej byli winni. A Fryderyk II, pod pretekstem ukarania mniemanego pogwałcenia jego granic i uchronienia swego kraju od szerzenia się powietrza, wszedł z swem wojskiem na terytorium polskie. Niezmierne liwerunki wymagane przez jego żołnierzy płacono ledwie w dziesiątej części ich wartości.

Katarzyna, która chciała sama tylko rządzić w Polsce, wyraziła żywe swe nieukontentowanie z powodu tych napadów, i rzekła do księcia Henryka Pruskiego (obecnego wówczas w Petersburgu) w rzeczy zajęcia obwodu Spizkiego: „Zdaje się, że dość jest schylić się, aby coś podnieść w Polsce. Jeżeli Austria zamierza podzielić Rzeczpospolitą, inne Mocarstwa mają równe prawo.“ Przy-

stępując do postępowania Prus, rzekła łagodniejszym tonem: iż żałuje że Fryderyk II, skutkiem swego związku z Rosyą pociągnięty jest do tak wielkich ofiar, i że szczerze życzy aby otrzymał przyzwoite wynagrodzenie któreby ją zapewniało o jego wytrwałości. Wówczas Książę, w celu wybadania stanu rzeczy, wspomniał słów kilka o projekcie oderwania na korzyść Prus prowincyi Polskich zwanych Prusy królewskie; a lubo Panin i Saldern protestowali przeciw wszelkiemu podziałowi Rzeczypospolitej, myśl ta została jednak poparta przez innych dworzan, i Katarzyna oświadczyła, że w tej chwili nie nie żąda dla siebie, lecz że niema nic do zarzucenia przeciw planowi dotyczącemu części Prus-królewskich, o tyle, o ile to nie nadweryżyłoby równowagi Europejskiej.

Lubo te piękne słowa nie miały jeszcze nie stanowczego, Fryderyk II nie ukrywał swego przeobrażenia kiedy mu brat jego Henryk pierwszy objawił myśl podziału Polski: bo czuł dobrze że prawo, honor i wiara miały tu być zupełnie pogwałcone. Wkrótce jednak, chęć dodania większej siły swemu królestwu, i naturalna obawa aby Moskwa nie połknęła sama swego łupu, zajęły go wyłącznie. Tak to popierając negocyacye dotyczące pokoju z Turcyą zbliżano się do przepaści krokiem coraz szybszym.

Kiedy Sułtan odrzucił pierwsze warunki powyżej wymienione, Kaunitz rzekł, że Rosya po-

winna się kontentować miastem i obwodem Azowa, dwoma Kabardami, wolnym handlem na morzu czarnem i stósownem wynagrodzeniem pieniężnem. Hrabia ten dodał, że przypuszcza iż Moskwa da zapewnienie że ani dla siebie ani dla drugich nie będzie żądać żadnej części Polski. To zresztą, nie przeszkadza bynajmniej aby Austria oddała Węgrom obwód Spizki, ponieważ to przyłączenie nie było oparte na prawie nowem lub wątpliwem.

Wówczas Fryderyk II zaproponował Rosyi traktat pokoju, podobny traktatowi Kaunitza, i dał jęj przedstawić, że przyjmując te warunki skłoni się Austryą do zupełnego zwrócenia się ku Turcyi i do szukania wynagrodzenia z tęg strony. Ale Caryca odpowiedziała, że Kabarda jest krajem prawie pustym, nie nieznaczącym, i który nie daje żadnego przychodu; że Azow jest spustoszony i stracił swą dawną ważność; że wolny handel na morzu czarnem, jest, w czasie pokoju, równie korzystnym dla Turków jak dla Moskali; że znaczne wynagrodzenie pieniężne przenosi środki Porty i że to zresztą jest mało godnym skutkiem wojny; że myśl zupełnie nowa równowagi politycznej na Wschodzie podniesiona jest przez Austryą (może takową podała jęg Francya): ponieważ ta myśl ukazuje się po raz pierwszy w układach; nakoniec, że obawa, iż Tatarzy, Mołdawia i Wołoszczyzna będą pod zależnością od Moskwy jest czezem przypuszczeniem pozbawionem

wszelkiego dowodu, i że zresztą Austria powinna mniej się lękać o te małe niepodległe państewka które miano wznieść, aniżeli o wielkie Państwa. Do tego tłómaczenia Panin dodał: „Jeżeli książę Kaunitz stawia jako podstawę polityki, że każde Mocarstwo powinno utrzymywać drugie w swobodnem posiadaniu tego co do nich należy, i jeżeli odrzuca wszelki podział Polski, nie powinien z swój strony wymagać wyłączności co do obwodu Spiżkiego; gdyż niema żadnego Państwa któreby nie mogło rościć pretensyi do swych sąsiadów i popierać takowe ze skutkiem w przyjaznych temu okolicznościach. Wiadomem jest, że Rosya i Prusy mają również uzasadnione pretensye do prowincyi polskich, i że te Mocarstwa nie są może zbyt dalekimi od postawienia takowych razem z Austryą dla otrzymania wszechstronnie wyrównywających korzyści.“ — Odtąd można było łatwo pojąć że Mołdawia i Wołoszczyzna pozostawione zostaną Turkom, wynagrodzenie zaś z innej strony nastąpi.

Przez ten czas dwór Wiedeński zawarł dnia 6 lipca 1771 traktat z Turcyą, podług którego ta ostatnia obowiązała się do zapłacenia znacznej sumy za koszty wojenne, do ustąpienia Austrii części Wołoszczyzny i do ułatwienia przyjaznych stosunków pomiędzy tem Cesarstwem i krajami barbarzyńskimi. Austria, z swój strony, przyrzekła swą interwencją bądź przez układy, bądź orężem w celu skłonienia Rosyi do zwrócenia

Tureyi wszystkiego co jęj była zabrała, w taki sposób, aby niepodległość i całość Polski, dla których wojna została przedsięwziętą, najmniejszego nie doznały uszczerbku.

Tak więc Austria zdawała się nareszcie brać postanowienie energiczne i honorowe; ale w rzeczy samęj chciała tylko zaokrąglić się z dwóch stron: z jednęj, zyskać ziemię Spiżską, z drugięj, część Wołoszczyzny, i odegrać podwójną rolę sprzymierzonęj i pośredniczki. Ale ponieważ w traktacie nie było nic powiedziane o rodzaju, czasie i skuteczności tego pośrednictwa, i że nawet ten artykuł miał zostać tajemnym, nie wyniknęła ztąd żadna korzyść ani dla Polaków ani dla Turków, i obadwa te narody zostały zarówno oszukane.

Wtenczas Katarzyna najżywięj pragnęła uspokoić Polskę w celu zachowania jęj zupełnie dla siebie; ale jęj ambasador Saldern, despota głową i sercem, nie był wcale człowiekiem do takiego zamiaru, a Fryderyk II nie był skłonny do dalszego poświęcania się widokom Carycy, jeżeli by mu nie ofiarowano stósownego wynagrodzenia. Zawiadomił więc ambasadora Austryackiego w Berlinie, barona Swieten, o stanie układów, i otrzymał odpowiedź, że Austria nie zajęła obwodu Spiżskiego w myśli zachowania onego, lecz dla trzymywania go tylko jako zastawu za pewne jęj należne sumy; że obwód ten zostanie wydany skoro tylko Prusy i Moskwa wyprowadzą swe

wojska z Polski; że podział tego kraju jest trudnym, i sprowadziłby nowy zamęt w sprawach Europy; dla tego radzi królowi aby takowemu nie dał swego przyzwolenia. Król, wracając do pierwszych swych powątpiewań, ponowiwszy znów Katarzynie uwagę, że te projekta nie mogły by być usprawiedliwione w oczach Europy, Caryca na to odrzekła: „Biorę na siebie wszystkie zarzuty jakie będą mogły być zrobione!“ — Tak to fałszywa cywilizacya ośmnastego wieku rozgrzeszała się sama za swe zbrodnie, i dawała temu bezczelnemu zuchwalstwu nazwę Monarszej wielkości.

Zadanie zawarcia sprawiedliwego pokoju z Turkami i mądrej rewizyi konstytucyi polskiej było prostem, naturalnem i bardzo łatwem do wykonania. Ale dalekie od tego, trzy te Mocarstwa weszły na drogi krzywój, nikczemnej polityki w której postępowano tylko w towarzystwie zdrady. Pomimo swych skrytych podejrzeń, swój tajemnej nieprzyjaźni, swój zawiści, trzej monarchowie charakteru tak wyniosłego i tak różnego, połączyli się, i można to śmiało wyrzec, wbrew swemu własnemu interesowi; zabrali się wspólnie do dzieła aby wykonać czyn najniesprawiedliwszy i najhańbniejszy o jakim dzieje historyi kiedykolwiek zachowały pamiętkę.

Lubo się wszystko odbyło w największej tajemnicy, coś wszelako wyszło na jaw o projekcie podziału. Wówczas bezczelnie kłamano Francyi.

Anglii i Polsce, głośząc publicznie i powtarzając w korespondencyach: że nikt o tem nie myśli. Sprawiedliwość i rozsądek nakazywały wierzyć tym protestacyom. Prócz tego Katarzyna oświadczyła solennie, 17 grudnia 1763, że pogłoski rozsiane o mniemanych zamiarach zagrabienia Polski były podłą potwarzą, niegodziwem kłamstwem; że wie bardzo dobrze iż szczęście narodu nie zależy na zaborach, i że ma szczere postanowienie zachować Rzeczpospolitą w swych prawach, swych swobodach i w swój całości, stósownie do traktatu roku 1686. Król Pruski oświadczył równie, d. 24 stycznia 1764, że daleki od chęci rozszerzania swego Państwa, pracuje ciągle i nie przestanie nigdy działać w celu utrzymania wszystkich swobód całości ziem Rzeczypospolitéj. Przybierając tytuł króla Pruskiego, Fryderyk rzekł dnia 24 maja 1764: „Nie mamy ani woli, ani zamiaru przyniesienia najmniejszego uszczerbku traktatom istniejącym; chcemy przeciwnie starannie protegować wszystkie swobody i wszystkie prawa Rzeczypospolitéj.“

W Wiedniu, Kaunitz popychany był z jednéj strony przez Maryą-Teresę, która chciała pokoju i prawa, lecz bez zbytniego nastawania; z drugiejj przez Józefa II, który, z swemi planami zdobyczy, patrząc na prawo okiem objętném, prznosił korzyści tryumfu, a mianowicie świetności. Stawiając się pośród tych dwóch zdań, Kaunitz obrał zrazu drogi pokojowe, i mniemał, że najle-

pszym środkiem było postawić przesadzone pretensye, aby przez to albo wywrócić myśl podziału, albo też otrzymać część znaczniejszą w wspólnym łupie. Idąc za swym planem z największą nieszczerością, minister austriacki zachowywał najgłębszą tajemnicę w obec Francyi, wówczas sprzymierzonej z jego dworem, kiedy przeciwnie mówił do ambasadora Moskiewskiego, w styczniu 1772, że skoro tylko systemat podziału przyjętym zostanie w celu zachowania równowagi Europejskiej, nie będzie wcale koniecznością trzymać się w nim tylko Polski; że w razie gdyby ten kraj nie przedstawiał dość materyału (Stoff) do zrobienia równego podziału pomiędzy trzy dwory, można będzie zawsze jeszcze zabrać jakiemu sąsiadowi część jego posiadłości jemu niepotrzebnej; i że tenże sąsiad, zresztą, gdyby ten układ dogadzał trzem Mocarstwom, musiałby dobrowolnie lub mimo swój woli, poddać się temu. A kiedy książę Galiczyn zapytał wielce zdziwiony, czy przez to rozumi Turcyą, Kaunitz, który zaledwie zawarł był ostateczny traktat z Portą, odrzekł na to: „Tak jest, właśnie!“ — Dodał przytem iż się spodziewa, że dla usunięcia wszelkich trudności, postępować się będzie z każdą z trzech stron z dobrą wiarą i szczerością, i że zachowane będą potrzebne ostrożności aby Francya i Anglia nie mogły się niczego domyślać; że, gdy już się porozumiano w tej rzeczy, Rosya i Prusy, które od dawna rozbierały już były tę kwestyą, po-

w inny przedstawić swój plan Austrii, by takowa mogła zobaczyć co dla siebie ma żądać.

Tak też w istocie rzeczy się odbyły, gdyż Panin oświadczył, iż dwór Wiedeński uzna że miano zawsze zamiar przyznania mu tego co mu miało przypaść, i popierania go w jego pretensjach do Turcyi; że on, Panin, ma sobie za zaszczyt postępować względem Kaunitza z tą szczerością i z tą przyjaźnią jaką w nim tenże zawsze obudzał.

Z równą szczerością rzekł Fryderyk do barona Van Swieten, iż został ujęty planem który się przyłoży do ogólnego pokoju przez zaokrąglenie jego Państwa bez pomocy oręża i bez obudzenia nieukontentowania Austrii. Van Swieten niemniej lubownik tego rodzaju zaokrąglania, zaproponował królowi odstąpienie Austrii Glacu z częścią wyższego Szlązka, w zamianę za prowincye polskie; ale król z góry to odmówił, i zrobił uwagę że nie miałby żadnego zarzutu do zrobienia przeciw zaokrągleniu Austrii ze strony Serbii i Bosni. Kaunitz usunął tę rozprawę odpowiedzią, że nie myślał nigdy jak tylko o ustępstwach dobrowolnych.

Lubo w tej epoce Panin nie przestawał jeszcze powtarzać że Polska powinna pozostać krajem niepodległym i mocnym, w braku czego styczność trzech Mocarstw sprowadzić mogła niezgodę i wszelkie jej towarzyszące zło, pretensye Moskale i Austryjaka były jednak tak przesadzone, że ich niesprawiedliwość o mało ich nie zniszczyła

w ich rękę i nie zwróciła przeciw nim samym. Ale obawa interwencyi innych Mocarstw, różne trudności wykonania, a zwłaszcza nienasycona chciwość, spowodowały dnia 5 sierpnia 1772 zawarcie traktatu podziału. Zamiast poczucia pewnego wstydu w obec wypadku tak długo podawanego w wątpliwość a który teraz stawał się widocznym dla wszystkich, mówiono z dumą, że historia po raz pierwszy okaże przykład trzech monarchów dzielących pomiędzy siebie, w sposób tak przyjazny, posiadłości czwartego!

Od maja 1771 Katarzyna ogłosiła manifest w którym rzekła: „W Polsce rząd jest bez władzy, prawo bez siły, i wszystko tam jest poświęcane dumie i chciwości. Anarchia podnosi głowę z przepaści klęsk publicznych i naznacza swe panowanie morderstwem i rabunkiem.“ — Wierności tego obrazu brakowało drugiej części: należało dodać: że takowy stan rzeczy był dziełem Carycy, która, dla zadość uczynienia swęj barbarskiej chciwości, przez różne możliwe sposoby rozdarła i zatrula krwawe rany tego Państwa.

Po tem przedstawieniu zarzutów ujrzano wreszcie 18 września 1772 deklaracją trzech Mocarstw, w której było powiedziane, że trzy te dwory postanowiły przedsięwziąć najsprawiedliwsze i najskuteczniejsze środki w celu przywrócenia w Polsce porządku i spokojności, i osadzenia na trwałych podstawach konstytucyi i swobód narodowych; co pragną uskutecznić tem prędzej,

iż niemają pewności że ta harmonia jaka obecnie pomiędzy ich wspólnemi stosunkami panuje istnieje będzie i później, i że nie mogą otrzymać drogą zwyczajną to, co mają prawo żądać. — Stosownie do téj deklaracyi, Mocarstwa te wzywają Polaków do położenia kresu swym niezgodom, do wyrzeczenia się czczych iluzyi, i do przyczynienia się wszelkimi swemi siłami do urzeczywistnienia tych szczęśliwych skutków: to jest, iż muszą odstąpić 3,000 mil kwadratowych sprzysiężonym Mocarstwom za podział swój ojczyzny!

I zarazem sprzymierzeni monarchowie, bez czekania na odpowiedź i na akt cesyi, zajęli w posiadanie prowincye Polskie. Fryderyk II, co do swych praw, odwołał się do dowodów, których nigdy nie potrafiono sprawdzić; skarżył się na mnóstwo niesprawiedliwości których miał jakoby doznawać ze strony Polaków; żądał mniemanych kapitałów i wynagrodzeń należnych mu od wieków; rozkazał pod najsurowszemi karami aby w uzurpowanym kraju zachowywano mu wiarę i posłuszeństwo jako jedynemu prawemu monarche, i aby zerwano wszelkiego rodzaju stosunki z Polską.

Austria zaś twierdziła na swe usprawiedliwienie, że ponieważ to co mówiono na korzyść Polski nie miało żadnej wartości, jéj pretensya przeto, jest dostatecznie uzasadnioną; że prócz tego, ze względu na tekst konstytucyi Rzeczypospolitej nie można żyć z nią w dobrem porozumieniu, i

że zatem należy się kontentować pewną małą kompensatą.

W ukazie nakoniec wydanym przez Rosyą w przedmiocie jęj zaboru, Katarzyna przyrzeka Polakom wszystkie swobody i przywileje moskiewskie; Caryca spodziewa się że każdy okaże się godnym tak wielkiej łaski w poczuciu prawdziwej miłości ojczyzny i w żywej wdzięczności dla tak wspaniałomyślnej monarchini. Ten wszakże, ktoby się nie zastósował do tego najdobrotliwszego polecenia, w ciągu trzech miesięcy ulegnie konfiskacie swych dóbr!

Król Stanisław protestował za późno przeciw temu gwałtowi który powinien był od dawna przewidzieć i wyraził się jak konfederaci Barsey. Zwołał sejm. Wówczas to ci sami monarchowie którzy poprzednio przepisali byli jednozgodność w postanowieniach, i którzy deklarowali byli konfederacye za przeciwne prawom, nakazali: „że większość głosów ma stanowić, i że żaden mieszkaniec zajętych części kraju nie może być obrany do sejmu.“ Ale przez te środki gwałtowności połączone Mocarstwa nie doszły do swego celu, to jest, że nie otrzymały posłuszeństwa ani dość prędkiego, ani dość podłego. Polacy wykazali przeciwnie przez przekonywające dowody, że powołując się na podobne zasady większa część terytorium ich sąsiadów powinna do nich należeć; że pogarda wszystkich praw posiadłości, wszystkich traktatów, odrzucenie wszelkiej preskrypcyi

prawniej, prowadzą, w prawie politycznym jak w prawie cywilnym do najniegodziwszej niesprawiedliwości; że jest niesłychanem robić się w swęj własnej sprawie sędzią i stroną, i że nigdy nie można w dobrej wierze żądać od posiadaczy wynagrodzenia za daniny, zaległego od wieków; że prócz tego trzy te dwory zrzekły się pierwotnie i wyraźnie w licznych traktatach wszelkiej reklamacji do Polski, a teraz zaś pragną stawiać zastarzałe pretensye, przedawnione i unieważnione, po nad świeże traktaty i uznane prawa; nakoniec, że robią zarzuty którym same dały były początek, lub które przynajmniej od ich woli zależało było usunąć.

Zamiast być spowodowanymi przez uwagi tak sprawiedliwe, do dojrzałszej rozwagi, do wstydu i do skruchy, trzej monarchowie zagrozili tęg szlachcie któraby nie przybyła na sejmy, najsurowszemi karami, i ostrzegli ją, że każdy oponujący uważany będzie jako nieprzyjaciel swęj ojczyzny. Dnia zaś 4 grudnia 1772, oświadczyli, że wahania się Polaków wprawiły ich w wielkie zadziwienie, i że ich godność jak ich sprawiedliwość przepisuje pewne granice ich umiarkowaniu! Poczem dnia 2 lutego 1773 wyrzekli, że trwając w nieskończonym uporze nie uznawano ich słusznych pretensyi, i że Polacy powodowali się tylko występniemi iluzjami, duchem stronnicstwa i nędznem samolubstwem.

Saldern zwłaszcza, który we dwa lata później

z powodu swych zdzierstw utracił wszystkie swe urzędy i wygnany został z Rosyi, postępował z większą gwałtownością aniżeli wódz pretoryanów lub basza turecki. Przywołał do siebie senatorów, i rzekł im: „że stają przed nim po wzięcie jego rozkazów, wykonanie onych, i podziękowanie Mo-carstwowi za to co im raczyły zostawić; — że ich posłuszeństwo zniża ich do rzędu zwierząt, i że nie zasługują aby do nich mówiono!“ — a kiedy Prymas królestwa się oddalił, Saldern uważając jego odejście jako obrazę, zmusił go do powrotu i kazał go uwięzić żołnierzom. On przemawiał do senatorów tak jakby byli niewolnikami i buntownikami których mógł samowolnie wygnać na Syberję lub dać rozstrzelać.

Nakoniec sprzymierzeni oświadczyli w skutek propozycyi dworu Wiedeńskiego, że jeżeli w terminie oznaczonym wszystkie ich żądania zostaną spełnione, wyprowadzą swoje wojska; w razie zaś przeciwnym podziela całą Polskę. — Tak popychana aż do ostatniej granicy, większa liczba posłów na nielicznych swych posiedzeniach, zgodziła się na cesyą zajętych prowincyi. Oponenci zostali obwinieni o bunt przez trzech ambasadorów, i deklarowani za nieprzyjaciół swój ojczyzny! Ci którzy dali byli swoje przyzwolenie mniemali, że szczątki ojczyzny można jeszcze tylko było uratować przez posłuszeństwo; oponenci przeciwnie mieli przekonanie, że w tym razie haniebnego gwałtu sama tylko największa energia mogła je-

jeżeli nie wyrwać kraj z siodeł obczyzny, to przynajmniej uratować honor.

Przez ten pierwszy podział Fryderyk przywłaszczył sobie Prusy królewskie i część wielkiej-Polski aż do Noteci, około 630 mil kwadratowych i 416,000 mieszkańców. Cesarz Austriacki zabrał hrabstwo Spizu i część województw krakowskiego, sandomirskiego bełzkiego, czerwonej Rusi i Podola, 1280 mil kwadratowych i 2,700,000 mieszkańców. — Caryca wreszcie, zagarnęła Połock, Witepsk i Mścisław aż po Dzwinę i Dniepr, około 1,795 mil kwadratowych i 1,800,000 mieszkańców.

Samowola nawet ma swoje reguły; pragnie je ona zachować, aby się przynajmniej zasłonić pozorem legalności: w tym jednak podziale nie można pojąć, dla czego wyznaczono każdej stronie tę lub ową część, ni więcej, ni mniej. Ale chciwość i zawiść nie mogły nic innego zrodzić jak tylko potworność i niesprawiedliwość; zaledwie dano uwagę na tę głupią metodę zachowania równowagi, która dawała możniejszemu więcej, a słabszemu mniej.

Wówczas Polacy mniemali że te przynajmniej granice ich ojczyzny, tak oberżniętej, zostały zapewnione, gdyż Mocarstwa zaborcze zrzekły się solennie na przyszłość wszelkich pretensyi dawnych i obecnych do Polski. Ale Polacy byli w obłądnie. Prusy, naprzykład, których granica ciągnęła się nad Notecią, zażądały jeszcze ziem le-

żących z drugiejj strony téjże rzeki, które już należały do terrytorium polskiego.

Ambasador Pruski w Warszawie mówił: „Wody należą do mego króla kiedy rzeka wylewa, a przeto i zalane ziemie kiedy się rzeka cofnie w swe łoże.“ — W skutek takiego dowodzenia ustanowiono, że rzeka może wylewać na obszar mil dwunastu, nawet po nad góry. Na proźbę pani generałowej Skórczewskiej, radca pruski Brenkenhof, jój przyjaciel, wcielił jój posiadłości z 2000 mieszkańcami do państwa Pruskiego, a Fryderyk II zamknął oczy na ten akt samowoli. Co więkksza, w lutym 1773, król dał rozkaz posunięcia nieznacznie swych granic i przydzielił w ten sposób do swego królestwa 46,000 mieszkańców; potem w roku następnym jeszcze 18,000, z miastami i wsiami.

Austria postępowała równie i ambasador tego Państwa oświadczył, iż się spodziewa że przy załatwieniu trudności wzrosłych w przedmiocie nowéj demarkacyi, drobne wnioski ustąpią przed prawem i sprawiedliwością. Uskarżał się, iż Polacy żądali wyjścia wojsk cesarskich nim takowe zapłacono, jak to miało miejsce względem innych Mocarstw. Józef i Fryderyk II zabronili wszelkiejj emigracyi z ziem które zabrali; a ten zakaz rozciągał się nawet do podróży nieupoważnionych osobnem pozwoleniem. Nakoniec Katarzyna, która chciała utrzymać swą przewagę w Polsce, oświadczyła w roku 1774 z powodu nadużyć o których

powyżej mowa, iż musiano w istocie uznać słuszność uzaleń Polaków że mocarstwa mogły łatwo środkami gwałtu skłaniać ich do milczenia; ale że ta droga wstrętną była dobrze znanemu charakterowi tych monarchów, i że nie tą drogą bynajmniej postępowali aż potąd w traktatach zawartych z Rzeczpospolitą z wszelką wolnością i legalnością; że przeto lepiej jest używać obecnej spokojności, aniżeli wywołać znów większe rozdrażnienie pomiędzy Polakami i trzema Dworami.

Ta pozorna dobroć Carycy miała za naturalny skutek utrzymanie w Polsce starych i zgubnych form elekcyjnych, jakoteż i liberum veto. Katarzyna sama spowodowana była przez to do milczenia kiedy odsunięto od urzędów dyssydentów których interesa ona tak żywo była popierała; kiedy się oświadczone przeciw wszelkim zmianom w prawach religijnych, kiedy ustanowiono monopole na fabrykacyą i sprzedaż trunków, kiedy zabroniono mieszczanom i robotnikom nabywanie dóbr nieruchomych aby przez to nie wychodzili ze swojego stanu, i kiedy zapowiedziano niektóre rzeczywiste ulepszenia, bez wykonania ich nawet.

Konfederacya Barska rozwiązała się już była od dawna, i mimo wszystkiego co można było znaleźć nagannego w jęj środkach i w jęj celu, takowa upadła raczęj pod wpływem obcego gwałtu, aniżeli pod ciężarem własnych swych błędów. Czyliż nie doznaje się przykręj boleści widząc umysł tak wzniosły jakim był umysł Fryderyka II,

ponizający się aż do szukania w ostatnich konwulsjach konającego narodu przedmiotu do poematu, raczej płochego i gminnego, niż komicznego.

Voltaire usiłował z większą jeszcze płochością usprawiedliwić podział Polski, mówiąc: „Kiedy się dom sąsiada pali, trzeba wéjść do niego i wmięszać się w jego sprawę.“ — Tak; w zamiarze gaszenia ognia i niesienia pomocy mieszkańcom; ale nie dla rabowania i pustoszenia.

Europa była pogrążona w tak nieczułym otrywieniu, w tak zimnem samolubstwie, że była obojętnym świadkiem zniszczenia Polski; nikt nie miał tego poczucia przenikliwości które nas poucza, że kiedy Cesarze i Królowie tak depeczą nogami fundamentalne podstawy odwiecznego prawa, pogrążają ciało społeczne w przepaść zepsucia, i że wkrótce potem, masy oburzają się z rewolucyjną wściekłością przeciw spodłonej władzy.

II.

Bezstronna historia piętnując surową nagana postępowanie trzech Dworów zaborezych, zmuszona jest również uznać błędy Polaków, i wskazać one potępieniu potomności. Gdzież to znaleziono więcej żywiołów zniszczenia jak u nich samych?

Ci którzy się poświęcili dla kraju, uwielbiali tylko wolność źle rozumianą, kiedy tymczasem jedyna i prawdziwa wolność była formalnie wykluczona przez konstytucyą. Na nieszczęście wszyscy prawie zapomnieli, że miłość ojezyny i odwaga nie wystarczają jak tylko wtenczas, kiedy ożywiają naród cały; oni nie widzieli, że demokracja szlachecka, oparta na nicości mieszczaństwa i na niewoli chłopów, była, mimo swego pozorowego blasku, popychana koniecznie w bezdenną przepaść. Większość magnatów zajęta tylko sobą i swemi roskoszami, znajdująca w wybrykach i w rozpuście nędzne pocieszenie w nieszczęściach ojezyny, przebaczała swym ciemiezcom aby sobie dać to łatwe rozgrzeszenie, lub zacierała wszelką pamięć przeszłości aby usprawiedliwić swą własną obojętność.

Lecz im więcej się mnożą błędy, trudności, przeszkody, tém więcej się podziwia mądrość, niewzruszoną odwagę, wytrwałość, szlachetne poświęcenie tych prawdziwych synów ojezyny, których nieznużone usiłowania pracowały nad jój zmartwychwstaniem.

Po pierwszym podziale, Rosya spowodowała w rozczłakowanym królestwie przyjęcie konstytucyi, która uświęcała wszystkie wady dawniej: koronę elekcyjną, liberum veto, bezwładność wojska, nierząd finansów, niewolę chłopów, nicość miast, i która oddawała całą władzę w ręce jój uległe. Lubo te instytucye nie zostały potwier-

dzone ani przez wolny sejm, ani przez Prusy, ani przez Austryę, Katarzyna szczyła się iż sama jest najlepszą gwarancyą konstytucyi polskiej; to jest, że w kraju niepodległym wywiera władzę mającą w nim zachować na zawsze nierząd i ujarzmienie. Anarchia była więc mniéj skutkiem nieposłuszeństwa postanowieniom rządu, aniżeli dosłownego ich wykonywania. Nieustająca rada, złożona z 36 członków, stanowiła we wszystkim gdzie szło o przyznanie jakiej korzyści Moskałom; ale kiedy chodziło o jakie rzeczywiste ulepszenie, kiedy rzecz dotyczyła interesu kraju, żądano niepodobnego, to jest jednogłosności całego senatu i szlachty! Rada zmieniała postanowienia prawodawców, prawodawcy odrzucali propozycye rady aż do chwili, w której posłańcy rosyjscy wdawali się pomiędzy nich. Zuchwałość tych agentów w ich stosunkach z królem, obrażająca ich pogarda dla narodu, ich zbytki i ich chciwość, wszystko to połączone z uciskiem i gwałtami żołnierstwa moskiewskiego zawsze jeszcze rozłożonego w kraju, podzęgały w najwyższym stopniu nienawiść ku Rosyi. Ale cóż pomogły gniew i skargi tak długo, jak trzy Mocarstwa zaborcze były w zgodzie, a Polacy nie mieli ani wojska, ani pieniędzy, ani stosunków politycznych? To też Potemkin, oceniając to położenie, mówił w r. 1782, że można już było podzielić całą Polskę bez większego o to zarzutu. Obrachowana opozycya Fryderyka II sama tylko wstrzymała gwałtowne pro-

jektu tego faworyta Carycy, i Polska nowych nabrała nadziei kiedy przymierze Józefa i Katarzyny przeciw Turkom wywołało w czerwcu 1788 przymierze pomiędzy Prusami i Anglią przeciw wymaganiom obojgu dworów Cesarskich. Katarzyna usiłowała obudzić nieufność przeciw chciwości Prus, głosząc, że z powodu obszerności swego Państwa ona niepragnie żadnej nowej zdobyczy; że przeciwnie chce rozszerzyć i powiększyć Polskę przepuszczając ją do wojny z Turcyą. Fryderyk II z swęj strony dał oświadczyć przez swego ambasadora Lucchesiniego, że bynajmniej nie myśli o podziale Polski; lecz że ma na celu zamiar chwalebniejszy, zamiar bronięcia Europy przeciw barbarzyńcom Północy, i powrócenia Rzeczypospolitej jęj dawną świetność, jęj potęgę i jęj wolność; że przymierze pomiędzy Rosyą i Polską pociągnie tę ostatnią w zgubną wojnę przeciw Turcyi, i postawi Polskę w stanie nieprzyjazni z Prusami, kiedy tymczasem przymierze jęj z jego Państwem, które Fryderyk proponuje, będzie tém korzystniejszym, że się on zarazem zobowiąże zapewnić nienaruszalność terytoryum polskiego.

Postawieni w alternatywie połączenia się z jednym z tych Mocarstw, prawdziwi przyjaciele ojczyzny, mający na swem czele Ignacego Potockiego i Kollåtaja oświadczyli się za mniej niebezpieczną, za Prusami; i woleli raczję zaufać charakterowi Fryderyka - Wilhelma II, aniżeli Carycy, która ich już tak często zawiodła. Sejm odpowie-

dział królowi Pruskiemu tonem przyjaznym i pełnym godności, że nie ma żadnego projektu wojny, ani zaczepki, lecz że myśli jedynie o wewnętrznych ulepszeniach i o słusznej obronie kraju i praw Polski; że dane przez króla zapewnienie zachowania traktatów nabiera podwójnej wartości ze względu na jego osobiste cnoty i jego szlachetny sposób myślenia.

Skoro Katarzyna powzięła wiadomość o tych rokowaniach z Prusami, oświadczyła 5 listopada 1788 przez swego ambasadora, hr. Stackelberga, że uważa wszelką zmianę zrobioną w rozporządzeniach roku 1775 jako pogwałcenie traktatów. Z drugiej strony, nota pruska z 19 listopada 1788 przedstawiała, że król, znając mądrość i energią których sejm dał dowody aż po ten dzień, tuszy sobie, że sejm nie da się odwrócić od środków które tak wielce świadczą o jego przezorności, przez względy zrodzone z mniemanego zapewnienia stanu rzeczy poprzedniego: gdyż nic nie może przeszkodzić wolnemu krajowi w zmienieniu bądź swego kształtu rządu, bądź praw narzuczonych przemocą i uznanych za złe, &c. To też król jest gotów do wypełnienia swych obowiązków jako poręczyciel i jako sprzymierzony, i do zapewnienia przedwszystkiem Rzeczypospolitej jój niepodległości, bez mieszania się w jój sprawy wewnętrzne i bez naruszania wolności jój obrad. Propozycya zrobiona później przez Fryderyka-Wilhelma 8 grudnia 1789 kończyła się temi słowy:

„Jeżeli Polska podniesie swe wojsko aż do 60,000 ludzi, i jeżeli nada sobie nową konstytucyą, podpiszę z nią przymierze trwałe. Ale gdyby nawet żadne przymierze niebyło zawartem, Rzeczpospolita może zawsze rachować na to, że ją nieopuścę. Ona może zaufać mojemu charakterowi, mojemu sposobowi myślenia i wreszcie temu przekonaniu jakie mam o moim prawdziwym interesie.“

Te szlachetne i stanowcze zapewnienia Prus, jakoteż i nieprzyjazne kroki Turcyi i Szwecyi przeciw Rosyi, obudziły nadzieję, odwagę i zapał prawych Polaków. Sejm stawiał silny opór wpływowi jaki Katarzyna chciała zachować na wewnętrzne prawodawstwo Polski i zniósł wielką liczbę urzędzeń korzystnych dla Cesarstwa rosyjskiego. Król Stanisław sam nawet, czując hańbę swęj zaleźności, zbliżył się do reformatorów, i pisał 17 marca 1790 do króla Pruskiego: „Spuszczamy się jedynie na znaną prawość W. K. Mości i prosimy Was do ocenienia w Waszój szlachetnej duszy pretensyi i życzeń narodu, który Wam daje całą swą miłość. Naród ten żąda tylko to co wypływa z prawa i co przez siedmnaścieletnie cierpienia drogo okupionem zostało. Polacy są przekonani, że W. K. Mość nie ustępujesz w żadnym rodzaju sławy poprzednikom swoim, ale że jednę głównie pragniesz: podniesienia swęj wielkości nad tę fałszywą zasadę, która szczęście kraju upatruje tylko w nędzy swych sąsiadów.“

Ponieważ niebezpieczeństwo stawało się z dniem każdym bardziej nieuchronnem, Rosyanie żądali, ażeby tylko jednogłosność stanowiła na sejmie, którego trwanie miało być ograniczone do lat dwóch. Ale o tem słyszeć nie chciano: gdyż sejm, przez jednozgodne postanowienie, zamienił się na konfederacyą, przedłużył swe trwanie do czasu nieograniczonego, i podwoił liczbę swych członków, aby wola ogólna mogła się z większą siłą objawić. Nowi posłowie okazali się jeszcze energicznijsi prawie od dawnych, i mimo wszystkich intryg Rosyi obrady zyskały na duchu i na interesie. Malkontenci starali się wówczas stawiać przeszkody i przewłóczyć obrady przez ściśle trzymanie się przestarzałych form, a kiedy poprawiono takowe i kiedy nieustająca rada poddana wpływowi moskiewskiemu została zniesiona, rzucili się w stronnictwo ultrapatryotów, w celu odparcia przymierza z Prusami, których pretensye przesadzali.

Prusy żądały posiadania Gdańska i Torunia w zamianę za wielkie korzyści handlowe których ustępstwo ofiarowały. Polacy powinni byli lepiej oceniać naturę téj propozycyi, ważność ofiarowanych kompensacyi, oraz tajemne zamiary opozycyi podtrzymywanej przez Rosyą, i nie stawiać tyle trudności przeciw układowi, który im przynajmniej zapewniał ściśle i jawne przymierze z potężnym sąsiadem. Z wyższego punktu uważający rzeczy Pitt rzekł wówczas słusznie: „Naj-

główniejszą rzeczą dla Polaków jest zrobienie sobie potężnych sprzymierzonych.“ — Nie mogli oni ponieść szkody w swych interesach handlowych, ponieważ traktaty miały im dać wszelkie zapewnienie pod tym względem, i ponieważ zresztą Prusy, w tem co proponowały, dawały Polsce więcej przychodów aniżeli takowych zyskiwały. Herzberg przepowiadał z niemniejszą przenikliwością: „że te niewczesnie wzniesione trudności staną się kiedyś powodem gorzkiego żalu dla Polaków.“ — Ci wytrwali jednak w swój opozycyi, i wtedy dopiero kiedy Lucchesini dał poufnie do zrozumienia: „że Katarzyna ofiarowała królowi Pruskiemu wielką-Polskę jeżeliby pozostał neutralnym z wojnie z Turcyą“, obrońcy przymierza politycznego z Prusami wzięli górę. Według aktu przymierza zawartego d. 29 marca 1790, obie strony gwarantowały sobie swe posiadłości, i przyrzekały sobie w słowach stanowczych wzajemną pomoc w razie, gdyby jakiegokolwiek Mocarstwo i w jaki bądź sposób chciało się mieszać w sprawę Polski. Ta pomoc miała być wyraźnie daną zrazu drogą negocyacji, a w razie potrzeby, zbrojno.

Wkrótce potem, 11 kwietnia 1790, Fryderyk-Wilhelm pisał do króla Polskiego: „Poczytuję sobie za bardzo drogi zaszczyt być pierwszym sprzymierzencem tak szlachetnego i tak dzielnego narodu.“

Po zawarciu przymierza z Prusami, wszyscy przyjaciele ojezyny pracowali gorliwie nad odbu-

dowaniem Polski. Wiele już oni czasu stracili, nie z własnej winy, ale przez intrygi Rosyi, przez niedoleżność króla i przez samolubną i szaloną opozycją swych przeciwników, których niedorzeczne pretensye, ciągle ponawiane, zwalczane były z mądrością, umiarkowaniem, cierpliwością i wytrwałością wyższemi nad wszelkie pochwały. Dzięki Bogu, nie było to w końcu daremném, gdyż naród stawał się codzień zgodniejszym; stronnictwo które chciało przeszkodzić odrodzeniu się Polski upadało coraz bardziej osłabiane i pogardzane, a nierząd, próżność, niezgoda znikwały z dniem każdym. I król nakoniec przejęty ważnością tych postępów zdawał się zupełnie trzymać stronę przyjaciół ojczyzny, którzy, chętnie zwołując o przeszłości, zwiększyli jego władzę i powzięli prawą nadzieję łatwego przeprowadzenia z jego pomocą, wszystkich zmian, które, podjęte przeciw jego woli, mogłyby wywołać największe nieporządki.

Przez ciąg przeszło dwóch lat każdy artykuł konstytucyi był obszernie rozbierany, przeglądany, poddany pod głosowanie, a skutek uwieńczony został przez uznanie ogólne.

Że jednak była obawa, aby pomimo wszelkiego prawego pretekstu oponowania się wprowadzeniu konstytucyi Rosyanie z nielicznymi swymi stronnikami nie uciekli się, według swego zwyczaju, do gwałtów, i nie podjęli nowego zbrojnego wkroczenia, król na kilka dni tylko naprzód

przed posiedzeniem przeznaczonem na przyjęcie téj konstytucyi, objawił swój projekt kanclerzowi Małachowskiemu, marszałkowi Mniszkowi, i wicekanclerzowi Chreptowiczowi.

Nakoniec król zgodnie z Ignacym Potockim, marszałkiem Małachowskim, Kołłotajem i kilkoma innymi postanowił, iż należało uprzedzić nieprzyjaciół odrodzenia Polski. Dnia 2 maja 1791, wieczorem, konstytucya czytana w pałacu Radziwiłła w przytomności wielkiej liczby posłów i różnych obywateli została powitana tak ogólnem uznaniem, iż posłowie zobowiązali się na piśmie do nierobienia na posiedzeniu sejmu żadnego wniosku mogącego spóźnić jój przyjęcie, i do unikania wszelkiego pozoru gwałtu. W skutek tego w d. 3 maja 1791, w tym celu wyznaczonym, nietylko dozwolili oponentom zabrać miejsca na sejmie, lecz upoważnili ich nad to do przyprowadzenia swych stronników, jako widzów.

Kiedy się król ukazał, przyjęty został powszechnym okrzykiem radości, a wielki marszałek rzekł: „Przypomnij sobie W. K. Mość, jak ojczyzna nasza jaśniała jest temu trzysta lat i jak równoważyła potęgę innych Mocarstw, a później jak stała się ofiarą swych własnych nierządów i chciwości obcej.“ Po tych słowach nastąpiło przedstawienie raportów według których, jak przed dziewiętnasto laty, obce Mocarstwa żądały zgody i pokoju z Turcyą, ze szkodą Polski. Kończąc dodał, że reforma konstytucyi statutów organi-

cznych jest jedynym sposobem zrobienia ojczyzny potężną i szanowaną w oczach innych narodów.

Natenczas poseł kaliski Suchorzewski, ujęty czy kupiony przez Moskali, zażądał głosu: dano mu takowy, lubo znano jego zamiar zyskania czasu i oponowania się przyjęciu wszelkiej zmiany. Jego mowa, mało stanowcza i której źródło było łatwem do poznania, była bardziej szkodliwą aniżeli użyteczną stronnictwu moskiewskiemu; i mówca zrobił bardzo małe wrażenie, kiedy w uniesieniu teatralnem rzucił się na ziemię, czolgał się na kolanach, i zagroził, w razie decyzji przeciwniej jego zdaniu, zamordowaniem w obec sejmu swego sześcioletniego dziecka, które był z sobą przyprowadził.

Stósownie do żądania króla, odczytano wówczas projekt do konstytucyi i wszystkie korzyści nowych ustaw zostały wykazane w mowie jaknajdokładniej wyrozumowanej. Stronnicy Rosyi usiłowali rozwinąć opinią przeciwną, ale po wysłuchaniu ich niedołącznych bredni, przyjaciele ojczyzny odpowiedzieli z nową siłą i nieodbitemi argumentami. Nakoniec ci ostatni zaproponowali aby wszyscy ci, którzy byli za projektem, zachowali milczenie, a ci którzy byli przeciwnego zdania, aby to głośno oświadczyli. Głębokie milczenie licznego tego zebrania zostało przerwaniem zaledwie kilkunasto głosami; wszyscy zaś inni uradowani jednomyślnością tak wyrażnie objawioną wykonali wraz z królem przysięgę na nową kon-

stytucją. Poczem udali się solennie do kościoła dla podziękowania Bogu za szczęśliwe ukończenie tego wielkiego dzieła.

Nigdy, podczas rozprawy i w czasie przyjęcia tego aktu konstytucyjnego, nie oddalono się ani na chwilę od najsurowszych form legalności i przyzwoitości. Wybór posłów był wolniejszy od obcego wpływu i wykonany z większem umiarkowaniem i zgodą anizeli od wieku całego. Większość nie mogła być poddaną w wątpliwość, ponieważ podwojono zwyczajną liczbę posłów w r. 1790, i próba poprzednia, jakoteż i dnia zawotowania okazywała zupełną zgodność. Tak więc naród, prawodawcy i król działali w obrębie swych praw i słuchali tylko wymagań swojego obowiązku.

Zobaczmy teraz czy dzieło nowój konstytucyi 3 maja 1791 zasługuje na równe uznanie jak legalny bieg sprawy.

Religia katolicka jest religią kraju, i zabronionem jest porzucać ją dla przyjęcia innėj. Opieka i wolne wykonywanie obrządków udzielone są wszystkim chrześcianom, którzy zostają przypuszczalnymi do wszystkich urzędów nawet do mandatu poselkiego. Prawa, przywileje i prerogatywy szlachty są potwierdzone. Władza starostw i miast jest zniesiona. Obywatele mają prawo urządzania swych spraw handlowych i obierania swych władz; oni mogą nabywać posiadłości ziemskie, dochodzić do wszystkich stopni zawodów cywil-

nego i wojskowego i wysyłać reprezentantów na sejm. Po nabyciu prawa obywatelskiego szlachta może także zajmować się profesjami przemysłowymi. — Z drugiej strony, mogą dojść do otrzymania szlachectwa: 1) wszyscy reprezentanci z miast na sejmy po dwóch latach mandatu; 2) każdy obywatel, nabywca miasta lub wsi płacący podatku dziesięciny 200 złotych polskich; 3) każdy kto dochodzi do stopnia kapitana lub regenta cywilnego; 4) trzydziestu obywateli przedstawionych przez miasta na każdym sejmie. — Wszystkie kontrakty zawarte aż po dziś dzień z chłopami obowiązują obie strony i żadna z nich nie może odtąd nic dodać na niekorzyść drugiej. Kolonistom zagranicznym zapewniona jest zupełna wolność.

Rząd dzieli się na władzę prawodawczą, wykonywaną przez połączone Izby; władzę wykonawczą, wykonywaną przez króla i radę stanu; i władzę sądową. Sejm składa się z Izby posłów i z Izby senatorów pod prezydencją króla. Pierwsza składa się z posłów, którzy będą wybierani na sejmikach jako reprezentanci narodu. Każdy właściciel ma prawo, bez względu na obszar jego posiadłości, wotowania na sejmikach. Trzy wielkie podziały Państwa (wielka-Polska, mała-Polska i Litwa) wysyłać będą każdy po 68 posłów.

Izba senatorów składa się z biskupów, wojewodów, kasztelanów i z ministrów pod prezydencją króla, który w razie równości ma głos stano-

wczy. Prawa powinny najprzód przechodzić przez obrady Izby poselskiej, z której wnoszone będą do senatu, a ten wyrzeka onych przyjęcie lub ich odrzucenie; jeżeli jednak posłowie zgodzą się na przyjęcie w przyszłym sejmie tego samego projektu do prawa, senat nie może już, po tém powtórnem przyjęciu, ponowić swe odrzucenie. Projekta które nie dotyczą ogólnego prawodawstwa będą przyjmowane lub odrzucane większością głosów w obudwóch Izbach. Sejm zbiera się co dwa lata; sejmy nadzwyczajne zwoływane będą dla przedmiotów wychodzących z biegu rzeczy zwyczajnego. Sejm, w celu rewizyi konstytucyi, nie może być zwoływany jak tylko co dwadzieściapięć lat. Wszystkie postanowienia będą wzięte większością głosów. Liberum veto i konfederacye są zniesione. Król nie może, bez udziału sejmu ogłaszać praw, nakładać podatków, robić pożyczek, deklarować ostatecznie wojny lub zawierać pokoju; może jednak prowadzić negocyacye i przedsiębrać środki przygotowawcze. Król wywiera władzę wykonawczą drogą rady stanu; wszyscy urzędnicy podlegają jego rozkazom. On jest nienaruszalny i wolny od wszelkiej odpowiedzialności. Dochód stały jest mu wyznaczony na jego i dworu jego utrzymanie. On może ułaskawiać wszystkich skazanych winowajców, prócz zbrodniarzy stanu. On ma najwyższe dowództwo wojska i mianuje oficerów, urzędników i senatorów; ci ostatni wybierani są z pomiędzy dwóch kandyda-

tów. Po śmierci Stanisława, tron przejdzie na elektora Saskiego i pozostanie dziedzicznym w męskiej jego linii. — Rada stanu składa się z prymasa, i z pięciu ministrów, to jest: policyi, sprawiedliwości, finansów, wojny i spraw zagranicznych. Ministrowie są odpowiedzialni i są mianowani przez króla. Król powinien odwołać ministra, jeżeli Izby, po tajnej obradzie, zażądają to większością dwóch trzecich części głosów. Król stanowi sam we wszystkich sprawach które mu są przedstawiane, lecz jeżeli żaden minister nie zgodzi się na położenie swego kontrpodpisu na tem postanowieniu, król cofnie swoją decyzją lub poniesie sprawę przed sejm. — Wszyscy Polacy są obowiązani do służby wojskowej. — Są trybunały pierwszjej i drugiej instancyi w obwodach i w departamentach i jeden sąd najwyższy dla całego królestwa. — Dzień przyjęcia konstytucyi obchodzony będzie corocznie, i wzniesiony zostanie kościół dla uwiecznienia pamiątki tego wielkiego wypadku.

Ze wszystkich konstytucyi zaprowadzonych od kilkudziesięciu lat, ta jest najdawniejszą, prócz konstytucyi Ameryki północnej.

Błędy byłyby więc w niej prędzej do uniewinnienia, aniżeli tam gdzie się spotyka czy to długie doświadczenie, czy też pomyślniejsze okoliczności; tam wreszcie, gdzie ludy więcej w cywilizacyi posunięte wzięły się do dzieła. Jakże wielką przeto jest dla Polaków chwałą, iż mogli wy-

dobyć się z położenia najniekorzystniejszego i najokropniejszego; z położenia, w którym środki rozpaczy wymagałyby nawet były pobłażania; iż umieli nadać sobie konstytucyą, w której lepiej, aniżeli w jakiegokolwiek innéj próbie tego rodzaju, prawdziwe zasady rozsądku i nauki politycznéj zdają się być urzeczywistnione, godząc zarazem przeszłość, obecność i przyszłość!

Ci którzyby mogli zaczepiać jako niedostateczne artykuły które stanowią o stanie religii i o stosunkach pomiędzy dwiema Izbami, powinni zważyć, że Anglia doszła do tego punktu na jakim jest dziś, dopiero we czterdzieści lat później, i że Francya pozostaje w tym kierunku w niepewności aż potąd. Wszystkie inne instytucye są niezaprzeczonemi postępami, jako to: tolerancya religijna, oswobodzenie miast, uregulowanie powinności ciężących na włościanach, nowa organizacya sejmu, zwiększenie władzy senatu, reforma elekcyi, zniesienie konfederacyi i liberum veto, ustanowienie korony dziedzicznéj, &c.

Tę to konstytucyą nadali sobie Polacy bez wylewu kropli krwi, bez zaburzenia, słowem, bez najmniejszego uszczerbku własności. Oszczędzając z jaknajskrupulatnijszem poszanowaniem wszystkie prawa osobiste jakie można było zachować, doszli oni do zupełnego wytepienia starych nadużyć, i osiągnęli ten cel przez same tylko drogi mądrości, umiarkowania i wytrwałości. Dzieło tak piękne i tak rzadkie zasługiwało na długie życie

i otwierało Polsce koleje największej pomysłności. Podwójna odpowiedzialność ciąży przeto na niegodziwych, którzy skalali akt tak czysty, na potwarcach, którzy go osławili, i na bezbożnych, którzy go zniszczyli.

Wkrótce Europa cała dała poklask pamiętnemu temu aktowi. Król Stanisław oświadczył, że gotów jest przelać swą krew w obronie tego zakładu swobody, potęgi i szczęścia, a ambasador Lucchesini oznajmił 16 maja 1791, że król jego jest wielce uradowany z szczęśliwych zmian dokonanych w Polsce i z obdarzenia wreszcie tego kraju konstytucją mądrą i regularną; że wybór elektora Saskiego, jako dziedzica korony, czyni przymierze Polski z Prusami jeszcze ściślej, i że szczerze wina wszystkim tym, którzy się przyczynili do tak ważnego dzieła. 23 maja Fryderyk-Wilhelm pisał sam do Stanisława-Augusta: „Poczytuję się za szczęśliwego, iż mogłem przyłożyć się do utrzymania wolności i niepodległości Polski, i jednym z najmilszych moich obowiązków będzie ściesniać i wzmacniać węzły które nas łączą.“

Pitt i Burke, najwięksi nieprzyjaciele każdego ruchu rewolucyjnego choćby najslabszego, głośno się oświadczyli za tą reformą zrobioną w Polsce, a ostatni dodał: „W tej zmianie dostrzegacz nie widzi żadnego powodu do wstydu lub do żalu, lecz przeciwnie wszędy tylko przedmiot chwały i zadowolenia: wszyscy zyskują, nikt nie

traci: jest to przejście z anarchii do porządku; nie zaś z porządku do anarchii.“

Prusy i Austria uznały w Pilnitz niepodległość, nierozdzielność i nową konstytucyą Polski. Katarzyna sama nawet dała oświadczyć na kongresie w Jassy, że niema żadnego zamiaru popierania przeciwników nowego stanu rzeczy. Podczas zimy 1791—1792 instytucye te przedstawione jeszcze zostały wszystkim sejmom, na których otrzymały ponowione zatwierdzenie.

Wszystkie te wypadki, wszystkie te pamiętne reformy podniosły gorliwość, ufność i sympatyę. Porządek zapanował, wojsko się powiększało, finanse się poprawiały, i nadzieja wzrastała. Myślano, że po usunięciu największych przeszkód małe trudności łatwo będzie załatwić.

Ale zaledwie Katarzyna zakończyła wojnę z Turcyą przez pokój 19 stycznia 1792, przybrała znów, bez najmniejszego skrupułu, swą dawną postawę w obec Rzeczypospolitój, w nadziei pewnie, że sama Polska dostarczy jój nieochybnie jeszcze przyjaciół i popleczników. Nie zawiodła się ona, niestety! — Feliks Potocki, który w swych marzeniach widział koronę; Rzewuski, który mimo pięcioletniego swego uwięzienia w Syberyi włóczył się na kolanach przed swymi prześladowcami, i Branicki połączony węzłami rodziny z Potemkinem, udali się wszyscy trzej do Petersburga w skutek prowadzonych intryg, ugięli się przed Carycą, i 14 maja 1792, zapewnieni jój pomocy,

zobowiązali się w Targowicy do wywrócenia konstytucyi 3 maja 1791. — Zrazu zebrano tylko na tym akcie dziewięć podpisów, pomiędzy któremi jeden senatora. Ci ludzie, zaprawdę, nie mogą się żalić, że historia ich piętnuje nazwą zdrajców ojezyny; lecz gdyby nawet byli zręcznie oszukani przez Rosyą, iluzye ich nie mogły pochodzić jak tylko z dzikięj dumy, z niepojętej głupoty, i z szalonego samolubstwa.

W cztery dni po spisku Targowickim Katarzyna, gardząc przyjętymi formami, dała ogłosić w Warszawie wypowiedzenie wojny, wyrażając w niem, że Polacy spotwarzyli czystość i życzliwość zamiarów Rosyi wystawiając je wszędzie w fałszywym świetle; że przedstawili zapewnienie dane przez Carycę dawnym instytucyom jako przykre i poniżające jarzmo; że lekkomyślnie przyjęli zasady nowatorów mających od dawna na celu zniszczenie starożytnych swobód, i że wywrócili ów gmach konstytucyi, pod której tarczą Rzeczpospolita jaśniała była tak długie wieki; że szukali sprzymierzeńców po za Rosyą, i że pogardzili czystem charakterem posła Suchorzewskiego; że Caryca musi zachować całą swoją wspaniałomyślność, szlachetność i mądrość aby nie dać rzeczom dojść do tego stanu, do którego starano się je przywieść; że w téj nawet chwili żołnierze moskiewscy wchodzą do Polski jako przyjaciele, aby Rzeczypospolitęj zapewnić jęj prawa i jęj przywileje; że przeto Caryca pochlebia sobie, iż każdy dobry

Polak szczerze przywiązany do swego kraju, będzie umiał słusznie ocenić jej zamiary, i że pojmie ile jest jego osobistym interesem zawierzyć cnotom Imperatorowej, i przyłączyć się wszelkiemi środkami do wspaniałomyślnych usiłowań jakie ona przedsięwzięmie wraz z prawdziwymi patryotami, w celu powrócenia Rzeczypospolitęj wolności, swobody i niepodległości, które konstytueya 3 maja 1891 Polsce wydarła: „gdyż, jeżeli Caryca powodowana życzliwem uczuciem miłości chrześcijańskiej skłonna jest do przebaczenia wszystkiego i do niesłuchania obrażonej swęj godności, miłość bliźniego nie dozwala jej być obojętną na nieszczęśliwy los tych czcigodnych Polaków, którzy się uciekli pod jej opiekę.“

Nie rumieniła się ona tak mówić, ta Katarzyna która wysłała tylu biskupów i posłów Polskich na Syberya, która, pod pozorem niedokładności poprzednich instytucyi spowodowała pierwszy podział Polski, i teraz, zagniewana odrodzeniem tego kraju, wywoływała postanowienie drugiego podziału.

Dwór Petersburgski nie mógł tego znieść, że Polacy stali się potężnymi i niepodległymi; że Moskale nie mogli już więcej zagrabiąć tych zamoznych prowincyi; że przy ostatnich elekcjach zrobiono już zaburzenia niepodobnemi, i że porządek i pokój zastąpiły zakorzenioną nienawiść stronnictw. Gdyby przynajmniej wówczas wypowiedziano odważnie szczerą prawdę, lub gdyby

narzucono swą wolę przewagą siły! Ale, miasto tego, przeniesiono szukać współczesnych i potomność przez budowę najnikczemniejszej i najbezwstydniejszej obłudy!

Sejm Polski ogłosił 29 maja 1792 manifest, w którym wyrzekł: „Rosya zapowiada nam sejm nowy i nielegalny, który jój wojska mają popierać; ona powołuje ludy do buntu przeciw prawej władzy; powołuje one do wojny domowej; rozgłasza zuchwałe kłamstwa w celu zwiększenia zarzutów bez żadnej podstawy; robiąc sobie igraszkę z honoru i z dobrej wiary, grozi każdemu wolnemu człowiekowi prześladowaniem i śmiercią, i już poczyna wykonywać swoje pogroźki!“

„Wiecie, co was już kosztuje opieka Katarzyny: wasi senatorowie, wasi ministrowie porwani i wywiezieni do Syberyi, wasza szlachta niegodnie znieważona, wasi obywatele powleczeni na obcą ziemię, Polska rozdarta! A teraz jeszcze nasi nieprzyjaciele poddmuchują żar nowych niezgód w celu dojścia do drugiego podziału i do zniszczenia imienia Polskiego, ostatniego kresu ich dzikich spisków. Równie z wszystkimi szlachetnymi obrońcami świętej naszej sprawy, wasz król żywo pragnie przelać swą krew za ojczyznę i nie lęka się wystawić swą siwą głowę na niebezpieczeństwa wojny. Idźcie za jego sztandarem, jest to sztandar honoru!“

Od chwili w której Polacy znieśli swą dawną i pełną wad konstytucyą, powinni też byli wie-

dzieć że wojna przeciw Rosyi była nieuchronną; ale mnogie usiłowania ludzi przezornego umysłu którzy żądali powiększenia wojska, napotykały tysiące trudności; popadli oni również w zgubny obłęd, myśląc, że ci z ich przeciwników którym powierzyli ważne posady będą się powodować wdzięcznością i podwoją swą gorliwość. Król wykonał jeszcze przysięgę na konstytucyą i przyrzekł czynić wszystko, i użyć wszelkich środków w celu odrodzenia Polski. To też sejm, w chwili swego rozwiązania d. 29 maja 1792 dał mu władzę prawie nieograniczoną, i większa część obywateli ofiarowała swe osoby i swe majątki na obronę ojczyzny. Ale zamiast korzystać z tego zapła i postępować z energią, Stanisław popadł w swe dawne wahania się. Ciągłe zmienny i trwożliwy unikał wszelkiego stanowczego czynu któryby mógł się niepodobać Rosyi, łudził się czcemi nadziejami i dozwolił tak się złemu powiększyć, że nakoniec to złe i jego pociągnęło za sobą. Daleki od dotrzymania swych przyrzeczeń i wypełnienia swego obowiązku na czele wojska, sparaliżował jego działanie, i był jedną z przyczyn które zmusiły to wojsko, mimo jego bohaterskiej walki (n. p. 17 lipca 1792 pod Dubienką, prowadzone przez Kościuszkę) do cofnięcia się przed przemagającemi siłami Moskali. Stary jego zwyczaj uległości, spowodował go do wejścia znów w korespondencyą z Katarzyną, ale zamiast znalezienia pomocy i opieki z téj strony, zamiast

uzyskania koncesyi, jak to sobie pochlebiał, otrzymał od Carycy po długim czasie, tę odpowiedź: że się nie będzie zwać jego siostrą i życzliwą sąsiadką aż wtenczas, kiedy on przystąpi do konfederacyi Targowickiej.

Złamany zupełnie na duchu, król Stanisław oświadczył swą gotowość do posłuszeństwa; ale naczelnicy spisku odrzucili proste przystąpienie królewskie, i przedstawili mu do podpisu pismo w którym potępiał wszystkie czynności sejmu, oddając największe pochwały spiskowym i wspaniałomyślności Katarzyny, która Polsce chciała przywrócić wolność. Projekt ten do tej deklaracyi królewskiej 25 sierpnia 1792, zawierał to oświadczenie: „Szaleni nowatorowie, stronnicy zasad niszczących swobodę krajów, poważyli się wywrócić fundamentalne prawa Rzeczypospolitej uświęcone przez tyle wieków, i nadać jej konstytucyą monarchiczno-demokratyczną. Przystępuję do konfederacyi Targowickiej; przywiązuję się do niej szczerze, i przyrzekam, zgodnie z nią, działać dla dobra kraju, tem więcej, iż uznaję za dobre i użyteczne te rzeczy, które ona pragnie otrzymać, i że wspaniałomyślna i bezinteresowna pomoc najjaśniejszej Imperatorowej wszech Rosyi przyrzeka nam pomyślny skutek i poręcza zupełną pewność Rzeczypospolitej!“ — Król Stanisław, ząpominając wykonane swe przysięgi, świeżo nabytą sławę i sąd współczesnych i potomności, był tak podłym iż podpisał ten akt, i nakazał za-

przestanie wojny przeciw Rosyi. — Wówczas skargi stały się powszechnymi, rozpacz powstała w wszystkich sercach i kaźden człowiek szlachetny objawiał w głoś swą pogardę dla króla, który, po chwilowem wzniesieniu się w najważniejszym tworze, kończył podłą zdradą. Szalony! który chciał wszelkim kosztem zachować zbutwiały tron, niekczemnie zdobyty, otoczony nierzęcznymi doradcami; i który przez swe obrzydłą niecność mniemał okupić zbawienie kraju!

Kiedy te rozkazy zostały objawione wojsku i kiedy zapasy wojenne wydane zostały Moskalom, oficerowie i żołnierze wylewali łzy z rozpaczy nad utratą honoru i ojczyzny, łamali swą broń i przedstawiali widok jak najboleśniejszy. Żołnierze wierzni chorągwi oddaleni zostali bez żołdu i jak żebracy. Zbiegów uznano za bohaterów, zdrajców porównano do słynnych mężów starożytności, a szlachetni obrońcy ojczyzny zostali traktowani jak złoczyńcy.

Jednakże do konfederacyi Targowickiej mało tylko obywateli przystąpiło, a tych nielicznych którzy to po dłuższym czasie zrobili, nie powodowało bynajmniej przekonanie. Litwa, naprzykład, tak się w tym razie wyraziła: „Garstka nędzników, prawdziwych wrogów ojczyzny, uwiedzionych dumą i szalenstwem widziała z żalem naród objawiający się jednozgodnie za systematem ulepszeń, który kładł zbawienną tamę ich chciwości i ich dumie; oni umieli weisnąć się do obcego

dworu i oszukać tenże przez fałszywe przedstawienia. Ci ludzie, wraz z swymi podłymi niewolnikami, ośmielają się nazywać narodem, oni, którzy są tylko jego wyrzutkami! Oni odrzucają nową konstytucyą, wzywając opieki Rosyi w interesie wolności, którą oni rzeczywiście niszczą! Oni czołgają się u nóg obcej Monarchini aby poddać pod jej tyraniją obywateli niepodległych; oni chcą przez gwałt zdusić jednomyślne życzenia Polaków, narzucić nienawistne opinie i przekonania, aby przywrócić nędzę, słabość i anarchią.“

Obojętni w obec tych poniżających zarzutów, Targowiczanie zniesli z pomocą Moskali wszystkie postanowienia ostatniego sejmu jako tyraniczne, odjęli znów miastom nadane im przez konstytucyą prawa, wyrzekli oddanie pod sąd Ignacego Potockiego, Kołłątaja i ich przyjaciół, i zakazali wszelkich objawów przeciw tym rozporządzeniom. A podczas kiedy bezwstydnie dokonywali tych czynów gwałtu, prawili tylko o wolności, i oświadczali, że najgorętszym życzeniem Carycy jest widzieć Polskę rządzoną prawem silnem, zbawieniem i republikańskiem; że niepodległość Polski nie jest w niczem zagrożoną, ponieważ tu chodzi jedynie o wywrócenie nowój monarchii, i że zamiarem jest tylko przywrócić dawną wolność przez nadanie Rzeczpospolitej konstytucyi regularnej, wolnej od nadużyć absolutnej monarchii.

Katarzyna otrzymała podziękowania konfederatów za wstrzymanie postępów ducha mo-

narchicznego, i odesłała ich obdarzonych złotem, kłamliwemi słowy i pogardą. W żywym swem uradowaniu Branicki oświadczył, że Bóg i Caryca są samemi tylko opiekunami ojczyzny, a Feliks Potocki dał wybić medal z tym napisem: Civibus, quorum pietas, conjuratione die III Maji obrutam et deletam Poloniam tueri conabatur respublica resurgens. Gratitude ex civibus exemplum posteritati; — w innéj zaś okoliczności wyrzekł: „Caryca udziela swą potęgę i swe skarby, przykład jedyny w historii! dla zapewnienia szczęścia sąsiedniego narodu, i chce aby pomyślność Polski była jednym z jéj dobrodziejstw. Konfederacya ogólna jaśniej teraz w całym swym blasku i przedstawia najdokładniejsze urzeczywistnienie rządu republikańskiego. Przekażemy naszym potomkom uczucia naszéj wdzięczności za tę skuteczną i bezinteresowną opiekę, i ogłosimy w obec całego świata, że nieznamy nic bardziej drogocennego nad wysoki zaszczyt bycia przedmiotem wspaniałomyślności tak wielkiéj Monarchini.“

Te nedorzeczne i podle pochlebstwa były objawiane przez naczelników Targowiczian w téj właśnie chwili kiedy ojczyzna była narażona na najgroźniejsze i nieuchronne niebezpieczeństwo. Ich chciwość i ich gwałty były równie zgubne jak nadużycia obcego żołdactwa. W tym czasie infamia i zbrodnia były pierwszym tytułem do dojścia do urzędów, a Rosyanie z radością widzieli

Polaków rzucających się na drogę, na której musieli dojsć do odstręczenia się od swój ojczyzny.

Ludzie szlachetni liczyli jednak na pomoc Austryj, gdyż Józef II oświadczyłbył, iż nie ścierpi aby jedno drzewo nawet wziętem było z Polski. Ci też nie wątpili, że Fryderyk II udzieli im swój pomocy przeciw Moskałom, stósownie do warunków nowego traktatu. Ale Lucchesini odpowiedział, że król Pruski nie miał żadnego udziału w konstytucyi 3 Maja, i że jeżeli jój stronnicy chcą jój bronić z orężem w ręku, król jego nie sądzi mieć obowiązku przyjsćia im w pomoc. Tenże Monarcha pisał sam w tój rzeczy 8 czerwca 1792: „Rzeczpospolita nadała sobie konstytucyą bez mojej wiedzy i bez mojego pośrednictwa; nie miałem przeto nigdy myśli stawać w jój obronie. Ponieważ stosunki pomiędzy Polską a Prusami zostały od czasu zawarcia traktatu zupełnie zmienione, traktaty z owój epoki nie mogą też wcale po ogłoszeniu konstytucyi r. 1791, być jeszcze obowiązującemi.“

Ta deklaracya wywołała głębokie zdziwienie, gdyż lubo stosunki Europy doznały były od roku znacznych zmian, i lubo Prusy były zajęte wojną z Francyą która im nie dozwalała szukać nowych nieprzyjacioł, Fryderyk zobowiązał się był jednak względem Polski, na przypadek iż ta ostatnia nada sobie nową konstytucyą, która zresztą była przez niego zupełnie uznana. Tak więc przypadek *casus foederis* w którym Polacy mieli

prawo do jego pomocy niewątpliwie teraz przeszedł. Nierównie byłoby więc lepiej, gdyby dwór Berliński przytoczył był przemoc wypadków dla swego usprawiedliwienia, aniżeli że takowej szukał w fałszywych pretekstach, i obracał swe zarzuty ku założycielom nowej konstytucyi poprzednio przez niego uznanej i zagwarantowanej, kiedy te zarzuty powinny tylko były być wymierzone przeciw naczelnikom Targowicy i przeciw wiarołomnemu Stanisławowi.

Rewolucya francuzka, wywołana nie przez ślepy przypadek lub przez błahe krzywdy, lecz przez obszernie i potężne powody, przez okoliczności jasne i stanowcze, została powitana przez całą Europę jako reforma powszechna, potrzebna, szczęśliwa i chwalebna. Lecz kiedy kierunek spraw z rąk najprawszych przeszedł w ręce niedoświadczonych teoretyków, kiedy burzenie zostało uznane jako środek ulepszenia, a dzika namiętność wzięła górę nad umiarkowaniem i nad porządkiem, wówczas się wszyscy ludzie rozsądni przelękli, i wyrzekli, że opór przeciw tym doktrynom jest niezaprzeczonem prawem, świętym obowiązkiem. Ale, jak się to zwykle dzieje wśród gwałtownych walk i starcia się stronnictw, konserwatorowie zamiast się trzymać w stanie rozważnego umiarkowania, rzucili się w ostatni stopień opozycyi kontrrewolucyjnej. Oburzenie przeciw niszczeniu zrodziło potępienie wszelkiego ruchu postępowego. Każde proste wytknięcie nadużyć uważano za

bunt i za jakobinizm, a tymczasem otwierano wrota arbitralności, ze wszech stron wykonywaną, aby przeciw potokowi wzniesć zbawienną tamę.

Są historycy, którzy bez uwagi na złe jakie wyrządzają sprawie wolności i cnoty z upodobaniem opisywali nam wszystkie okropności, wszystkie zbrodnie rewolucyi francuzkiej, i przedstawiali one jako dzieło nieuniknionej konieczności, dzieło, które przeto niemożna było naganiać bez niesprawiedliwości. Widziano ludzi, którzy zamiast mówić: Popelniliśmy wielkie błędy! wznosili ołtarze lekkomyślnej próżności i zarozumiałej dumie. Z takimi doktrynami można zaprawdę zyskać uznanie tłumów; ale musimy oddać tu prawdziwy hołd królom przypuszczając, że tu od historii żądają prawdy, nie zaś pochlebstwa.

Dnia 16 stycznia 1793, Prusy ogłosiły deklaracyą w której rzekły: „Nadzieja jaką miał król widzenia nakoniec w Polsce obrotu rzeczy pomyslnego, urzeczywistnioną nie została. Zamiast przyjąć zbawiennie pomysły dworu Rosyjskiego, stronnictwo samozwiązające się patryotycznym posunęło zuchwałość aż do organizowania uporeczego oporu przeciw potędze Imperatorowej; a lubo słabość jego wnet je zmusiła do zrzeczenia się szalonego projektu otwartej wojny, stronnictwo to ponawia tajemnie swe intrygi, które widoczne mają na celu zamieszanie porządku i spokojności publicznej. — Zgubne zasady demokracji francuzkiego zapuszczają korzenie w Polsce, gdzie się

potworzyły towarzystwa publicznie one wyznawające. Mądra polityka nie może téj fakcyi pozwolić szerzyć się i stać się niebezpiecznym wrogiem. W celu przeto ukrócenia malkontentów, przywrócenia porządku i spokojności publicznej i zapewnienia prawym obywatelom skutecznej opieki, król widzi się zmuszonym do zajęcia z swoim wojskiem wszystkich części Polski graniczących z Prusami.

Kiedy Targowiczanie zatrwożeni tym najazdem mówili o nim generałom moskiewskim, ci udawali zadziwienie i oświadczyli, iż nic o nim nie wiedzą; a kiedy się zgłoszono do Igelstroma, pokazując mu traktaty uznane i potwierdzone przez Carycę, które wyraźnie gwarantowały niepodległość terytorium polskiego, ambasador odpowiedział: „Albo Imperatorowa jest zdania króla Pruskiego, albo też nie. W pierwszym razie wasza protestacya jest zbytęczną, w drugim, protekcyja jęj wystarczy.“ — Dnia 20 lutego Rosyane zakazali wszelkie podniesienie broni i oświadczyli, że Polacy powinni zupełnie polegać na wspaniałomyślności Carycy, która przysyła swoje wojska do Polski jedynie tylko dla zapewnienia wolności.

Ten wypadek powinien był skłonić Targowiczian do pogodzenia się ze swoimi przeciwnikami. Ale zamiast szukać, jako wywiedzeni z błędu i żalujący, odkupienia swęj podłości chwalebnią śmiercią, nie śmieli ani próbowali zrobić kroku, ufając w łaskę obcą.

Jednakże Prusy zawsze przodkujące Rosyi w tém niegodziwém przedsięwzięciu, oświadczyły d. 25 marca, że król, trwając w swych pokojowych zamiarach, pochlebia sobie, iż może liczyć na dobre chęci narodu którego dobrobyt nie jest mu obojętnym, i któremu pragnie dać rzeczywiste dowody swego przywiązania i swęj życzliwości. Dla tego to wszyscy którzy na przyszłość pragną być rządzeni w sposób taki aby im zapomniano przeszłość, powinni, bez czekania na przyzwolenie rządu Polskiego, wykonać jemu i jego następcom przysięgę i poprzestać natychmiast wszelkich stosunków z swą dawną ojczyzną! Ci zaś, którzyby, w brew wszelkiemu oczekiwaniu, odmówili wykonania tęg przysięgi, albo postawili się w stanie jakiegokolwiek bądź opozycyi, będą, bez względu na ich stan i ich stopień, skazani na kary prawem przewidziane.

Nakoniec, 9 kwietnia ambasadorowie Rosyi i Prus wyrazili się prawie w jednych słowach. Jeden z nich oświadczył: „że naród niegdyś tak kwitnący został zhańbiony, rozdarty i przyprowadzony przez występne stronnictwo nad brzeg przepaści; że zamiary Rosyi podane zostały w podejrzenie w kraju i zagranicą przez obrzydłe intrygi, i że miano nawet zamiar odplącić za tyle wspa-
niałomyślności Nieszporami Sycylijskiemi.“ — Poczem dodali wspólnie: „W tych okolicznościach, i w celu uniknienia zdrożności jakobinizmu który się rozszerza w Polsce, jakoteż i w celu wzmo-

enięcia zasad zbawienniejszych, nie można nic lepszego zrobić jak zamknąć Rzeczpospolitą w ciasniejszych granicach, naznaczając jój stopień i położenie Państwa drugiego rzędu. Tym sposobem będzie można łatwiej, bez zrobienia uszczerbku dawnym swobodom, nadać jój mądrą i uzupełnioną konstytucyę, dość silną do zapobieżenia nierządom i rozterkom które tak często niepokoiły Polskę i jój sąsiadów, &c. — Tak więc chcąc usunąć to zło i ochronić Rzeczpospolitą przeciw okropnym skutkom jakobinistycznych teoryi, Prusy i Rosya zajmą bezzwłocznie pograniczne polskie prowincye i przyłączą je do swych Państw. Stósownie przeto do tego nieodwołalnego postanowienia, żądamy od Polaków aby niezwłocznie zwołali sejm w celu przyjaznego porozumienia się o te ustępstwa, i przedsięwzięcia właściwych środków dla przyspieszenia wykonania woli tych dwóch Mocarstw, które mają na celu nadanie Rzeczypospolitej stałego pokoju i zapewnienia jój trwałej konstytucyi.“

Przewrotna dyplomacya, aby ubarwić pierwszy podział Polski zbudowała pozorne powody na zbótwiałych szczątkach ubiegłych wieków i skrzywiła historyą dla pokrycia swych niegodziwości. Widocznem jest, że niemożna już było powracać znów do tych złudzeń od dawna wyczerpanych. Teraz więc, korzystając z przestachu jaki ogarnął umysły, oświadczone, że się obecnie walczy za świętość zasad, tak jak niegdyś stawano w obronie

prawa historycznego. To co następuje wykaże bliżej prawdę tego twierdzenia.

Okolo czasu kiedy Rosya i Prusy postanowiły zrobić drugi podział Polski, jakobinizm francuzki nie miał jeszcze téj miary rozjątrzenia do której doszedł później, postępując stopniowo tą drogą jaką mu zasady jego otworzyły; lecz czyliż te zasady niebyły zupełnie przeciwne tym, które twórcy konstytucyi 3 maja 1791 ogłosili byli i zastósowywali? We Francyi, naprzykład, wszystkie zmiany wychodziły od ludu; w Polsce robiła je wszystkie szlachta. Rewolucya francuzka miała kierunek demokratyczny, polska rewolucya przeciwnie, zupełnie arystokratyczny. Tam prawa szlachty zostały zniesione, tu zostały zatwierdzone. Tam władza królewska została wywróconą, tu została wzmocnioną pod każdym względem. To też jakobini francuzcy konsekwentni w swéj opinii, tak jak Mehée, nazywali konstytucyą polską aktem tyranicznym, niedorzecznym, i przeciwnym wszelkim prawdziwym zasadom.

Że w téj epoce byli także w Polsce zapalczywi szaleńcy, tak jak w całej Europie, nikt temu nie przeczy; ale wszyscy ludzie mający jakieś znaczenie objawili tam swój wstręt dla zasad jakobinizmu, i dali dowód tego wstrętu przez swe prawa i swe rozporządzenia, jakoteż i przez surowość z jaką postępowali w zakazywaniu klubów. Polska, przez swe niedbalstwo i swą anarchią, miała w części winę w pierwszym podziale

roku 1772; ale od tój epoki dążyła zaszczytnie i postępowo ku dobru; a co do organizacyi politycznej była wyżej od swych sąsiadów, którzy ją oskarżali. Dziesiąta część wojsk rzuconych do Polski w celu dokonania ich niesprawiedliwych zamiarów byłaby wystarczyla do usunięcia z niój ostatnich nadużyć i wydania tam wszystkiego dobrego. W roku 1772 Katarzyna mówiła, że działa dla dobra Polski, kiedy tymczasem jój chciwość podzegała anarchią; w r. 1791 przyjmowała powinszowania Targowiczian za wstrzymanie innowacyi ultra-monarchicznych, a w r. 1792 te same innowacye były dla niój jakobinizmem, demagogią! Fryderyk-Wilhelm ciągniony za tryumfalnym wozem Moskali zmienił również swą mowę i czyny.

Walczone przeciw Francyi z powodu że tam władza królewska została poniżoną; przeciw Polsce, że tu władzę tę podniesiono, wzmocniono; i jakobini więc, ci zacięci nieprzyjaciele wszystkich królów mieli być sprawcami tego stanu rzeczy w Polsce! Podczas gdy na Zachodzie, rozpušta, pod płaszczem ludzkości i fałszywój filozofii, popychała zarozumiałych nowatorów do wywrócenia wszystkich rządów, tutaj królowie, ślepi na swe najwyższe interesa, zdawali się łączyć z swymi przeciwnikami i przewyższać ich jeszcze w praktyce, jakby dla zniszczenia w ludach wszelkiego uszanowania dla praw, dla kraju, dla przysięgi i dla obowiązków obywatelskich.

Los Polaków był, w rzeczy samej, stokroć razy nieszczęśliwszym niż los narodów zwyciężonych na polu bitwy. Szukano ich przymierza aby ich spotwarzać, robiono sobie zabawkę z zrywania traktatów solennie zawartych, popychano ich do czynów które później potępiano, przypisywano im uczucia których nigdy nie mieli. Tylko ślepe uprzedzenie, udana niewiadomość lub piekielna potwarz mogłyby same jeszcze oskarżać twórców konstytucyi 3 maja 1791, jako zapalonych rewolucjonistów.

Król Stanisław, który łatwo sobie przebaczał przystąpienie swoje do konfederacyi Targowickiej, ze względu, że takowa zapewniała przynajmniej polityczny byt Polski, ujrzał się wówczas, tak jak wielu innych, zawiedzionym w swój nadziei, i pozyskał tyle wzgardy w narodzie ile obelg ze strony Moskali. To też w chwili odezwania się w nim honorowego uczucia chciał złożyć koronę. Ale Katarzyna, która dobrze wiedziała co z niego robić może, kazała na list jego odpowiedzieć mu przez swego ambasadora: „Że ta chwila jest niestósowną do wykonania takiego zamiaru; że ma czekać końca przesilenia, inaczej ona nie udzieli mu schronienia pewnego!“ — Stanisław usłuchał, według swego zwyczaju, i chciał aby ten przymus, ponieważ go znieść musiał, był dobrze znany całemu światu: obce Mocarstwa pospieszyły dać mu to zadość uczynienie.

Takowe rozkazały, ażeby natychmiast zwołano

sejm dla solennego objawienia ich pretensyi, wyłączając z grona sejmu: 1) wszystkich posłów z ziem już zajętych, tak, że na sejmie trzecia część członków jego reprezentowała prawa ogółu; — 2) wszystkich tych którzy w jaki bądź sposób mieli udział w zaprowadzeniu konstytucyi r. 1791, którzy się za takową oświadczyli, lub którzy nie uznali wszystkich postanowień konfederacyi Targowickiej; — 3) w celu ułatwienia wyboru ludzi zdolnych i cnotliwych dozwolono nawet przystępu do niego tym, przeciw którym sądy wydały były wyroki hańbiące. — Moskale nie szczędzili ani groźb, ani przekupstwa, ani gwałtów, słowem, żadnego środka, dla zrobienia wyboru tych którzy im byli dogodnymi, a po takim wypadku byli pewni, że sejm który się zbierze w Grodnie 17 czerwca, będzie bez wahania się i bez ośmieszenia się do najmniejszych uwag zupełnie im posłuszny. Król Stanisław zaledwie uniknąć zdołał świetnego przyjęcia jakie mu przygotowałbył ambasador rosyjski Siewers, pomimo że traktował króla jak swego niewolnika.

Niektórzy rachowali jeszcze na pomoc Austryi; ale to Mocarstwo tak było zajęte swą wojną przeciw Francyi i tak się lękało odstąpienia Prus, że, w nadziei nowego udziału w wspólnym łupie, dozwoliło na dokonanie dzieła, lubo takowe publicznie nie pochwalało. Prusy też, odkładając na bok wszelkie zasady poprzednio wyznawane, żądały wynagrodzenia w Polsce za swe usiłowania

przeciw Francyi. Katarzyna zaś byłaby może chętnie przystała na osadzenie wnuka swego Konstantego na tronie Polskim, gdyby się nie obawiała była opozycyi innych Mocarstw. Wówczas Feliks Potocki pisał z Petersburga, iż niemoże zapobiedz podziałowi, i że należy odstąpić części, dla uratowania reszty.

Naczelnicy konfederacyi Targowickiej, którzy niegdyś zbyt byli dumni aby się poddać prawom swój ojezyny, zostali teraz odepchnięci jako głupcy i zdrajcy przez też samą Carycę, przed którą się byli płaszczyli. Ci ludzie, którzy głosili iż chcą ocalić Rzeczpospolitę i zachować ją nienaruszoną, lub umrzeć, poczytali się za szczęśliwych że mogli żyć po upadku swój ojezyny, i używać bez wyrzutów sumienia swych ogromnych bogactw nabytych za cenę infamii!

Lubo gwałt zwołałby sejm w Grodnie i wykluczył z niego wszystkich przyjaciół ojezyny protegując ludzi podłych i pozbawionych wszelkiej czci, znalazły się jednak jeszcze pomiędzy posłami serca szlachetne i odważne, przekonane o swym obowiązku i które umiały takowy wypełnić z energią. Ambasador moskiewski Siewers, który już był żądał 20 kwietnia 1793 konfiskaty dóbr stronników konstytucyi r. 1791 którzy opuścili Polskę i tych którzy w konfederacyi sprzeciwiali się byli wymaganiom Prus i Rosyi, nazwał teraz jakobinami tych ludzi przez których zwalczał był jakobinów r. 1791, i zażądał ich wyda-

lenia jako burzycieli i nieprzyjacioł ojczyzny, ponieważ ich wahanie się zagraża losom kraju niebezpieczeństwem, i jest już powodem straty miesiąca drogiego czasu w załatwieniu spraw, które można było załatwić w czterech dniach. Że jednak i te pogróżki pozostały bez skutku, Siewers, w kilka dni później, 16 lipca 1793 położył sekwestr na wszystkie dobra oponentów, nawet na dobra królewskie, zagrabił kasy publiczne i odmówił wszelkich wypłat.

Do żywego zrażony Stanisław zaproponował oświadczyć ambasadorowi Rosyi, że Polacy oddają się zupełnie wspaniałomyślności i łasce Carycy; że ją uważają jako najwyższego sędziego losów Polski, i że się ograniczają tylko do przedstawienia jej niezliczonych nieszczęść udręczających naród, którego ona raczy być sprzymierzoną. Posłowie odważni, jak Mikorski, Grzelawski, Gałęzowski i inni, twierdzili przeciwnie, że należy raczej zginąć aniżeli okryć się hańbą, lub oddawać się szalonej nadziei uratowania kilku szczątków ojczyzny przez trwożliwą uległość. Pomimo tego oporu ustępstwa dla Rosyi zawotowane zostały dnia 22 lipca przez 73 głosów przeciw 20, w nadziei odrzucenia, z pomocą Katarzyny, pretensyi Pruskich. Ale te nadzieje zostały zawiedzione jak tyle innych; gdyż lubo Siewers dozwalał stronnikom Rosyi wyrażać głośno i z gorąca wszystko co tylko można było powiedzieć przeciw Prusom, żądania tego Mocarstwa zostały

w końcu przyjęte. W notach obudwóch ambasadorów powiedziano: „Daremny opór powiększa nieszczęścia Polski i staje się zbrodnią. Okazaliśmy wiele pobłażania i największej sympatii dla losu Polski, i chcemy zapewnić jęj przyszlą pomysłność i swobodę; kiedy przeciwnie zaślepieni patryoci będą musieli zdać kiedyś całemu narodowi rachunek z buntowniczego swego oporu w odrzucaniu jedyne go środka zapewnienia bytu ich ojezyzny w jęj obecnym stanie, w stanie tak dla nięj korzystnym.“

Ta niepojęta ironia, okrutniejsza niż dzika obelga Brennusa: „Biada zwyciężonym!“ dotknęła nawet najpodlejszych i oburzyła do żywego ludzi energicznych. Natenczas Siewers dał uwięzić tych ostatnich, mówiąc: „Sądzę, postępując w ten sposób, iż oddaję przysługę sejmowi, i niemam zresztą żadnego zamiaru ograniczania wolności słowa, mieszania się do jego obrad lub objawiania mojego zdania.“ — A kiedy sejm niezadowolony temi bezczelnemi kłamstwami uskarżał się na czyn tak samowolny, Siewers odpowiedział: „Oddać wolność uwięzionym posłom byłoby to wyrzec się współczucia jakie Imperatorowa ma dla postępów waszego prawodawstwa; i postępowanie sejmu w tym razie jest nową obrazą przeciw wysokim dworom sprzymierzonym. Ja nikomu za te uwięzienia rachunku zdawać nie potrzebuję; znam prawa jakie są przytoczone w tym względzie, i chcę aby takowe zostały wykonane. Ale winienem wam

wbić w pamięć najpierwsze z praw, to jest szanowanie Monarchów, prawo, które bynajmniej nie jest objęte w zasadach jakobińskich 3 maja.“

Zarazem nakazał Siewers zamknąć wszystkie drzwi sali obrad, prócz jednych, i postawił przed nimi żołnierzy moskiewskich dla surowego dozoru. Każden z szablą przy boku przybywający Polak miał być stawiony przed sądy jako zabójca. Ale zresztą wolność słowa nie miała doznać żadnego uszczerbku. Po odczytaniu tej zuchwałej noty, wszyscy członkowie sejmu, bez poprzedniego porozumienia się, zachowali w swój boleści głębokie milczenie, upatrując w tej przeczącej nieruchomej postawie jedyny sposób uniknienia decyzji którą im narzucano. Wówczas generał moskiewski Rautenfeld powstał z krzesła które zajmował obok tronu, i zażądał, aby król położył koniec temu niejasnemu położeniu. A kiedy Stanisław odrzekł, że niemoże zmusić posłów do mówienia, Rautenfeld pobiegł do ambasadora, zkaż zaraz wróciwszy, oświadczył: że wszyscy posłowie pozostaną w sali aż dopóki nie dadzą wyraźne swe przyzwolenie; że jeżeli im to nie dość, on ma upoważnienie do użycia wszystkich środków gwałtu jakie uzna za stosowne. — Zarazem Siewers pisał do wielkiego marszałka litewskiego: „I król sam powinien zostać siedzący na tronie aż dopóki nie ulegnie. Nakażę senatorom spać na słomie w sali obrad tak długo jak wola moja nie będzie wykonana.“

Posel Ankwicz, stronnik Moskwy, skłonił marszałka do zapytania sejmu, w trzech odstępach czasu, czy tenże chce aby wybrana komisya podpisała traktat; — a równe milczenie zachowane aż do rana dnia następnego uważane teraz zostało jako przyzwolenie. W tłómaczeniu spisaniem przez sejm jest, przeciwnie, wyraźnie powiedziane: „Jesteśmy otoczeni moskiewskiem żołnierstwem i zagrożeni wojskiem pruskim, pozbawieni wszelkiej obcej pomocy, bez wojska, bez pieniędzy, i bez wszelkich środków do wstrzymania klęsk nam jeszcze zagrażających. Nasze rodziny wtrącane są do więzień; nas samych zamykają dniem i nocą aż póki nam i naszemu staremu królowi nie wyćienią reszty sił. W tak okropnym położeniu, w którym nam nie wolno, nawet poświęcając nasze życie, przeszkodzić zwycięztwu gwałtu, bierzemy Boga za świadka czystości naszych zamiarów, i życzymy aby nasi następcy, szczęśliwsi od nas, mogli znaleźć środki których nam braknie, do ocalenia ojczyzny.“

Prusy otrzymały przez ten drugi podział Polski około 1000 mil kwadratowych z 1,100,000 mieszkańcami; Rosya przeszło 4,000 mil kwadr. i przeszło 3,000,000 mieszkańców. Reszta (4,400 mil z 3,400,000 mieszkańcami) została jeszcze nazwana Rzeczpospolitą Polską. A Katarzyna, tak jak poprzednio, zagwarantowała jej byt i jej niepodległość, lubo przemocą siły wyrywała traktat uświęcający ten stan rzeczy. Traktat ten,

który stawiał Polskę pod poniżające ją jarzmo i wykluczał ją z rzędu państw niepodległych, zawarty był w dniu, który sprawiedliwość Boska naznaczyła krwawym palcem w księdze zbrodni potentatów téj ziemi, w dniu, który później otrzyma swą karę, w d. 14 września!

Bez zasłużenia na jakibądź zarzut, bez zaczepienia lub obrażenia swych sąsiadów, w chwili samej kiedy mogła odrodzić się szczęśliwa, Polska padła ofiarą przemiany i chciwości Prus i Rosyi. Upadła w téj właśnie chwili, w której te gabinety szczyciły się z nazwy stróżów społecznego porządku, zwycięzców rozpusty i przechowaczy prawdziwych zasad prawa i moralności!

Igelstrom, nowy ambasador Katarzyny, łączył w sobie obłudę i chytryść z okrucieństwem azyatyckiego zdobywcy; co zaś do niższych agentów władzy, w tych zdradzała się już wrodzona ich dzikość pomimo pozoru łagodności jaki im rozkazano zachować. Wówczas najobojętniejsi nawet utracili wszelką cierpliwość i weszli w stosunki z szlachetnymi wychodźcami czyli raczej wygnañcami, z Ignacym Potockim, Mostowskim, Małachowskim, Kołłątajem i Kościuszką.

Ten ostani, urodzony w wrześniu r. 1746 w województwie Brzeskiem, syn rodziców szlacheckiego rodu lecz niemajątnych, wykształcił się pierwotnie w szkole wojskowej w Warszawie, a później, z pomocą księcia Czartoryskiego, w Paryżu. Służył potem z wielkim zaszczytem w Ame-

ryce pod Washingtonem, powrócił do Polski z stopniem generała brygady i był podczas wojny r. 1792 pierwszym i najrzęczniejszym doradcą Józefa Poniatowskiego. Nakoniec, kiedy król Stanisław wstrzymał sam odradzający się zapal narodu i poddał się Moskalom, Kościuszko opuścił Polskę mówiąc: O Boże, dozwól mi raz jeszcze dobyć szabli za moją ojczyznę!

Ucisk i prześladowania ze strony Moskali wkrótce oburzyły wszystkie umysły, a wówczas odezwano się do Kościuszki i do innych wychodźców. Godnym tu jest uwagi czyn który się nigdzie nie przedstawia w historii; to, że tajemnica była święcie zachowaną bez zastrzeżenia jęj przysięgą, i że sprzysiężenie rozszerzyło się na wszystkie strony bez najmniejszej zdrady. I tak w Wilnie, przeszło dwieście osób różnych stanów, profesorowie, uczniowie, duchowni, kupcy, żydzi, żołnierze i kobiety, wiedzieli przez kilka tygodni o postępach spisku, a mimo to nikt takowego nie odkrył ani przez lekkomyślność, ani przez zdradę.

Że jednak przygotowania nie były zakończone, Potocki, Kołłątaj i ich najprzezorniejsi przyjaciele, radzili jeszcze zwłokę, kiedy Igelstrom nakazał rozpuszczenie wojska polskiego przed wypłaceniem mu nawet zaległego żołdu. W takiej to chwili, każde wahanie byłoby stało się zdradą lub szaleństwem. Odmawiając przeto posłuszeństwa temu rozkazowi Madaliński udał się w marcu

1794 z swą brygadą z Pułtusza do Krakowa, miasta wyznaczonego jako punkt centralny sprzyśięnienia. Ztamtańd to wyszła proklamacya spisanych dnia 24 marca. Orzekala ona pomiędzy innymi te słowa: „Niemasz obłudy, wiarołomstwa, zdrady którychby Prusy i Rosya nie użyły były w celu zadośćuczynienia swęj chciwości i swęj zemście, w celu wydarcia wolności, swobody i majątku obywatelom polskim. Przygniecenie tem okropnem nieszczęściem, zwyciężeni raczēj zdradą aniżeli siłą wojsk nieprzyjacielskich, pozbawieni opieki rządu, oddaleni od naszej ojczyzny, oszukani i wyszydzieni przez jednych, opuszczeni przez drugich, my, obywatele województwa Krakowskiego, my poświęcamy nasze życie ojczyźnie, jedyne dobro które nam tyrania nie zdołala wydrzeć. Stanowczo skłonnii do zagrzebania się pod zwaliskami naszego kraju lub do oswobodzenia go od srogiego i haniebnego jarzma, oświadczamy w obec Boga i całego narodu, a mianowicie tym ludom, które umieją czić wolność i które ją stawiają po nad wszystkie inne dobro tego świata, oświadczamy, że chcemy mieć niezaprzeczone prawo oporu przeciw tyranii i uciskowi, łącząc się wszyscy jak bracia, i używając wszystkiego co tylko zamięłowanie wolności obudzić może w człowieku i co rozpacz może mu radzić na jego obronę.“

Dnia 24 marca Kościuszko został mianowany generałem feldmarszałkiem, a 4 kwietnia już, od-

niósł przez swą zręczność i przez nadzwyczajne męstwo swych wojsk, znaczne zwycięstwo nad korpusem moskiewskim o wiele liczniejszym od jego małej armii. Przestraszony tak niespodziewanemi postępami, Igelstrom zmusił króla do ogłoszenia manifestu przeciw skonfederowanym i żądał aresztowania wielkiej liczby znanych osób. Poczem, widząc, że niebezpieczeństwo coraz się wzmaga, miał zamiar dać rozbroić garnizon Warszawski, zabrać wszystkie zapasy, porwać króla, i (według różnych dokumentów) podpalić w kilku częściach miasto, aby odwrócić uwagę mieszkańców i zrobić tym sposobem ich nienawiść bezwładną. Ale te plany zostały odkryte: d. 17 kwietnia żołnierze polscy rozpoczęli walkę z moskalami stojącymi w Warszawie, i zostali wkrótce tak żywo poparci przez lud, że po dwóch dniach zaciętego boju przeszło 2,000 Moskali poległo i 1,900 zostało wziętych w niewolę; zabrano im prócz tego, 42 dział. Igelstrom zaledwie zdołał ucieć.

Mimo całego uniesienia tak prawej nienawiści mało tylko okrucieństw zostało spełnionych w tej walce prawa przeciw uciskowi, i bezinteresowność była tak dalece popierana przez entuzjazm, że pieniądze znalezione w pałacu Igelstroma, oddanym rabunkowi, zostały przyniesione władzy polskiej.

Dnia 19 kwietnia Warszawa przystąpiła do konfederacyi krakowskiej, a Litwa poszła wkrótce

za tym przykładem. Król Stanisław, który niedawno nazywał był konfederatów zdrajcami i buntownikami, objawił teraz najżywsze ukontentowanie, i oświadczył swą gotowość działania na dobro ojczyzny. Kiedy przy uroczystości Te Deum odważny ksiądz zbliżył się ku niemu i rzekł, że to jest jedyna i ostatnia przyjazna chwila jaka mu zostaje do pokazania się wielkim i zatarcia wszystkich klęsk jego panowania, Stanisław powstał i solennie przyrzekł żyć i umierać z ludem. Brat jego, prymas królestwa, wykonał równą przysięgę.

Rosya i Prusy wolniej się zabrały do działania aniżeli się tego lękać było można, częścią dla tego, że rewolucya zaskoczyła ich była z szybkością piorunu, częścią też dla tego, że te dwa Mocarstwa nie były w zgodzie co do podstaw ostatecznego układu, wreszcie także z powodu, że każde z nich starało się zwalić ciężary wojny na drugie. Ta zwłoka, z jednej strony, dała wprawdzie Polakom korzyść zajęcia się swemi przygotowaniem, ale z drugiej, zrodziła nierozsądne zaufanie: niektórzy sądzą, że wszelkie nowe wysilenie jest zbytecznem, a Kościuszko, przez łagodność swego charakteru, nie dość może surowo odrzucał niewczesne donosy jakie otrzymywał o konspiracyi, o dostawach, o udziale w sprawach publicznych i t. d. i nie dość energicznie wytrwał w najpotrzebniejszych rozporządzeniach.

Jednakże, kiedy lud w zaburzeniu zrobionem

w Warszawie samowolnie powiesił kilku uwięzionych, Kościuszko po swem wejściu do miasta nie przyjął wymówki, że te ofiary były przekonane o zdradę i z tego powodu skazane przez lud, lecz dał ukarać śmiercią siedmiu głównych sprawców tego ludowego wyroku (jaka różnica między nim i demagogami francuzkami!), mówiąc z gniewem: „Czyliż tak ma postępować naród który chwytą za broń aby wypędził nieprzyjaciela, i który poczytuje wolność i niepodległość za szczęśliwe owoce pokoju i praw? Ten kto ściśle praw nie zachowuje, nie zasługuje też być wolnym, i taki dzień krwawy więcej szkody przynosi sprawie ojczyzny aniżeli dwie przegrane bitwy. Kto nie szanuje władz i króla lub zakłada kluby, powinien być uważany za nieprzyjaciela ojczyzny i traktowany jako taki.“

Dnia 30 maja, Rada najwyższa narodowa ogłosiła proklamacją w tym samym duchu, w której było powiedziane: „Ten jest występny przeciw ojczyźnie, kto w swych czynach więcej myśli o swym własnym interesie aniżeli o dobru publicznem; ten jest występny przeciw ojczyźnie kto, w celu zjednania sobie miłości ludu, zataja mu prawdę i pochlebia jego przesądom lub jego namiętnościom; ten, nakoniec jest występny przeciw ojczyźnie, kto w widokach osobistego wzniesienia się podżega stronnictwa i usiłuje różnić obywateli, kiedy przeciwnie wszyscy powinni być połączeni węzłem zgody i braterskiej

miłości dla zbawienia Polski. Wolnych od wszelkiego uczucia ciasnego egoizmu, ojczyzna sama tylko powinna nas zajmować; ojczyzna, której swoboda, potęga i szczęście i w nas te same dobra zapewnia. Aż po dziś dzień, niestałość, trwożliwość i upór popychały Polskę do jej upadku; nie możemy jej podnieść jak tylko przez wytrwałość, jedność, stałość i cnotę.“

Prawda tych zdań i ich stosowność do pory ujawniły się wkrótce w pierwszych wypadkach wojny. D. 15 czerwca 1794 Winiawski, czy to przez zdradę czy przez słabość charakteru wydał Prusakom Kraków, a 2 lipca rozpoczęło się oblężenie Warszawy. Mniemano, że miasto zostanie niezawodnie wzięte, ale mądre postępowanie Kościuszki, gorliwość mieszkańców, niezgoda pomiędzy Moskalami i Prusakami, brak żywności, choroby, a zwłaszcza powstanie które wybuchnęło w wielkiej-Polsce, skłoniły sprzymierzonych do odstąpienia od oblężenia, 5 września. — To był ostatni dzień radości dla Polski!

Prusy południowe (wielka-Polska) nagle niższe do stanu małej prowincyi, rządzone przez obcych, oddane kaprysom niezdolnych urzędników otoczonych pogardą publiczną, przydzielone gwałtem do ludu mającego inne obyczaje, inne przywyknienia, inne prawa, zmuszone do zrzeczenia się swego języka narodowego, poddane służbie wojskowej dla interesów obcych, — musiały koniecznie nienawidzić Prusaków i tego

króla którego wiarołomność spowodowała tyle nieszczęść.

Kiedy mieszkańcy chwycili za broń w miesiącu sierpniu 1794, dla odzyskania starożytnéj niepodległości, myślano, że dla stłumienia tego zapału dość będzie użyć środków surowości, zwykłego sposobu okrutnego Szekulego. Regencya Piotrkowska, naprzykład, ogłosiła ukaz stanowiący, że wszyscy ci którzy wezmą za broń i stowarzyszą się z powstaniem polskim, zostaną powieszani, bez różnicy płci i bez żadnej formalności legalnej; wszysej zaś podejrzani zostaną uwięzieni w fortecy.

Na te prawdziwie barbarzyńskie rozporządzenia Rada najwyższa polska odpowiedziała 29 września: „Nie zadowolony z zabrania bez żadnego pretekstu świętych posiadłości Rzeczypospolitéj, z złamania wiary i słowa danego, król Pruski, słuchając tylko swéj chciwości, posuwa teraz śmiałość i niesprawiedliwość aż do robienia Polakom zbrodni z obrony ich ojezyny. W tym wieku filozofii i cywilizacyi, w którym Monarchowie powinni by postępować z swymi poddanymi z sprawiedliwością, a przynajmniej z ludzkością, król Pruski dozwala sobie takich zdrożności! Czyż to w własnym swym kraju chce dać poczuć swą niechęć, albo ludziom którzy nikczemnie zgodzili się zwać jego poddanymi? Nie; jest to na narodzie obcym; — on nazywa buntownikami i zasługującymi na najwyższą karę tych ludzi, którzy bro-

nią swęj wolności i swęj niepodległości, praw niewygasłych i świętych.“

Około tęg epoki żydzi nawet powstałi w obronie Polski, i ich pułkownik Jasielowicz wyrzekł w wybornęj proklamacyi: „Czemuż to nie mieliśmy wziąć za broń, my, którzy więcęg niż jacykolwiek inni jesteśmy uciskanymi i niewolnikami? Dla czego nie mielibyśmy przyczynić się do zdobycia wolności, która nam była przyrzeczona tak zupełna i tak prawdziwa jak innym ludziom? Będziemy jęg używali, kiedy na nią zasłużymy.“

Powodzenia w wielkięg-Polsce uspakajały Polaków ze strony Prus, ale wielkie niebezpieczeństwo zbliżało się ze strony Rosyi. Katarzyna, wierna swojemu systematowi obłudy, wyrzekła w swym manifeście: „Przez pierwszy podział Rosya weszła w posiadanie prowincyi które podstęp jedynie był jęg zabrał. Poczem, powodowana mą wrodzoną dobrocią chciałam zawrzęc z Polską traktat przymierza, w którym wszystkie korzyści były z jęg strony, a teraz Kościuszko, ten wielki złoczyńca, szerzy niegodziwy bunt, &c.“

Dla zwalczenia przeto tego buntu Suwarów zbliżał się z jednym korpusem wojska moskiewskiego, Fersen z drugim, a Kościuszko, mimo swęj odwagi, widział z wielką boleścią serca wszystkie obecne trudności. On musiał wzmacniać chwiejące się umysły wśród najcięższych kolei; utrzymywać na bohaterskim szczeblu wytrawałości i cnoty naród, który zaczynał się odradzać

po całym wieku nierządów i zniszczenia; zagrzewać znikczemnionych przez niewolę poddaństwa chłopów do korzyści lepszego bytu; przekonywać szlachtę o użyteczności umiarkowanego posłuszeństwa, ożywiać trwożliwych, zmuszać mądrych do oświadczenia się, odkrywać i karać ukrytych zdrajców!

Pomimo wielkości i trudności takiego zadania, podjąć takowe, było obowiązkiem; w tym to celu wydał Kościuszko d. 24 września 1794 ostatnią proklamacyą, w której wyrzekł: „Wolność, to najwyższe dobro którego człowiekowi danem jest używać na ziemi, jest darem Boga udzielonym tym tylko narodom które się onego we wszystkich przeciwnościach okazują godnemi przez stałość, odwagę i energią. Ta prawda jest nam pouczana przez wszystkie ludy wolne, które po długiej i ciężkiej walce, po nieskończonych cierpieniach, używają teraz w pokoju słodkich owoców swęj wytrwałości i swego męztwa. Polacy! którzy kochacie waszą ojczyznę i waszą wolność równie z temi szlachetnemi narodami Południa, wy którzy mieliście do znoszenia nierównie więcej pogardy i nędzy, Polacy! których ożywia dusza cnotliwa i szlachetna, którzy tak walecznie utrzymywaliście walkę uciśnionej ojczyzny przeciw despotyzmowi, zaklinam was, niechaj wasza odwaga nigdy nie stygnie, niech wasza stałość pozostanie zawsze równa. Wiem ja, że w tój walce przeciw strasznemu nieprzyjacielowi jesteście często narażeni

na przykre ciężary, na znaczne straty; ale w tak okropnem przesileniu należy wiele poświęcać jeżeli się chce zbierać wiele; nie trzeba się cofać przed chwilowemi ofiarami kiedy się ma przed sobą nadzieję prawdziwego i trwałego szczęścia.“

Aby przeszkodzić połączeniu się Suwarowa z Fersenem Kościuszko musiał atakować tego ostatniego pod Maciejowicami dnia 10 października 1794; ale po bitwie w której Polacy dokazywali cuda waleczności, mężni ci wojownicy musieli uleść liczbie, i Kościuszko sam, mocno raniony, wpadł w ręce Moskali.

W Warszawie rozpacz była w najwyższym stopniu; Wawrzecki, następca Kościuszki, był tém mniej w stanie odpowiedzieć ważności wypadków, że nieufność, obawa, skargi oponentów i słabość króla powiększały jeszcze niebezpieczeństwo. Dnia 4 listopada, Praga, przedmieście Warszawy, została wzięta szturmem przez Suwarowa. Ośmtyścy żołnierzy i dwanaścietysięcy mieszkańców, mężczyzn, kobiet i dzieci nielitościwie tam Moskałe zamordowali, wrzucili w Wisłę lub spalili w domach. Warszawa musiała kapitulować, a wojska polskie zostały rozprószone lub wzięte w niewolę.

Walka pomiędzy Mocarstwami sąsiednimi powstała o podział łupu trwała rok cały; ale nakoniec, d. 3 stycznia 1795 ogłosiły one za wspólną zgodą tę deklaracyą: „Przekonani doświadczeniem, że Polacy są zupełnie niezdolni do nada-

nia sobie konstytucyi silnej i regularnej i do spokojnego i niepodległego życia pod powagą praw, Monarchowie w swęj mądrości, powodowani zamiłowaniem pokoju i dla dobra swych poddanych, postanowili zupełnie podzielić Rzeczpospolitę! — I podział ten nastąpił*). — Król Stanisław zmuszony do złożenia korony d. 25 listopada 1795 (w dniu umyślnie na to wybranym jako rocznicy jego koronacyi), udał się do Petersburga spędzić tam resztę swego życia podrzędnie i w pogardzie, z płaconą mu przez Katarzynę pensją, której nie wstydział się przyjąć!

Piękniejszy los zachowany był Kościuszcze (zmarłemu w Szwajcaryi 15 października 1817), gdyż lubo niemógł był wyrwać swęj ojczyzny z pod obcego jarzma, dożył jeszcze chwili, w której imię jego oczyszczone zostało z obraźliwych posądzeń jakimi je poważono się czernić. Po śmierci Katarzyny Paweł wypuścił go z więzienia, a Aleksander, który na tronie umiał zachować ludzkie uczucia, uznał i uczcił szlachetność jego charakteru. Kościuszko był zawsze skromny w kole przyjaciół. Człowiek miły, obywatel prawy, polityk mądry, wódz waleczny, świadczył on dobre tym nawet którzy go obrazili, i nigdy za-

*) Prusy otrzymały przez ten ostatni podział kraj leżący nad brzegiem Wisły i część wojewódz Mazowieckiego, Podlaskiego i Krakowskiego; — Austria kraje pomiędzy Bugiem i Wisłą, i część województw Krakowskiego i Sandomirskiego; — reszta dostała się Rosyi.

dnym nagannym czynem nie skazik miłości ku swojemu krajowi. Jakakolwiek jest przyszłość przeznaczona Polsce, pamięć szlachetnej postaci Kościuszki będzie zawsze powoływana na korzyść wolności tam gdzieby takowa była uciskana; jego miejsce jest oznaczone pomiędzy szczęśliwymi założycielami wolnej konstytucyi i między szczytnymi męczennikami najświętszej z spraw, takimi, jak Winkelried, Oranien, Egmont, Zrini, Washington. Wielkie jego imię będzie obudzało zapał i natchnienie w wszystkich szlachetnych ludziach przyszłych wieków!

Długie już lata upłynęły od tego trzeciego podziału, a ten przeciąg czasu dowiódł że wielki naród nie wyzionął jeszcze ostatniego tchnienia, po ogłoszeniu go umarłym. Historia jego cierpień i jego nadziei, jego błędów i jego wielkich czynów, kiedy będzie można czerpać w prawdziwych źródłach, przedstawi historykowi obfite materiały do dramatu pełnego wybitnej odrębnej barwy i zdolnego do wywołania najżywszych wzruszeń. Ograniczymy się tu na jednej uwadze nad którą się warto zastanowić: Napoleon oszukiwał Polaków, bo ich nigdy inaczej jak tylko za narzędzia do swych osobistych celów uważał; Aleksander chciał rzeczywiście wydobyć Polaków z grobu i zrobić ich szczęśliwymi. Ale prócz innych względów, zamiar jaki był powziął nadania zwyciężonemu narodowi wolnej konstytucyi, kiedy zarazem równego dobrodziejstwa nie ofiarował

zwycięzcom, Rosyanom, lub które tymże musiał odmówić, był nad jego siły i stawał się niepodobnym do urzeczywistnienia, zwłaszcza od chwili mianowania wielkiego księcia Konstantego wicekrólem Polskim: gdyż odrzucając nawet te przesady któremi oszpecono charakter tego księcia, trzeba uznać iż on nie był wcale zrodzony do rządzenia krajem w okolicznościach zwyczajnych, a mniej jeszcze do zamknięcia ran narodu pokrzywdzonego, i do pozyskania jego miłości przez dobroć zręcznie świadczoną. Ztąd powstanie w r. 1830, czyn mogący pewnie być potępionym w swój zasadzie, mimo tylu wyzywań, lecz który był bohaterskim w swym rozwoju i tak boleśnym u swego kresu!

Podczas kiedy dyplomacya w której wszystkie zasady są zaparte i zagmatwane usiłowała powołać Belgijczyków do sztucznego życia, przedsięwzięła ona w dzikięj jakiejś sprzeczności dowodzić słuszność i nieodbitą potrzebę zniweczenia Polski, i podczas kiedy Rosyanie utrzymują, że zła sprawa jest słusznie zgubioną na zawsze, Polacy wołają: Wszystko jest stracone prócz honoru! — Lecz gdyby obie strony słuchały zdania bezstronnego świadka, zrozumiałyby, że Ludy równie jak Monarchowie pokutują za błędy swoje i swych przodków; — i że po najświetniejszym tryumfie mogą nastąpić najprzykrszejsze cierpienia, tak, jak w najśroźszem nieszczęściu są je-

szcze szlachetne pociechy! — Wtenczas to dopiero, kiedy to podwójne uczucie rozwinie się pomiędzy temi dwoma współzawodniczymi narodami będzie można spodziewać się rzeczywistego pogodzenia i zmartwychwstania Polski. — Inaczéj Rosyanie nie znajdą na zwaliskach zniszczenia jak tylko grobowe kwiaty do ozdoby swych zwyciężkich wieńców, a zapowietrzony oddech który nienawiść wyziewa z grobów zatruchać będzie nieszczęśliwy ten kraj przez wieki całe.

LISTA SUBSKRYBTORÓW

(przed wyjściem dzieła).

- BAŻYŃSKI, Franciszek Ks. Proboszcz, w Poznaniu.
BORZEWSKA, Julia, w Dreźnie.
BUDZISZEWSKI, z Czackorowy.
CHEŁKOWSKI, z Starogrodu.
DONIMIRSKI, Teodor, z Buchwaldu.
DZIAŁOWSKI, Zygmunt, Hrabia, z Mgowa.
ENGERSTROM, Wawrzyniec, Baron, w Dreźnie.
FALKENHAGEN-ZALESKI, w Dreźnie.
GERSTMAN, Dr. Dyr. Tow. Pedagog. we Lwowie.
GROELE, Franciszek, w Nowym Sączu.
JESZKA, Jan, z Kołaczkowa.
KANIEWSKI, Władysław, Notaryusz, w Łancucie.
KOŁACZKOWSKI, Klemens, Generał, w Dreźnie.
KONOPACKI, Władysław, w Dreźnie.
KOSMAN, Jan, w Nowym Sączu.
KRASICKA, Anna, Hrabina, w Dreźnie.
KRASZEWSKI, Józef Ignacy, w Dreźnie.
KUCNER, Nepomucen, z Pijanowic.
KURNATOWSKI, Nepomucen, z Dusina.
KUSZTELAN, Władysław, z Gościeszyna.
LNISKI, Ks. Proboszcz, z Czernichowa.
LEMPICKI, Ignacy, w Dreźnie.
MALCZEWSKI, Albin, z Swinar.

MAZURKIEWICZ, M. z Zabrze.
MICHALSKI, Izydor, w Dreźnie.
MIEROSZEWSKI, Stanisław, Hrabia, w Krakowie.
MILIKOWSKI, J. księgarz we Lwowie (12 egz.)
PEINKE, Ks. Proboszcz, z Tomie.
PIWNICKI, Antoni, w Dreźnie.
POŁCZYŃSKI, Józef, z Koślinka.
PRUSZYŃSKI, Wacław, w Dreźnie.
RESPONDEK, Ksiądz Proboszcz, w Dreźnie.
PONIŃSKI, Edward, Hrabia, z Wrześni.
ROBACKI, A. dla Czytelni w Horodence.
RUTKOWSKA, Marya, z Jaguszewic. (2 egz.)
SĄDECKI, Franciszek, z Uherca.
SADLEJSKI, Franciszek, Ksiądz, z Bohorodeczan.
SIEMIGINOWSKI, Ziemowit, z Torskiego.
SZCZANIECKI, Michał, z Nawry.
SZERSTEDT, Teodozya, w Dreźnie.
SZMITT, Hipolyt, z Grylewa.
WARCHLIŃSKI, Stanisław, z Samostrzela.
WĄSOWICZ, M. D. dla Czytelni w Kołomyj.
WYBRANOWSKI, Celestyn, z Zaleszczyków.
WYSOCKI, Adam, z Gościeszyna.
X. z Królestwa Polskiego.
ZARZĄD TOW. PEDAGOGICZNEGO w Stryju.
ZAYCHOWSKI, Józef, Dr. Lekarz, w Dynowie.
ŻÓŁTOWSKI, Edmund, Hrabia, z Myszkowa.
ŻÓŁTOWSKI, Ignacy, w Krakowie.

WYCHOWANIE LUDU

I WYDAWNICTWO

KAROLA FORSTERA,

WYCHOWANIE LUDU

I WYDAWNICTWO

KAROLA FORSTERA.*)

Uznajemy wszyscy, że sprawa wychowania ludu jest najpilniejszą w naszym położeniu, że stoi ona na porządku dziennym w pracy obrony naszych praw i ratowania skołatanej nawy narodowego życia, chętnie przyznajemy się do obowiązków obywatelskich w téj mierze: a jednak nie możemy się poszczycić ani znacznym postępem w tym względzie, ani skutecznością podejmowanych usiłowań. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby się nie robiło w sprawie oświaty ludu, ani przeceniamy łatwości nauki pomiędzy masy nierozumiejące często korzyści i potrzeby nabywania wiadomości, ale sądzimy wszakże, iż powziąwszy przekonanie o obowiązku względem kraju przyczyniania się do oświaty ludu, można już było daleko większe okazać skutki. Kiedy w roku 1861 ubudziło się podobne poczucie obowiązku w krajach polskich pod rządem moskiewskim zostających, w niespełna lat dwa założono kilka tysięcy szkół ludowych w różnych miejscowościach, pomimo przeszkód ze strony rządu stawianych, oprócz bardzo licznych przy-

*) Pod tym tytułem Dziennik Krakowski CZAS przyniósł Czytelnikom swoim tę rozprawę w Numerze swym z d. 16 grudnia 1869.

kładów udzielania nauki prywatnie przez samych właścicieli lub ich rodzinę. Szczególniej właśnie kobiety odznaczały się chętnem ofiarowaniem czasu i trudu dla spełnienia téj obywatelskiej misji, nieraz grożącej przesładowaniem. Stosunki w Galicyi, są daleko dogodniejsze, gdyż nie mamy przeszkód ze strony Rządu, owszem Rada szkolna, do której decyzya należy, jest narodową instytucją, i cokolwiek jęj można zarzucić, to nigdy obojętność w dopomaganiu do zakładania szkół ludowych. Trudnością główną do założenia potrzebnej liczby szkół ludowych jest niewątpliwie fatalna organizacya gminna pozbawiona organów inteligencyi, a przeto nie łatwo dająca się nakłonić do ponoszenia kosztów, których znaczenia nie pojmują. Gdzie jednak wypada walczyć jeszcze z przesądem lub ubóstwem gminy, tam niech wystąpi prywatna inicjatywa, tam niech rozpoczną naukę osoby ze względu na stan swęj oświaty przeznaczone do dawania impulsu potrzebom społeczeństwa. Jesteśmy pewni, a mówimy to na zasadzie licznych znanych nam przykładów, że paroletnia nauka we dworze kilkunastu dzieciom wiejskim udzielana, wystarcza do nakłonienia gminy do ofiar celem założenia szkoły, dostateczną jest do złamania oporu pochodzącego z nieznamomości rzeczy i stanowczo się przyczynia do rozjaśnienia pojęcia o potrzebie i dobru oświaty. Nie małoważną usługę mogłoby oddać duchowieństwo, gdyby się chciało przyczynić do oświaty ludowej, a przecież zdaje się to nieomal leżeć w obowiązkach zawodu kapłana, aby moralność i naukę szerzył pomiędzy powierzonych jego wpływowi parafian.

Nie małą trudnością w sprawie oświaty jest brak odpowiednio uzdolnionych nauczycieli i dobrych książek. Niedostatek seminaryów nauczycielskich jest dotkliwym, jednakże zamiast ciągłego oczekiwania na ich założenie, należałoby dopuszczać do stanu nauczycielskiego takich

kandydatów jacy są pod ręką, chociażby tylko prowizorycznie, z dowoleniem składania egzaminu po pewnym czasie. Nie trzeba zapominać, że na 548,316 dzieci w wieku stósownym do pobierania nauki zaledwie 154,635, a zatem około 30 na 100 uczęszcza do szkół ludowych, kiedy w sąsiednich nam Czechach na 643,527 dzieci 624,933 rzeczywiście pobiera naukę. Porównanie tych cyfr tłómaczy nam od razu przyczynę tak odmiennego w Galicyi i w Czechach stanowiska ludu w sprawach politycznych. Cóż dziwnego, że tak mało możemy liczyć na czynności rad powiatowych i gminnych, kiedy komisya z łona Sejmu lwowskiego do spraw szkolnych wybrana (w roku 1866) oświadczyć musiała Sejmowi, że nawet pomiędzy ludnością miejską oświata tak nisko stoi, że piąta część rzemieślników nie umie czytać, trzecia nie umie pisać, a zaledwie 2 procent umie rysować. Czyliż można się dziwić, że tak mało są rozumiane potrzeby kraju, że ludność tak łatwo daje się uwodzić na manowce; czy można się dziwić, że tak złych mamy rzemieślników, że nasze wyroby nie mogą iść w porównanie z zagranicznymi? Pragnąc szczerze pozyskania moralnego wpływu na lud, należy się z całym oddaniem poświęcić sprawie jego oświaty, a po latach już kilku dadzą się dostrzedz skutki.

Najtrudniej zaradzić brakowi książek. Nie mówimy tu o książkach elementarnych do nauki służących, bo takie się zawsze znajdują, czy będą zupełnie doskonałe, czy też mniej wyborne; ale same elementarze i książki szkolne nie wystarczą, idą one po jakimś czasie na stronę i powinny być zastąpione doborem dzieł stósownej treści. W braku książek do czytania kilkoletnia nawet szkolna praca na nic się nie przyda, bo nauczone czytać dziecko wkrótce odwyka od czytania, i jeśli nie zapomina zupełnie wszystkiego, to ogranicza się zwykle na czytaniu w kościele nabożnej książki. Pod tym wzglę-

dem wydawnictwa nasze ludowe nie odpowiadają celowi, czy że język naśladowany ludowy nie podoba się czytelnikom dla swój trywialności, czyli że pisane są przez osoby nie znające ludu, nie umiejące zatem trafić do jego wyobrażeń, czyli nakoniec, że umiejętność czytania nie stanowi jeszcze dostatecznej podniety do korzystania z tego nabytku i nie wyradza chęci tracenia pieniędzy na zakup książek i pism odpowiednich, a duch stowarzyszenia jeszcze za mało rozwinięty aby wspólnymi siłami starano się podolać nieodzownym kosztom; zapewne wszystkie te powody razem, oraz niewiadomość o istnieniu wydawnictw ludowych, sprawia, że nauka czytania o tyle nawet rozpowszechniona jak jest, nie wywiera wpływu na moralność i oświatę ludu w takim stopniu jakby spodziewać się należało. Nie dosyć też myśleć o założeniu szkoły, nie dosyć dać możność nabycia w nauce czytania pierwszego środka do oświaty, na tem nie mogą się kończyć obowiązki obywatelskie. Należy jeszcze aby więksi właściciele, posiadający możność i wiedzę powinności własnych, starali się dawać ludowi do ręki książki mogące wpływać na podniesienie ducha, uszlachetnianie i rozszerzanie potrzebnych i korzystnych pojęć pomiędzy ludem. W taki sposób pojmują swe zadanie obywatele Wielkiego Księstwa Poznańskiego; podobnie je rozumieli właściciele w zaborze rosyjskim. Jeżeli przed Powstaniem rozchodziły się elementarze i książki do czytania w stach tysięcy egzemplarzy, jeżeli „Kmiotek“ Warszawski miał kilkadziesiąt tysięcy prenumeratorów, a wydawnictwa ludowe Komitetu Towarzystwa rolniczego nie mogły nastarczyć nakładowi, to pewno nie dla tego aby lud sam utrzymywał rzeczony piśma, ale dla tego, że je nabywali właściciele i rozdawali po wsiach umiejącym czytać.*) Takiego samego działa-

*) W takiój to myśli, z wydawnictwa mojej Biblioteki

nia możemy i mamy prawo się spodziewać od naszych większych posiadaczy, właścicieli fabryk i zakładów przemysłowych, wreszcie od naszego duchowieństwa w Galicyi, a to każdego we właściwym kółku do pracy dlań przynależnem. Tem słuszniejszem wydaje nam się podobne żądanie, iż klasy oświecone wyrzucone z gmin mają sobie pozostawiony ten jedyny prawie środek przyczyniania się do postępu najbliższych swoich sąsiadów. Wiemy też dobrze, iż wielu obywateli kraju podzielając ten sposób widzenia rzeczy stara się o zaopatrywanie ludu w stósowne wydawnictwa. Może dla nich, a zarazem dla tych, którzy chociaż dotychczas stali na ubożu, zechęcą się przyczynić do oświaty ludu, nie będzie obojętnym pomysł nie nowy wreszcie p. Forstera zakładania Bibliotek ludowych. P. Forster proponuje nawet założenie towarzystwa, któreby nic innego nie miało na celu prócz starania o zakładanie Bibliotek ludowych. Nie widzimy potrzeby podobnego stowarzyszenia, gdyż sądzimy, że towarzystwo nie wiele zdziałać będzie mogło,

nauk moralnych i politycznych w 20 tomach, i mych 25 książeczek dla klas pracujących, rozdałem bezpłatnie Rodakom przez różne Władze i Towarzystwa przeszło 20,000 książek. Nie przytaczam tu tego przez próżność, której dzięki Bogu niemam, ani w chęci zyskania pochwał, bom zrobił co mi serce radziło i interes mego kraju nakazywał, ale przytaczam to dlatego jedynie, aby dowieść przykładem, co szczerą chęć i silną wolą niezamożnego nawet pojedynczego człowieka, zrobić mogą. Jeżeli ja, jako ubogi emigrant z r. 1831, po utracie wszystkiego w kraju z uczciwej pracy jedynie na obcej ziemi żyjący, mogłem, skutkiem żelaznej woli, w tym stopniu do rozwoju rozsądnej oświaty się przyczynić, cóżby to mogli dokazać na tej drodze ci wszyscy, którym Bóg pomyślniejszy los od mojego na tej ziemi przeznaczył? — Niechaj się każdy uderzy w piersi i sumiennie sam siebie zapyta, co też dla najważniejszej dziś u nas sprawy rozwoju powszechniej oświaty zrobił? Pięknych słów nigdy nie braknie, ale czynów dotąd niestety bardzo mało. Wartość przecież raz o tem na seryo pomyśleć!

Karol Forster.

a przytem doświadczenie uczy, że nasze towarzystwa „Oświaty“ i t. p. właśnie są tylko zabawką dla stowarzyszonych, którzy nie umieją, lub nie chcą sobie zadać pracy myślenia nad celem stowarzyszenia. Widząc też niedołęztwo wszędzie tam, gdzie idzie o rzecz nie o słowa, wolimy już odosobnioną działalność ludzi dobrej woli, niż piękne mowy stowarzyszonych i rzęśiste tymże dawane oklaski.

P. Forster ofiaruje na zakładanie Bibliotek ludowych, 20 tomów swój „Biblioteki nauk moralnych i politycznych“ za niespełną połowę ceny.

Dzieła p. Forstera mają w oczach naszych tę niezmierną zaletę, że się nie starają zewnętrzną formą zbliżyć do języka ludowego, że przedstawiają przedmioty naukowe zajmujące, i każdy człowiek, nawet z ludzi wykształconych, z przyjemnością i korzyścią może wziąć do ręki którekolwiek z pism p. Forstera. Ponieważ mamy to przekonanie o jego wydaniach, sądzimy przeto, że powinien on znaleźć podpisy na swą Bibliotekę, jak i na ulotne pisma poświęcone „klasom pracującym“.

W sześciu nowych książeczkach 4tój seryi poświęconych „klasom pracującym“, znajdujemy oprócz rozprawy „O bibliotekach ludowych“ rzecz „O oświacie ludu“ Piotra Tempels pełną zdrowych uwag, lecz nadewszystko odczyt arcybiskupa Paryzkiego Darboy miany w Przytułku rzemieślniczym w Vincennes p. t. „Zarząd samego siebie“. Jest to rozprawa napisana z wysokiego stanowiska filozofii moralnej. Pełen natchnienia język, głęboki pogląd na stosunki ludzkie, zapewniają tej pracy uznanie we wszystkich sferach społeczeństwa. Odczyt Arcybiskupa paryzkiego polecamy każdemu, bo każdy znajdzie rozkosz zagłębiania się z autorem dla badania prawd moralności, a każdy go zrozumie, gdyż język przystępny, wyrażenia proste i jasne, są cechą powyższego utworu.

Trzy dalsze książki p. Forstera zawierają: Pogląd naszego ziomka Wołowskiego na ekonomią polityczną, rozprawę p. Tempels o potrzebie znajomości prawa i nakoniec własną pracę wydawcy o wolności druku.

Być może iż dobór przedmiotów więcej jest obliczony na ludność miejską, ale niewątpliwie sposób pisania przystępnym czyni pracę p. Forstera dla każdego. Właściciele większych posiadłości powinni przecież rozumieć, że oświata ludu nigdy nie może być dla nich obojętną. Rozszerzone pojęcie daje poznać prawdę, a tem samem łagodzi długo zaszczerpianą nieufność, podnosi moralność, chroni od zwady, a jeżeli praca wolna przewyższa pracę niewolniczą, to praca inteligentna znacznie więcej ma wartości niż praca człowieka pozbawionego nauki. Na wsiach jest bardzo wiele zatrudnień wymagających pewnego stopnia oświaty; w braku miejscowych żywiółów trzeba przyjmować ludzi obcych, do których nie łatwo zyskać zaufanie, którym trudno powierzać magazyny, składy i t. p. Gdyby nasz lud był oświecony, tanio możnaby znaleźć ludzi do obsadzenia wszystkich miejsc tego rodzaju. Nie mówiąc przeto o wyższych względach filantropicznych i narodowych, własny interes powinien się stać pobudką dla posiadaczy, a nawet dzierzawców obszarów dworskich, do zakładania szkół i bibliotek ludowych, do szerzenia oświaty pomiędzy ludnością wiejską. Wiemy o licznych pojedynczych usiłowaniach w tym kierunku, nie widzimy jednakże ogólnego zainteresowania się i przejęcia się ważnością sprawy; może więc te kilka słów nie będą zbyt zbytecznymi.

WYDAWNICTWO POLSKIE W BERLINIE.

ODDZIAŁ I.

BIBLIOTEKA
NAUK MORALNYCH
I POLITYCZNYCH

której każdy tom zawiera oddzielne, kompletne dzieło składające się z następujących dzieł:*)

1. RZUT OKA na dzieło P. GUIZOTA o demokracji we Francyi, przez K. Forstera 1 Tal.
2. O WŁASNOŚCI, Dzieło P. THIERSA 1½ Tal.
3. PRZEWODNIK MORALNOŚCI I EKONOMII POLITYCZNEJ dla Klas roboczych, podług P. Rapet, ułożony przez K. Forstera 2 Tal.
4. DLA KAŻDEGO KTO Z PRACY ŻYJE 1 Tal.
5. PRZED WYJŚCIEM NA ŚWIAT. Pismo poświęcone młodzieży, pr. Dr. Saucerotte 1 Tal.
6. EKONOMIA, środek przeciw ubóstwu, pr. Mézières. 1½ Tal.
7. RODZINA. Lekeye filozofii moralnej pr. P. Janet . 1½ Tal.
8. EKONOMIA POLITYCZNA, przez Józefa Droz. 1½ Tal.
9. O OBOWIĄZKACH CZŁOWIEKA, p. Silv. Pellico. 1 T.

*) W chęci przyczynienia się do rozwoju oświaty, zniżam cenę całej tej 20tomowej Biblioteki z 25 Tal. — na 10 Tal. (20 Złtr.)

Nikt nie zobowiązuje się, biorąc jedno dzieło do nabycia poprzednich lub później wydanych, ale w takim razie niema zmniejszenia ceny żądanego pojedynczego dzieła.

10. O POMOCY PUBLICZNEJ, przez J. Le Bastier. 1 Tal.
 11. DROGA DO SZCZĘŚCIA, przez J. Droz . . . 1 Tal.
 12. RYS EKONOMII POLITYCZNEJ, pr. A. Blanqui. 1 Tal.
 13. FILOZOF NA PODDASZU, pr. E. Souvestre . . 1 Tal.
 14. 15. i 16. STUDYA POLITYCZNE I FILOZOFICZNE
 z różnych autorów zebrane, Część I, II. i III Razem 3 Tal.
 17. ZABEZPIECZENIE, przez Edm. About 1 Tal.
 18. RADY DLA RODZICÓW w przedmiocie wychowania
 dzieci, przez A. Rondelet 1 Tal.
 19. STUDYA NAD CZŁOWIEKIEM pr. P. de Latena 2 Tal.
 20. WSPOMNIENIA Z PARYŻA. — POWRÓT DO PO-
 RZĄDKU. Studya polityczne i filozoficzne K. Forstera.
 2 Tal.



ODDZIAŁ II.

25 KSIĄŻECZEK

DLA KLAS PRACUJĄCYCH POLSKICH.

SERYA PIERWSZA.

- | | |
|--|---------------------------------------|
| 1. Zdanie poezji Ryszarda. | } Cena
razem
$\frac{1}{2}$ Tal. |
| 2. Robotnik w pożyciu domowem. | |
| 3. Oszczędność i marnotrawstwo. | |
| 4. Cel ekonomii politycznej. | |
| 5. Przewodnik Ewangeliczny wolności, ró-
wności i braterstwa. | |
| 6. O wychowaniu publicznem. | |

SERYA DRUGA.

- | | | |
|--------------------------------|---|-------------------------------------|
| 7. Religia. Ważność obowiązku. | } | Cena
razem
$\frac{1}{2}$ Tal. |
| 8. Życie w rodzinie. | | |
| 9. Do matek Polek. | | |
| 10. O przeznaczeniu kobiet. | | |
| 11. Kwestye pieneżne. | | |
| 12. O losie klas roboczych. | | |
-

SERYA TRZECIA.

- | | | |
|-------------------------------------|---|-------------------------------------|
| 13. Wieś uboga. Oświata powszechna. | } | Cena
razem
$\frac{1}{2}$ Tal. |
| 14. Wieś w stanie pomysłnym. | | |
| 15. O zyskach i o płacy. | | |
| 16. O sposobach z bogacenia się. | | |
| 17. Ojezyzna. | | |
| 18. O stanie społeczeństwa. | | |
-

SERYA CZWARTA.

- | | | |
|--|---|-------------------------------------|
| 19. Oświata ludu. | } | Cena
razem
$\frac{1}{2}$ Tal. |
| 20. Biblioteki i Odczyty publiczne. | | |
| 21. Zarząd samego siebie. | | |
| 22. Pogląd na ekonomią polityczną. | | |
| 23. Potrzeba rozpowszechniania znajomości
praw. | | |
| 24. O wolności druku. | | |
| 25. Rodakom dobro kraju mającym na celu. | | |

Cena kompletnego egzemplarza 25 książeczek, jest 2 Talary.
(4 Złr. pap.)

Dla Osób które, w celu rozwoju Oświaty ludowej, na-
będą po trzy egzemplarze tych czterech seryi (czyli razem 75 książ-
eczek) cena będzie, zamiast 6 Tal. tylko 4 Talary. (8 Złr. pap.)

ODDZIAŁ III.

(nowo rozpoczęty.)

TEKA NARODOWA.

Pisma historyczno-polityczne.

I. UPADEK POLSKI, opisany przez F. v. Raumer. 1 Tal.

Wypis z Protokółów Rady Szkolnej Galicyjskiej (Posiedzenie d. 30 Maja 1868):

„Rada uważa sobie za powinność przypomnieć Krajowi zasłużone wydawnictwo dziełek treści moralnej i ekonomicznej p. Forstera, który długą i mozolną pracą pożyteczną w swęj Bibliotece dla klas rzemieślniczych ogłosił już książki. Książki te szczególnie poleca Rada Szkolna biblioteczkom miejskim.“

Wypis z Gazety Polskiej. (Warszawa d. 28 Stycznia 1869):

„Jeżeli komu należałoby się publiczne uznanie za cichą, wytrwałą i pożyteczną nad wszelki wyraz pracę, to Karolowi Forsterowi, wydawcy Biblioteki nauk moralnych i politycznych. Oto nowy skarbczyk nauki w najstrawniejszój przyprawie podany, pożywnęj i dla życia pocziwego, a użytecznego koniecznej. Treść jego da się zawrzeć w dwóch wyrazach: Praca i oszczędność. Jaka tu szczerłość w słowie, dobra wola w myśli, serce w przestroгах, rozum w przykładach, — to zaprawdę, niczem opłacić, niczem nagrodzić się nie da.“

Wypis Dziennika Poznańskiego (z d. 21 Marca 1869), po wyjściu 20 tomu:

„Przekłady dzieł takich mężów jakimi są p. Guizot, Thiers, Janet, Chevalier, Droz, Blanqui, About, będą zawsze znakomitym nabytkiem dla naszej literatury, i przyczynią się nie mało do rozszerzania pomiędzy nami powszechniej oświaty. Praca na nie zużyta może zawsze rozdzielić w duszy wydawcy tej Biblioteki najmiłsze wspomnienia, i koić jego rozbolełe serce wychodźca tem przekonaniem, że jeden z pierwszych przemawiał do nas w imię prawdziwej oświaty i rzetelnego postępu.

W dziele wydanem pod tytułem: Powrót do porządku (20ty Tom tej Biblioteki), autor, oceniając polityczne wypadki rewolucyi 1848 we Francyi, zastanawia się nad środkami, jakby zapobiedz nadużyciom instytucyi, które w teorii bardzo słuszne, w wykonaniu jednak stają się szkodliwymi, i wchodzi na kwestyą publicznego wychowania, którą uważa za kardynalną z wszystkich kwestyi politycznych i socyalnych.

Zwracamy też uwagę Czytelnika na te serye Pism ludowych które p. Forster obecnie wydaje.“

Z dziennika: GAZETA NARODOWA, Lwów,
d. 17 Stycznia 1868:

„Wydane przez p. Karola Forstera książeczki dla klas pracujących zawierają wiele bardzo pożytecznych prawd moralnych, obok wskazówek jak należy pracować, by przy oszczędności zabezpieczyć się od ubóstwa i polepszyć swój byt materyalny. Książeczki te p. Forstera polecamy szczególnie Czytelnikom istniejącym już w niektórych miastach i miasteczkach naszych.“

Z Czasopisma Krakowskiego: „WŁOŚCIANIN“,
z d. 15 Września 1869:

Dziwicie się bogactwu innych, narzekacie na własną biedę, a niepomyślicie o tem, że ciemnota wasza jest przy-

czyną waszej biedy. W innych krajach, jak w Niemczech, w Anglii, we Francyi, niema człowieka, któryby nie umiał czytać i pisać.

Tam lud czytuje naukowe książki, od takie jak te, które p. Forster wydaje, i z nich uczy się dobrego gospodarstwa, oszczędności, pracowitości; te książki p. Forstera, to prawdziwy skarb dla ludu, to zbawienne lekarstwo na biedę i nieszczęścia włościan. Wydawca tych książeczek kocha lud polski prawdziwie, kocha go szczerze, a mimo że już wiekiem przygnieciony, pracuje bez przerwy, pracuje dla ludu, jak ojciec dla dzieci, które naucza. A ileż to mądrości, ile serca w tych naukach.

Dlatego odzywamy się do panów nauczycieli, do wielbego duchowieństwa, do inteligencyi wiejskiej, aby rozszerzaniem pomiędzy lud tych książeczek popierać racyli nsiłowania p. Forstera, weterana w pracy piśmienniczej, w pracy, która ma jedynie dobro ludu naszego i jego oświatę na celu.

WŁOŚCIANIN.

Z Dziennika: „KRAJ“, z d. 28 Listopada 1869:

„P. Karol Forster wydał w Berlinie ostatnie dwie książeczki dla klas pracujących, Nra. XXIII i XXIV. Niezmordowany ten pracownik dla ludu kończy na tem swoje wydawnictwo dla klas pracujących, które już samo tworzy małą biblioteczkę, a zamierza napisać „Przyczynek do dziejów powstania w r. 1831“, w którym, jako oficer Sztabu głównego, brał udział. Wszystkim zakładającym Biblioteki ludowe możemy polecić pisma p. Forstera, mianowicie zaś polecamy je naszym stowarzyszeniom rękodzielników i przemysłowców.“

Z listu Głównego Zarządu Towarzystwa Pedagogicznego Galicyjskiego, z d. 2 Grudnia 1869:

Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego na Posiedzeniu d. 1 Grudnia r. b. odbytem uchwalił jednogłośnie

przysłane przez Pana Dobr. egzemplarze Odezwy do Rodaków (w przedmiocie zakładania Bibliotek publicznych i wyniknąć ztąd mającego wieczystego funduszu pomocy naukowej) rozesłać do wszystkich Zarządów Towarzystwa, polecając tymże wydawnictwo przez Pana podjęte, jak najgoręcej.

Oraz polecił Zarząd główny Redakcyi „Szkoły“, organu Tow. Pedag. by w łamach swych podała o odezwie Pańskiej wiadomość nauczycielstwu naszemu.

Lwów, d. 2 Grudnia 1869.

(L. S.)

(podp.) KAROL MASZKOWSKI.
Prezes Tow. Pedagogicznego.

(podp.) Dr. GERSTMANN.
Sekretarz.

Z Okólnika Ces. Król. Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego do Rad wszystkich Oddziałów tegoż Towarzystwa:

Przesyłamy dołączony prospekt na nowe dzieło: Upadek Polski, p. Raumera, które niez mordowany w swęj pracy i wielce zasłużony ziomek nasz p. Karol Forster w połowie Listopada wydać zamierza. Imię autora, jakoteż tłómacza, a przytem treść sama dzieła, są najlepszem tegoż poleceniem. Mamy więc nadzieję, że szanowne Rady uczciwą tę pracę gorąco poprzeć i jak największą liczbę prenumeratorów uzyskać zechcą.

W przesłaniu prenumeraty i sprowadzeniu dzieła tego możemy pośredniczyć.

Z komitetu C. K. Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego.

Lwów, dnia 25 Października 1870.

Prezes:

(podp.) SMARZEWSKI.

Sekretarz:

(podp.) J. GRELINGER-GRELINSKI.

DZIEŁA FRANCUZKIE KAROLA FORSTERA:

(wyszłe w Paryżu.)

POLOGNE. (Dzieło to tworzy tom 10ty Zbioru księgarzy Paryzkich Firmin Didot frères fils et Cie. noszącego tytuł: UNIVERS PITTORESQUE.) 1 Tom. 55 Rycin na stali . 1½ Tal.

To dzieło wyszło także w języku hiszpańskim, w Meksyku.

LA VIEILLE POLOGNE. Chants et Legendes de J. U. Niemcewicz, avec Notices historiques par Ch. de Forster. (Śpiewy Niemcewicza.) Wielkie Album z 36 litografiami . . 25 Tal.

(Tego dzieła jest już tylko 10 egzemplarzy.)

L'HOTEL DIESBACH, ou les Polonais à Paris en 1796. W Zbiorze: LIVRE DES CENT ET UN, tomie 15, wydania księgi. Ladvocat (1835).

LA CHUTE DE LA POLOGNE par Fréd. de Raumer, trad de l'alle. (Paris 1837. wyczerpane.)

THADDEÉ KOŚCIUSZKO dans sa vie politique et intime, par Ch. Falkenstein, trad. de l'alle. (Paris. 1839. wyczerpane.)

DE LA LÉGISLATION AUTRICHIENNE en matières d'inventions et d'industrie par M. de Krauss. Tłómaczone z niemieckiego dla Ministeryum Handlu i Przemysłu w Paryżu. (w r. 1843).

FRANCE ET EUROPE. Lettres politiques. (chez Behr, à Berlin) 20 sgr.

QUINZE ANS A PARIS. 2 Tomy. }
RETOUR A L'ORDRE. (suite) 1 Tom. } Razem 5 Tal.

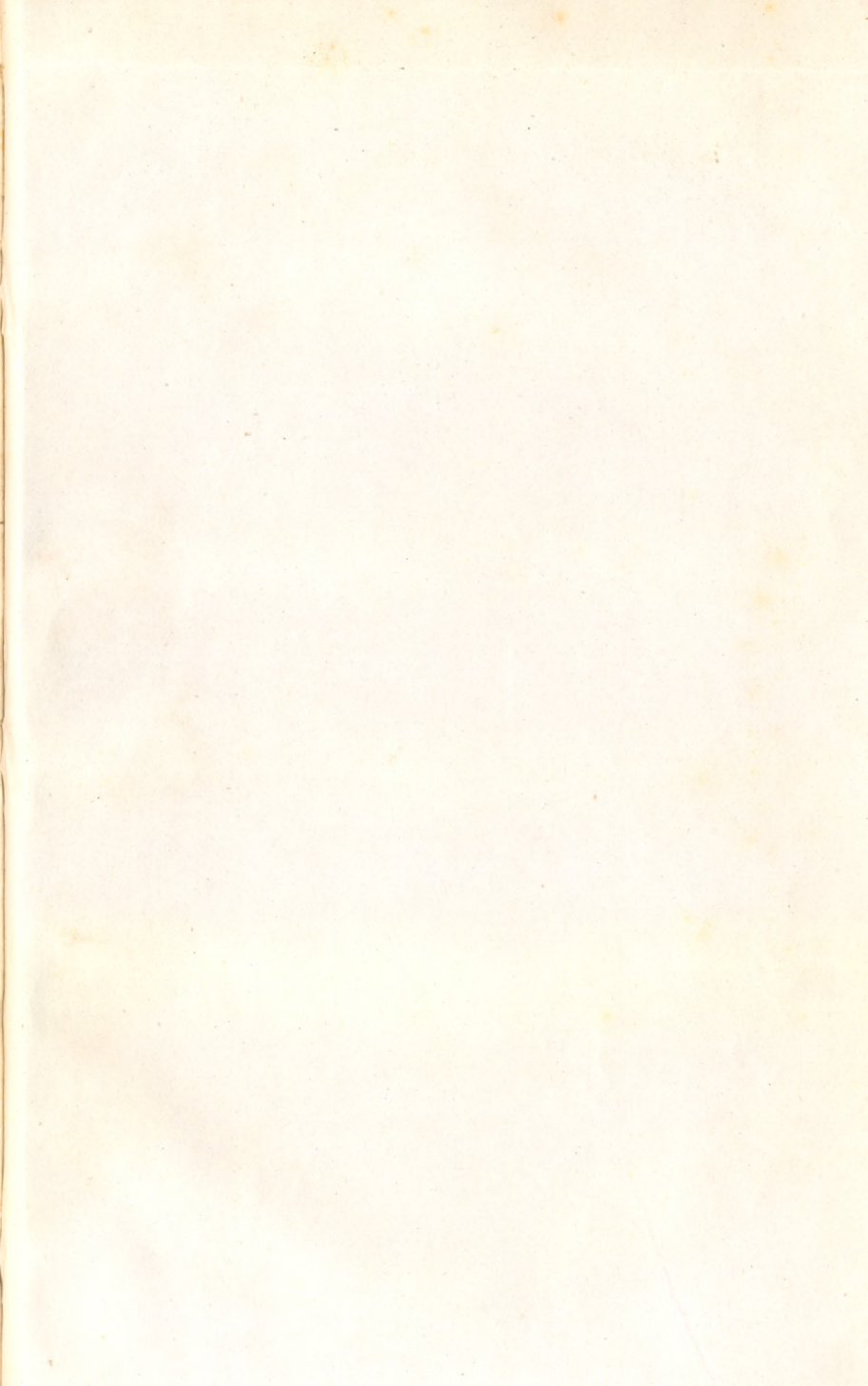
DZIEŁA NIEMIECKIE:

DIE RÜCKKEHR ZUR ORDNUNG. Berlin, bei Wolff . 2 Tal.

EIN WORT ÜBER DIE FREIHEIT DER PRESSE. Offener Brief an die Preussischen Kammern 2½ sgr.



Czcionkami Juliusza Sittenfelda w Berlinie.



739592/1174

90. —

WYŻSZA SZKOŁA NAUCZYCIELSKA w KIELCACH
BIBLIOTEKA

70194

~~HSP~~

Biblioteka WSP Kielce



0181215